

Bernard Szczech

JÓZEFA LOMPY
ŻYCIE CODZIENNE
W LUBSZY I W WOŹNIKACH
W LATACH 1819-1863

Woźniki 2013

Bernard Szczech

**Józefa Lompy
życie codzienne
w Lubczy i Woźnikach
w latach 1819 - 1863**

1863
Józefa Lompy (1819-1863) w Lubczy i Woźnikach



Józef Lompa. Rysunek F Nowakowskiego z 1861 roku.

Bernard Szczech

**Józefa Lompy
życie codzienne
w Lubszy i Woźnikach
w latach 1819 - 1863**

**Woźniki
2013**

Biblioteczka Wiedzy o Mieście i Gminie Woźniki



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013



Śląskie.
pozytywna energia

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Europa inwestująca w obszary wiejskie.

Operacja "Wydanie cyklu książek opisujących dzieje gminy Woźniki"

Współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania

4.1/413 "Wdrażanie lokalnych obszarów strategii rozwoju".

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013

Tekst: Bernard Szczech

Wybór ilustracji: Piotr Kalinowski

W 580395
1230832 W

Wydawca:

Miejsko – Gminna Biblioteka Publiczna im. J. Lompy

42-289 Woźniki, ul. Górna 5

ISBN 978-83-64063-23-7

60.13/1724/24



14.11.

1307

Słowo wstępne

Przypadająca w bieżącym roku 150 rocznica śmierci Józefa Piotra Lompy jest kolejną okazją do przypomnienia społeczeństwu skali „nauczyciela” dokonań, które pozostawiły niezatarty ślad w dziejach Górnego Śląska. Także Miasto i Gmina Woźniki włączyły się w rocznicowe obchody, nie tylko, że to tutaj, w Lubszy i Woźnikach, Lompa żył i twórczo przepracował 52 i pół roku z niespełna 66 lat swego żywota. Należy też pamiętać, że w Lubszy i Woźnikach powstało wszystko to, co wyszło spod pióra „górnos Śląskiego wieszcz”, niezależnie od formy przekazu.

Od chwili, gdy dokładnie przed stu laty, w 1913 roku, spod pras bytomskiego koncernu prasowego „Katolika”, wyszła pierwsza monograficzna praca o „nauczycielu z Lubszy” w opracowaniu autorskim Konstantego Prusa¹, o Józefie Lompie napisano wiele. Dorobek Józefa Lompy ukazywano w różny sposób. W 1997 roku, z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Lompy, centralne uroczystości miały miejsce w Woźnikach. Z tej to okazji ukazały się okolicznościowe wydawnictwa w Katowicach, Opolu, Zabrze zaś Mennica Państwowa w Warszawie wraz z Towarzystwem Numizmatycznym w Katowicach wybiły w srebrze, brązie oraz białym metalu okolicznościowy medal z podobizną „nauczyciela” z Lubszy oraz starym kościołem w tej miejscowości, w którym Lompa dziesiątki lat swą muzyką organową uświetniał nabożeństwa wiernym całej lubszeckiej parafii.

W bieżącym roku, staraniem Alojzego Cichowskiego, Burmistrza Miasta i Gminy Woźniki, ukazał się okolicznościowy medal, wybity z okazji 150 rocznicy śmierci Józefa Lompy. Obecnie oddajemy w Państwa ręce publikację, która w zarysie, na bazie zachowanych dokumentów, jest próbą przedstawienia codziennego życia i dokonań Lompy, tak w Lubszy, jak i Woźnikach, od września 1819 po marzec roku 1863. Znalazły się w niej opisy miejsc i środowiska, w którym dane było Lompie pracować, wyliczenie członków jego rodziny, działalność, tak społeczna jak i zawodowa oraz jego dorobek twórczy. Mamy pełną świadomość, że z przyczyn obiektywnych, nie jest to całościowy obraz życia „nauczyciela z Lubszy”.

Publikacja nasza mogła się ukazać dzięki staraniu grupy osób, szczególnie Pani Iwony Groteckiej, Dyrektor Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej w Woźnikach oraz Pana Piotra Kalinowskiego z Urzędu Miasta w Woźnikach, którym składam serdeczne podziękowania.

W Lubszy 2013 roku.

Bernard Szczech

¹ Konstanty Prus: *Józef Lompa. Jego życie i prace*. Bytom 1913.

Młode lata

Józef Lompa przyszedł na świat w górnośląskim Oleśnie 29.06.1797 roku, w mieszczańskiej rodzinie Michała i Józefy ze Stróżyków. Ojciec był niezamożnym kupcem, prowadzącym sklepik kramarsko – warzywniczy, matka pochodziła z nieodległego Dobrodzienia w powiecie lublinieckim, zaś ojciec jej miał być kowalem. Ignacy Lompa, dziadek Józefa, był oleskim sukiennikiem.²

Józef Lompa uczył się w katolickiej szkole elementarnej w Oleśnie, lecz także i w szkole ewangelickiej a następnie wysłany przez ojca, naukę kontynuował w Wieluniu w klasztorze OO. reformatów, skąd na przekór ojcu uciekł, bojąc się przywdziania zakonnego habitu.

Przez pewien czas miał się różnych zawodów. Był aplikantem sądu patrymonialnego w Oleśnie, domowym nauczycielem i pisarzem u Brekera w Więtkowicach pod Gorzowem Śląskim, protokolantem i tłumaczem sądu miejskiego, sekretarzem Jordana, prezesa jeneralnej spraw ziemskich w Szywałdzie niedaleko Olesna.

Ojciec niezbyt zadowolony, skłonił go do kontynuowania nauki w Katolickim Seminarium Nauczycielskim we Wrocławiu, w którym 26.07.1817 roku uzyskał patent nauczyciela szkoły elementarnej. Szlify nauczycielskie, jako adiuwant zdobywał w Cieszynie pod Sycowem, a następnie w Łomnicy w pobliżu rodzinnego Olesna. Tam zawiera związek małżeński z Marią Bensiówną, córką Sebastiana Bensia, nauczyciela, organisty i bartnika w Sternalicach. Już w listopadzie przeniósł się do Lublińca, by po niespełna roku opuścić miasto. Był to okres, kiedy to obowiązki nauczyciela łączył z wykonywaniem innych zawodów.

„W 1819 roku w [dzień] świętego Michała, nauczyciel i organista Stroka ze swego posterunku odszedł zamianowany do Olszyny, a na jego miejsce przybył drugi nauczyciel i organista Lompa z Lublińca”.³ To najstarsza wzmianka o pojawieniu się Józefa Lompy w Lubszy. W miejscowości tej osiadł niemal na całe swoje dojrzałe życie, gdzie dzielił obowiązki nauczyciela oraz organisty w pobliskim kościele farnym.

Lompa przeniósł się do Lubszy prawdopodobnie za namową ks. Antoniego Kłoska, proboszcza kościoła parafialnego p.w. św. Jakuba Starszego w Lubszy i lublinieckiego dziekana, który zarazem pełnił obowiązki inspektora szkolnego na ten powiat. Do Lubszy przybył wraz z żoną i małą Antonią, kilkumiesięczną córeczką 29.września 1819

² Zobacz Aneksy. Tam: *Józef Lompa, pierwszy autor śląski*. Autobiografia opublikowana w: „*Gwiazdka Cieszyńska*”, R. 1855.

³ [Józef Lompa]: *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*, rękopis, obecnie w zbiorach Muzeum Górnośląskiego. Zobacz także: Bernard Szczech: Materiały biograficzne Józefa Lompy w zbiorach Muzeów Górnośląskich. (w:) *Kroniki miasta Zabrze*. R. 14 s. 124.

roku. Niedługo później, już w końcu 1819 roku w lubszeckich księgach metrykalnych pojawiają się pierwsze jego zapisy. Informacje o przybyciu Lompy do Lubszy 1 stycznia 1820 roku są błędne, pomimo iż opierają się na jego autobiografii z 1855 roku.

W szkole elementarnej w Lubszy, Lompa udzielał początkowo lekcji dla ponad 250 dzieci miejscowych oraz z sześciu okolicznych miejscowości a także z lubszeckich przysiółków. Z chwilą powstawania w parafii nowych szkół liczba uczniów w lubszeckiej szkole malała. W późniejszym okresie dorabiał do swej pensji, jako pisarz gminny w pobliskim Kuczowie a także, jako kancelistą na lubszeckiej farze oraz był tłumaczem przysięgłym języka czeskiego oraz niemieckiego.

Józef Lompa w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1 sierpnia 1861 roku⁴ poinformował pisarza, że na chórze woźnickiego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej, odnalazł gruby foliał kancjonału z napisem:

Kancjonał.
Pieśni, ceremonie na cały rok, Jutrznie etc.
Porządkiem jak święta są w kalendarzu spisane.
Na cześć i chwałę Bogu etc.
Przeze mnie niegodnego spisane.
Mateusz Onufry Nowacki.
Org. Conw. Bythomiensis et prat.
Et tertiae ordinis tit. in Bythom Lubschensis.

Z zapisu Lompy wynika, że Mateusz Onufry Nowacki, jeden z jego poprzedników na nauczycielskiej posadzie w Lubszy, pozostawił na woźnickiej farze własnoręcznie przez siebie spisany życiorys:

„Urodziłem się 21.09.1755 roku z ojca Michała Nowaka i Marianny rodzonej Ślezańskiej, córki Grzegorza i Doroty, natenczas organisty w Miasteczku (Georgenberg) w pow. bytomskim. Byli oni z Sączowa rodem, w pobliżu Czeladzi. Rodzice ich zaś pochodzili oboje z Miasteczka. Ja mając lat 10 oddany zostałem na naukę do organisty Grzegorza Cytrynowskiego. Po upływie roku poszedłem do Bytomia do OO. Minorytów. W służbie organisty byłem tam 5 lat. Tam lichą służbę mając, udałem się do wsi Lubsze o 3/4 mile od Woźnik, na posadę organisty, na której lat 18 przebyłem - w nauczycielstwie tamże lat 10.⁵ Anno Domini 1793 die ultima octobris⁶ przejeżdżał z Jasnej Góry na Tarnowskie Góry król pruski Fryderyk Wilhelm, którego w Kamienicy Szląskiej

⁴ Kazimierz Dobrowolski: *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lata 1860 – 1862.* Katowice 1931 s. 27-28.

⁵ Mateusz Onufry Nowacki przebywał w Lubszy w latach 1776-1794.

⁶ Roku Pańskiego 1793, dnia ostatniego października.

widziałem. Będąc niewinnie rugowany z Lubsze, musiałem się udać do Georgenberg. Będąc jeden kwartał bez służby, znowu się do minoritytów za organistę udałem, żona za kucharkę, a chłopiec⁷ do usług 1798 roku. W tymże roku dnia 25 stycznia sprowadziłem się do Woźnik za organistę. Po mnie nastał do Lubszy Tomasz Sroka⁸ a 26 lat później Józef Lompa”.

Józef Lompa w liście do Kraszewskiego uzupełnił informacje dotyczące dalszego żywota Nowackiego:

Po kilku latach przeprowadził się Mateusz Nowacki z rodziną swoją do Polski, obejmując służbę organisty we wsi Biała w okolicy Częstochowy, później zaś w Poczesnej, a oddając tę posadę synowi swemu Jakubowi, przyjął szkołę w dobrach rządowych w wsi Rększowice pod Częstochową. Owdowiawszy, obrał sobie na dożgonny pobyt pustelnię z kapliczką w polu w parafii Konopiska i zakończył r. 1836 24-o lutego pobożne i przykładne, nader skromne życie swoje. Niech Bóg duszy jego świecić raczy. Godzien jest on tego wspomnienia. J.L.

Od pierwszych dni swojego pobytu w Lubszy, Józef Lompa bardzo energicznie włączył się w pracę społeczną.

Według Lompy, to z jego inicjatywy przebudowano i powiększono pochodzący z 1707 roku najstarszy w tej części Śląska, murowany budynek szkolny, rozbudowano kościół parafialny, wybito w wapiennej skale nową przyszkolną studnię, a dla celów dydaktycznych założono pierwszy, nie tylko na Górnym Śląsku, przyszkolny ogród botaniczny.

⁷ Wspomniany chłopiec czyli Jakub, syn Mateusza Nowaka vel Nowackiego, urodzony w 1788 roku w Lubszy, w 1825 roku został organistą i kancelistą w kościele parafialnym św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Woźnikach. Wielokrotnie obierano go członkiem rady miejskiej Woźnik. Był także kronikarzem tej miejscowości. Zmarł w 1871 roku.

⁸ Tomasz Sroka vel Stroka przebywał w lubszy w latach 1794 – 1819.



Ks Antoni Kłosek. Obraz z Archiwum Parafii Lubsza.

Ks. Antoni Anastazy Kłosek

Józef Lompa w trakcie swojej kilkudziesięcioletniej pracy w Lubszy zmuszony był współpracować z trójką księży: Antonim Kłoskiem, Urbanem Kossem oraz Bartłomiejem Szyją a także z ks. Widerą, późniejszym duszpasterzem w parafii wieszowskiej⁹, z którym jednak Lompa nie miał podległości służbowej i nieznane są relacje między nimi.

Wspomniano wcześniej, że sprawcą przeniesienia się Józefa Lompy z Lublińca do Lubszy był ks. Antoni Kłosek, który wizytując mu podległe w powiecie szkoły, miał okazję przyglądać się młodemu nauczycielowi, od kilku miesięcy zatrudnionemu i pracującemu z dziećmi w lublinieckiej szkole miejskiej.

Ks. Antoni Anastazy Kłosek urodził się w 1761 roku. Pochodził z Miłowic, niewielkiej miejscowości przynależnej parafii Polska Cerekiew¹⁰, położonej w dawnym powiecie kozielskim. W latach 1774 - 1779 uczęszczał do gimnazjum cysterskiego w Rudach.¹¹ Tonsurę oraz niższe święcenia przyjął 6 marca 1784 roku we Wrocławiu. Na tytuł barona de Sass Super Stubendorff¹² et Tschammer 5 czerwca 1784 roku, jako alumn commensualista subdiakoniat, 18 września 1784 roku diakonat, a za dyspensą 5 miesięcy i 13 dni przyjął święcenia kapłańskie.¹³ Przez okres 5 lat i 5 miesięcy był kuratusem w Bieczynie¹⁴ a następnie w roku 1793 został proboszczem w Pawonkowie¹⁵, skąd po 8 latach i 1 miesiącu, po śmierci ks. Kellera¹⁶ w 1801 roku, uzyskał prezentę Jana Sebastiana

⁹ Wojciech Widera urodził się w Tułach w powiecie opolskim, święcenia otrzymał 23 czerwca 1851 roku. Początkowo był wikarym w Rudach Raciborskich a później administratorem. W Lubszy był administratorem od śmierci ksi. Szyi w 1857 roku do przybycia ks. Edwarda Brolla, nowego proboszcza, wprowadzonego na swój urząd 13 października 1858 roku. Następnie był wikarym w Strzelcach Opolskich a od 30 grudnia 1863 roku proboszczem w Wieszowie. W latach Kulturkampfu więziony. Zmarł 11 sierpnia 1906 roku.

¹⁰ Polska Cerekiew, wieś w dawnym powiecie kozielskim, niegdyś własność hrabiów Gaszynów.

¹¹ Nietzsche B.: *Die lateinische Schule des Cistercienseler Klosters Rauden 1744 – 1816, eine Vorläuferin des Katholischen Gymnasiums zu Gleiwitz*. W: *Jahrbericht des Katholischen Gymnasiums zu Gleiwitz*. 1891 s. 3 – 74; 1892 s. 3 – 26, nr 562.

¹² Stubendorf – Izbicko, miejscowość w dawnym powiecie wielostrzeleckim (Strzelce Opolskie).

¹³ Gerlic H.: *Bernarda Szczecha Szkice i Legendy o Lubszy i okolicy*. W: *Rocznik Muzeum w Gliwicach*. T. XIV s. 353 – 354.

¹⁴ Bieczyna, miasto w północnej części Górnego Śląska.

¹⁵ Pawonków, miejscowość w pobliżu Lublińca na Górnym Śląsku.

¹⁶ Jan Nepomucen Stanisław Keller, urodzony w 1738 roku w Strzelcach w pobliżu Prudnika. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1761 roku we Wrocławiu. W pierwszych dniach czerwca 1764 roku został wprowadzony na urząd proboszcza w Lubszy. Zmarł 2 lutego 1801

Rudolfa von Jonsthon und Koegebohm, patrona lubszeckiego kościoła, królewsko pruskiego szambelana, dziedzica Lubszy, i Budziszowic¹⁷. Na stanowisko proboszcza w Lubszy przeszedł 2 czerwca 1801 roku. Jego staraniem w zachodniej części podwórza farskiego wzniesiono kompleks dwóch murowano - drewnianych, krytych gontem stodół.¹⁸ W 1803 roku w południowej części podwórka plebańskiego zbudował nową, klasycystyczną istniejącą po dziś dzień plebanię.¹⁹ Jego staraniem w 1806 roku starą plebanię pochodzącą z pierwszej dekady XVIII stulecia przebudowano.²⁰ W roku 1809 sumptem księdza Kłoska wybito na placu farskim studnię, czynną po dzień dzisiejszy.

W roku 1815, staraniem proboszcza, lubszeckiemu kościołowi ufundowana została nowa monstrancja. Wykonana została przez Józefa Schwartza, znanego raciborskiego złotnika, o czym informuje umieszczony na górnej krawędzi stopy monstrancji wykonany kapitałą humanistyczną napis:

**„ANTONIUS KLOSSEK PAROCHUS LUBSCHENSIS FIERI
CURAVIT. JOSEPHUS SCHWARTZ FILIUS EX SORORE PATRIS
PAROCHI HUIUS FECIT RATTIBORIAE 1815.”**

W początku 1818 roku (19.02), ksiądz Kłosek ustanowiony został dziekanem nowo utworzonego archiprezbiteratu lublinieckiego, do którego włączono należącą dotychczas do dekanatu bytomskiego parafię św. Jakuba Starszego Apostoła w Lubszy, pomimo iż to w dalszym ciągu prawnie należała do biskupstwa krakowskiego.

Niespełna miesiąc później, 9 marca 1818 roku, z racji piastowanego urzędu w strukturze Kościoła, został mianowany inspektorem szkolnym na

roku. Pochowany został w Lubszy 5 lutego 1801 roku. Do czasu przybycia ks. Kłoska na urząd proboszcza w Lubszy, czyli w okresie pomiędzy 7.02. a 1.06.1801 roku, parafię lubszecką administrował O. Aleksander z zakonu OO. Franciszkanów w Bytomiu.

¹⁷ Bauschwitz (Bauschdorf) – Budziszowice, miejscowość w dawnym powiecie niemodlińskim.

¹⁸ Spalone zostały w wyniku ostrzelania przez artylerię Krakowskiej Brygady Kawalerii, późnym popołudniem 1 września 1939 roku.

¹⁹ Podczas remontu prowadzonego w drugiej połowie lat sześćdziesiątych (w którym uczestniczyłem), w trakcie wykonywania wykopu pod zbiornik na węgiel i koks, natknięto się na zasypany kamieniem, ułamkami cegieł i glinianych skorup dół, około półtora metrowej głębokości, pochodzący jeszcze sprzed roku 1803.

²⁰ Stara murowana plebania, z fundacji Augusta Sylwio Pücklera, dziedzica Lubszy, wzniesiona w 1709 roku, na miejscu poprzedniej także murowanej, pochodzącej prawdopodobnie jeszcze z XV/XVI wieku, częściowo spalonej w wieku XVII, przez służbę proboszcza. Po wybudowaniu nowej, w 1806 roku stara plebania przeznaczona została na budynek gospodarczy (obora). Wielokrotnie przebudowana, przetrwała do dzisiaj. Obecnie staraniem ks. Lucjana Kolorza, po remoncie i adaptacji wnętrza, w budynku znajduje się między innymi klub „U Świętego Jakuba”.

powiat lubliniecki. Jego staraniem wzniesiono murowaną szkołę w Kamienicy Śląskiej²¹ (1821) oraz w 1823 roku przebudowano i rozszerzono starą, pierwszą nie tylko w Lublinieckiem, wzniesioną w 1707 roku, murowaną szkołę w Lubszy.²² Ksiądz Kłosek zmarł 30 listopada 1824 roku, w wieku 63 lat i czterech miesięcy. Jeszcze przed swoją śmiercią, ksiądz Kłosek zamówił dla kościoła w Lubszy dużych rozmiarów obraz św. Antoniego, swojego patrona, z przeznaczeniem do ołtarza bocznego, poświęconego temu świętemu.

Na plebanii kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jakuba Starszego w Lubszy zachował się olejny, malowany na płótnie portret księdza Antoniego Kłoska wykonany przez nieznanego malarza.²³ Z inskrypcji umieszczonej na odwrocie sądzić możemy, że jest to obraz pośmiertny lubszeckiego farorza. Na płótnie w kształcie prostokąta o wymiarach: 47 x 36,5 cm, naniesiony owal medalionu z wkomponowanym popiersiem ks. Kłoska. Jest to jedyny zachowany ikonograficzny przekaz, z którego bliżej dowiedzieć możemy się o wyglądzie zewnętrznym księdza Kłoska. Wiemy teraz, że posiadał niebieskiej barwy oczy, miał małego zęza oraz koloru blond włosy.

Na odwrotnej stronie płótna naniesiona została minuskułnym pismem inskrypcja dotycząca księdza Kłoska:

**Antonius Anastasius Klossek
Polono Neokirchensis in Circulo Coslensi
Curatus Bicinensis, Parochus Pawonowiensis
et Lubschensis, Archipresbiter Decanus, et
Scholarum Circuli Lublinicensis Inspectore
Aetatis 63 Annorum 4 Mensem
1824.**

Dodatkową informacją jest sporządzony poniżej inskrypcji, wykonany innym charakterem pisma tekst:

**“Hic Parochus Residentiam Parochialem Lubschensem,
duplex Horreum [...] stabula de novo firmo propriis Sumptibus
uenit, aliqua in suum Ordinim [redigit], reparavit [...] Ecclesiam
novo Monstratorio, novo Organo, nova Effigi S(ancti) Antonii in
A[l]tari**

²¹ Kamienica Śląska, wieś oddalona 2 km na północ od Lubszy.

²² „Inwentarium Suppellectilis Sacra ac profana Ecclesia Parochialis Lubsensis (...) Anno Domini 1707mo. Zobacz.: Szczech B.: *Lubsza. Szkice z dziejów gminy i parafii*. Lubsza – Zabrze 1998 Ilustracja nr 2.

²³ Autorem portretu był najprawdopodobniej Maniack, artysta malarz z Prudnika, któremu ks. Kłosek często zlecał wykonanie prac malarskich. Obraz wykonany techniką olejną na płótnie. W 1925 roku przeprowadzono jego renowację. Wtedy to też dokonano wymiany blejtramu. Na górnej desce blejtramu chemicznym ołówkiem naniesiono wtedy napis: „restauriert / von R. Schreiber Rehdtger Str.20 / Breslau, August 1925.”.

**duabus sinestris versus Scholam noviter excursis nova Campana
[aedificati]
et exaltata Turri, omnique possibili Expurgatum [interis] ordinis
adornavit Hortum Pomarium intendit. Inventarium Parochiale
ipse conscripsit, suisque ad di[ta]mentis [proprienata] successoribus
locuplatavit."**

U dołu płótna dopisano tym samym charakterem pisma poniższą inskrypcję:

**"Ut cum Sanctis requiescat
Orate q[uaesol] Fratres."**

Józef Madeja przed laty, poszukując materiałów do swej pracy²⁴, na odwrocie pisma Rejencji w Opolu z 26 września 1822 roku, natknął się na konspekt odpowiedzi - opinię ks. Antoniego Kłoska na temat osobowości Józefa Lompy. Dla „nauczyciela z Lubszy”, opinia była ważną, ponieważ ten, zwrócił się do opolskiej Rejencji, o nadanie stałej posady w Lubszy. Ksiądz inspektor Kłosek napisał:

„Lompa nauczyciel „internistyczny” i organista, sam jest winien, że nie otrzyma tej posady. Cała gmina kościelna jest przeciw niemu, tak samo nie chcą go oficjum powiatu i patron majątku ziemskiego i nikt by się nie znalazł, kto by stanął w obronie Lompy. Chłopi żalą się na niego, gdyż nie potrafi do nich podejść. Inspektor szkolny zarzuca mu, że drewno przeznaczone dla szkoły sobie przywłaszcza, podczas gdy biedne dzieci siedzieć muszą w nieopalonej klasie. W tej sprawie Lompa nie jest nawet skłonny rozmawiać. Również jego koledzy separują się od niego. Na interwencję w sprawie posady w sprawie posady przedstawiciel patrona szkolnego, który nie był katolikiem, oświadczył, że nie ma chęci narzucać gminie nauczyciela i organisty, skoro gmina go nie chce. Jak księdzu wiadomo, Lompa miał być przeniesiony do seminarium w Bydgoszczy, gdzie by właściwie należał. Jeśli takiej posady nie dostanie, wtedy trudno będzie mu pomóc: w każdym razie w Lubszy nie zostanie. Inspektor wymienił dalej, że miał na ten temat wczoraj z Lompą rozmowę w cztery oczy. Jest zdania, że Lompa nadaje się raczej na nauczyciela w mieście niż na wieś. Gra doskonale na organach, ale do śpiewu płuca jego są za słabe. Podczas gdy dawniej śpiewano w kościele, obecnie panuje zupełnie cisza i nikogo nie słychać śpiewającego. Śpiewaków przez księdza zaangażowanych Lompa nie cierpi. Grywa pieśni nikomu nieznane. Ludzie nie mają do niego zaufania i nie chcą posyłać dzieci na naukę. Inspektor kończy tymi słowy list do władz szkolnych:

„Jestem na pewno człowiekiem zgodliwym, znam swoich ludzi i każdego szanuję według jego zasług. O tym wiedzą wszyscy. Życzę Lompie

²⁴ Józef Madeja: *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763 – 1848)*. Tom I. Katowice 1960

wszystkiego dobrego – nie jest on człowiekiem złym, ale w najwyższym stopniu upartym. Dlatego w staraniach o posadę w Lubszy pomóc mu nie mogę. Gdyby jednak mimo wszystko otrzymał posadę w Lubszy, wtedy nieobliczalne wynikłyby skutki. To, co ja mówię, jest czystą prawdą.”²⁵

Gdyby nie ten dokument, współpraca Lompy z ks. Kłoskiem wydawałaby się być wzorcową. Pomimo tej opinii, decyzją władz, starosta powiatowy z dniem 31 stycznia 1822 roku dokonał ostatecznego wprowadzenia na urząd nauczyciela i organisty w Lubszy Józefa Lompę.

²⁵ *Tamże.* s. 226-227.



Okolice Lubczy i Woźnik w 1830 roku. Fragment mapy geologicznej Rudolfa Carnala.

Pierwsze lata

W 1820 roku, na wniosek złożony przez organistę Józefa Lompę, w kościele lubszeckim dokonano przebudowy starego zmurszałego, drewnianego chóru organowego. Materiał dostarczył ze swych lasów dwór lubszecki, natomiast kosztu przewozu oraz robót stolarskich i ciesielskich opłaciła lubszecka gmina.²⁶ Niedługo później w kościele wymieniono stare podłogi. W miejsce drewnianych dyli położono bruk z piaskowca, który pochodził z kamieniołomu (piaskowca) znajdującego się w pobliżu Kamienicy²⁷. Materiał, który bezpłatnie pozwolił zabrać dwór lubszecki, był bardzo lichy i miękki, tak że się szybko ścierał tworząc, nie tylko przy zmiataniu, tumany kurzu. Koszta robocizny kamieniarzowi pokryła gmina lubszecka. Po krótkim czasie żalowano dokonania wymiany pokrycia podłóg. (...) ²⁸

W tymże samym (1820) roku zbudowano nowe organy na chórze kościelnym. Każdy z parafian (komunikant) musiał złożyć na ten cel 5 srebrnych groszy a deski nieodpłatnie dostarczył dwór w Lubszy. Część maszynarii wykorzystano ze starych organów. Prace prowadził budowniczy organów Weig z Pyskowic, obiecał swemu czeladnikowi wyżywienie, który nie był [z tego] zadowolony. Dał on polecenie wykonania piszczałek, registrów oktaw i jednego pedału. Po ponownym przyjeździe, nie przywiózł piszczałek z sobą, lecz skórę, która miał z sobą, zalepił otwory piszczałek. W ten sposób niezupełnie była to nowa maszyna.²⁹

Fakt ten odnotowano we wrocławskim „Schlesische Provinzialblätter” informując, że do kościoła parafialnego w Lubszy „zakupiono nowe organy z pedałami za 300 talarów”. Informatorem, a prawdopodobnie autorem notatki był Józef Lompa. Organy wielokrotnie remontowane i przebudowywane, ostatecznie po 1930 roku zostały przekazane OO. Oblatom w Lublińcu.

W lutym 1821 roku Lompa podjął odważną myśl, kontynuowania edukacji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W liście do J. S. Bandtkiego, profesora krakowskiego uniwersytetu kierownika Biblioteki Jagiellońskiej, a wcześniej nauczyciela szkół wrocławskich prosił o pomoc w zamierzonych studiach i o posadę.³⁰ Niestety, plany nie zostały zrealizowane.

²⁶ Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.

²⁷ Kamienica Śląska, 2 km na północ od Lubszy.

²⁸ Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.

²⁹ Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.

³⁰ Henryk Barycz: *Zamierzone studia Jzefa Lompy w uniwersytecie krakowskim*. (w:) „Zaranie Śląskie”, 1935, zeszyt 3.

Józef Lompa, krótko po przybyciu do Lubszy, widząc ogromne potrzeby ówczesnego szkolnictwa, napisał w Lubszy a wydał w 1821 roku w Opolu, w drukarni K. B. Feistla, pierwszy w języku polskim podręcznik historii dla szkół elementarnych: *„Krótkie wyobrażenie historii Szląska dla szkół elementarnych zebrane przez J. Lompę Szkolnego i Organistę w Lubszy”*. Ten pierwszy powstały na Górnym Śląsku podręcznik, w krótkim czasie doczekał się wznowienia.³¹ W opolskiej gazecie urzędowej z maja 1822 roku wydawca napisał:

„W moim wydawnictwie ukazało się w cenie 5 srebrnych groszy drugie wydanie następującej broszury: Historia Szląska dla szkół elementarnych mieskich i wieskich zebrana przez Jozef Lompę. Druga pomnożona i wielce poprawna edycja. Szybkie wyczerpanie się pierwszego wydania i wiele zapytań o to wydawnictwo świadczy o nim. Każdy kto zamówi 5 egzemplarzy otrzyma 6 bezpłatnie. Opole, dnia 10 maja 1822. Feistel, drukarz rejencji.”

Publikacja ta zapoczątkowała liczne prace Lompy nie tylko o tematyce historycznej.

Faktycznie pierwsze próby pisarskie Lompy przypadają na lata pobytu we wrocławskim seminarium. Znaczącą cezurą był jednak rok 1821, kiedy to w Lubszy napisał artykuł o odkryciu wyrobów prehistorycznych w Kielczy, Lubszy i Sternalicach, który następnie za sprawą prof. J. G. Büschinga ukazał się we Wrocławiu.³²

Z zakresu przygotowania polskich podręczników szkolnych publikacje *nauczyciela z Lubszy* miały charakter pionierski, nie tylko na Śląsku. Dodać należy, że wszystkie podręczniki, które wyszły spod pióra Lompy, powstały w typowo wiejskim środowisku Lubszy a nie w zaciszu uniwersyteckich gabinetów.

W 1843 roku przetłumaczył *Ksiązkę do czytania dla klasy średniej w szkołach katolickich miejskich i wiejskich* Rendschmidta. Rok później spod pras drukarni w Lublińcu wyszedł *Pielgrzym w Lubopolu* – ułożony w szesnastu rozdziałach rys historii Śląska. Dla potrzeb szkolnych wydał między innymi: *Krótki rys historii naturalnej; Przewodnik do rachunków*

³¹ W maju 1822 roku wydawca pisma *Amts Blatt der Königliche Oppelnschen Regierung* (w Nr 3, s. 25-26) ogłosił reklamę drugiego wydania *Historii Szląska* Józefa Lompy: „W moim wydawnictwie ukazało się w cenie 5 srebrnych groszy drugie wydanie następującej broszury: *Historia Szląska dla szkół elementarnych mieskich i wieskich zebrana przez Jozef Lompę. Druga pomnożona i wielce poprawna Edycja*. Szybkie wyczerpanie się pierwszego wydania i wiele zapytań o to wydawnictwo świadczy o nim. Każdy kto zamówi 5 egzemplarzy otrzyma 6 bezpłatnie. Opole, dnia 10 maja 1822. Feistel, drukarz rejencyjny.”

³² Józef Lompa: *Hügel bei Lubschau u. Keltsch, Streitäxe in jener Gegend und über dieselben herrschende Aberglauben*. (w:) J.G. Büsching: *Blätter für die gesamte schles. Altertumskunde*. Breslau 1821.

pamięciowych; *Wzory kaligraficzne polskie dla szkół elementarnych*; czy nieznanymi bliżej podręcznik: *Wzory rysunkowe*.

Cennym źródłem informacji o Ziemi Śląskiej, o jej bogactwach naturalnych i ludności był kolejny podręcznik Lompy: *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej*, którego pierwsze wydanie ukazało się w Lublińcu w 1845 roku u Juliusza Plessnera a następne w Głogówku, w 1847 roku, nakładem Henryka Handla.³³

Nieznane są losy manuskryptu pracy Lompy *Historia Monarchii Pruskiej czyli najważniejsze wiadomości z dzieł Królestwa Pruskiego. Książka do czytania dla Młodzieży Pruskiej przez Józefa Lompę, Nauczyciela Elementarnego ułożona*.³⁴

W końcu 1846 roku w *Lublinitzer Kreisblatt* ukazało się ogłoszenie o szczytnym celu Lompy, w którym postanowił on przeznaczyć cały dochód ze sprzedaży nakładu *Historii Monarchii Pruskiej*, na pomoc strawnemu w tym roku przez pożar Dobrodzieniowi. Dodać należy, że z tegoż to miasta pochodzili przodkowie Lompy po kądzieli.

Działo się to laty, po tym, gdy w górnśląskim Dobrodzieniu, 1 czerwca 1846 roku, w drugi dzień Zielonych Świątek, o godzinie pół do czwartej po południu, wybuchł pożar strawił 136 budynków mieszkalnych i 145 zabudowań gospodarczych. Spłonął ratusz i kościół parafialny wraz z nową plebanią. Stało się to w ciągu jednej godziny. Pomoc pogorzelcom poczęła nadchodzić już dnia następnego.

Przed laty do rąk moich trafił ciekawy dokument, wycinek prasowy:

„Literarische Anzeige und Einladung zur Pränumeration.

Der Umstand, daß der polnisch sprechenden, unter dem milden Preußischen Scepter lebenden Jugend noch ein Buch mangelt, aus dem dieselbe die wichtigsten Begebenheiten der Geschichte des Preußischen Staats entnehmen und besten Stoff haben könnte, um seine Liebe zum Vaterlande zu erwärmen, hat mich veranlaßt, diesem Bedürfnisse abzuhelpen zu diesem wichtigen Zwecke ein Werkchen unterm der Titel: *Hystoria / Monarchii Pruskiej / czyli / najważnieszze wiadomości z dzieł / Królestwa Pruskiego. / Książka do czytania / dla / Młodzieży Pruskiej / przez Józefa Lompę, / Nauczyciela Elementarnego ułożona. zu bearbeiten.*

³³ Reprint wydania głogóweckiego wydany został przez Bractwo Myśli Bratniej w 2003 roku. Zobacz: Józef Lompa: *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej*. Wstępem opatrzył i do druku przygotował Bernard Szczech. Katowice 2003. Równocześnie wspomniane „Bractwo” wydało reprint innej pracy Lompy. Zobacz: Józef Lompa: *Skazówka uprawy wszelkich warzyw i ogrodowin najpospolitszych i najpozyteczniejszych dla wiejskich gospodarzy tak na ich własne pożywienie, jako i na korzystną i łatwą sprzedaż służących*. Wstępem opatrzył i do druku przygotował Bernard Szczech. Katowice 2003.

³⁴ Zobacz: Rafał Grzybek: *Bernarda Szczecha gawęda o książce. Zaginiony manuskrypt Lompy*. (w:) Górnśląski Informator Kulturalny. Nr 1 Luty 2001 s. 58.

Indem ich dieses hiermit allen verebten Volksfreuden anzeige, bemerke ich, daß das Werkchen in 8vo gegen 6 ½ Bogen stark sein und ein Exemplar broschürt für Pränumeranten nur 8 sgr. kosten, der Ladenpreis dagegen auf 10 sgr. gestellt werden wird. Allen Wohlloblichen Buchhandlungen, welche sich der Subscribenten= Sammlung geneigtest unterziehen oder größere Parteen des Werkchens in Kommission übernehmen wollen, will ich den im Buchhandel üblichen Rabatt gewähren. Andere Pränumeranten= Sammler erhalten das 10te Exemplar frei. Doch selbst in dem Falle, daß das druckreise Manuscript einen Verleger finden sollte, werde ich darauf bedacht sein, dass die hier aufgestellten Preise nicht erhöht werden sollen. Da der Erlös dieses Werkchens, nach Anzug der Druckkosten für innere Ausschmückeng der in Guttentag zu erbauenden, weil den 1. Juni 1846 abgebrannten, Pfarrkirche vom Verfasser übergeben und abgetreten worden ist, so werden Kanner der polnischen Sprache hiermit ersucht, sich an der Pränumeration betheiligen und auch Andere dazu gefälligst veranlassen zu wollen. Pränumerirt wird auf der Pfarrei zu Guttentag. Der Druck soll übrigens sogleich beginnen, wenn ich oder der betreffende Verleger durch eine hinreichende Anzahl der Pränumeranten wegen der Druckkosten gesichert sein werde.

Lubschau im Lublinitzer Kreise, im November 1846. **J. Lompa**, Lehrer“

Toż to dziewiętnastowieczna reklamówka, zamówienie subskrypcyjne na pracę pt. *Historya Monarchii Pruskiej czyli najważniejsze wiadomości z dzieł Królestwa Pruskiego. Książka do czytania dla Młodzieży Pruskiej przez Józefa Lompę, Nauczyciela Elementarnego ułożona*. Jakież było zdziwienie, gdy okazało się, że tytuł taki nie był znany w bogatym dorobku górnośląskiego wieszca.

Wydany na 200 rocznicę urodzin Józefa Lompy w wcześniejszym opracowaniu Janiny Woźnickiej a uzupełnieniu Ireny Nitsche „Józef Lompa. Katalog Centralny”, za Konstantym Prusem wzmiankuje o innej pracy nauczyciela z Lubczy, pt. *Historya państwa pruskiego*. Po analizie zapisów okazało się, że mamy do czynienia z tym samym tekstem. Prus w monografii z 1913 roku o Lompie, wydanej w bytomskim *Katoliku*, poinformował wyłącznie o manuskrypcie pracy. Podał jednak w wątpliwość jej ukazanie się drukiem. „Historya ...” napisana została w 1846 roku i liczyła 170 stron folio. Posiadała także imprimatur (pozwolenie) władzy. Nie wiemy jednak, z jakiego źródła Prus korzystał. Podał dodatkowo, że czysty zysk miał być przeznaczony na ozdobienie wnętrza dobrodzieńskiego kościoła.

Niespełna rok później, w czerwcu 1846 roku ukazało się ponowne zaproszenie do subskrypcji:

Subscriptions Einladung.³⁵

Wie der Pfarrer Herr Hallama zu Guttentag bereits in Nr 42 des Schl(esisches) Kirchenbl(att) im vorigen Jahre angezeigt hat habe ich eine mit dem gesetzlichen Imprimatur versehene und in polnischer Sprache, zum Gebrauch für Schulen, wie auch zur Belehrung für Leser polnischer Zunge verfasste Geschichte des preussischen Staates, im Manuscript, der am 1 Juni v(origer) J(ahre) abgebrannten Kirche zu Guttentag übergaben und den Erlös der ersten Auflage, nach Abzug der Druckkosten, zur Verwendung für innere Ausschmückung des zu erbauenden Gotteshauses abgetreten. Da seitdem auf Kosten des H(er)m Pfarrer Hallama über 700 Exemplare von Pränumerations= resp. Subscriptions= Einladungen auf dieses Werckchen nach allen Gegenden des preussischen Staats versendet worden sind, so ergeben nunmehr von vielen Orten an mich Anfragen: ob. Das angekündigte Werckchen nicht bald erscheinen werde?

Um diese Fragen nicht einzeln brieflich beantworten zu dürfen, halte ich es für nöthig und angemessen, den Weg der Oefentlichkeit einzuschlagen. Weil sich die Zahl der Subscribenten erst auf 76 beläuft, und [...] einem Grunde noch, hat sich der Druck verzögert. Da der Buchdruckereibesitzer Herrn Kuhnert zu Rosenberg sich bereit erklärt hat, das Werckchen in Verlag zu nehmen, de[r] Hr. T. Fischer zu Kreuzburg aber geneigt ist, dasselbe in Commission an[...]u bringen, so wird nunmehr der Druck bald vor sich gehen können. Möchten si[...] doch mehr und weit zahlreicher Subscribenten melden, damit ich wegen der Dru[...] gesichert sein und auch der Verleger, bei einer Auflage von wenigstens ein Tau[send] Exemplaren, seine Rechnung finden könnte. Es handelt sich ja hier um einen guten Zweck, und ein solcher braucht nicht weiterer Anempfehlung. Davon abgesehen und ohne mich im Geringsten ruhen zu wollen, kann ich mich verbürgen, dass ich ein brauchbares Werckchen liefern will.

Der Preis eines Exemplars, broschürt, ist für Subscribenten auf 8 Sgr. Gestellt. Der Landenpreis dagegen wird 10 Sgr. Betragen. Subscribenten= Sammler erhalten des 10 Exemplar frei. Subscribenten= Sammlung wird noch fortgesetzt. Es ergethet daher die ergebenste bitte an die Hochwürden Herrn Schulrevisoren, insbesondere an meine Herren Amtsbrüder, sich bei der Subscription möglichst betheiligen und auch Andere dazu gefälligst veranlassen zu wollen.

Lubschau im Juni 1847

Joseph Lompa, Schullehrer

Czy Lompa pomógł w tym przypadku poszkodowanym? Czy jego zabiegi zdobycia środków na ozdobienie dobrodzieńskiej świątyni ziściły się? Nie wiadomo. Prawdopodobnie „Historya ...” nie wyszła spod pras drukarskich, zaś manuskrypt przepadł tak, jak wiele rękopiśmiennych prac nauczyciela z Lubczy.

³⁵ Lublinitzer Kreisblatt. Vierter Jahrgang. Stuck 25, 19 Juni 1847, s. 101 – 102.

Niektóre dopiero po latach ujrzały światło dzienne. W 1992 roku opublikowano nieznaną wcześniej *Kronikę kościoła w Lubszy*, Kilka lat później obszerny fragment pozostającego w rękopisie *Dykcjonarzyka jeograficznego*. Przypomniano również rozproszone utwory literackie Lompy pod wspólnym tytułem: *Faust, Abu Zaid i książęta śląscy*³⁶, wiersze w wyborze i opracowaniu Jacka Lyszczyzny: *Do polskiej muzy*³⁷ a także opublikowane za życia Lompy w wrocławskim *Schlesische Provinzialblätter* tłumaczenie zaginionego dokumentu z 1599 roku³⁸.

Poza podręcznikami Lompa pisał i tłumaczył z języka niemieckiego dla młodzieży oraz dorosłych umoralniające powiastki i opowiadania: *Historia o szlachetnej Meluzynie*, *Historia o Gryzeldzie*, *Hirlanda czyli niewinność uciśniona* oraz wiele innych poszukiwanych wówczas i „zaczytywanych” publikacji.

W 1821 roku, papieską bullą „De salute animarum” dekanat bytomski, a wraz z nim parafia z kościołem pod wezwaniem św. Jakuba Starszego w Lubszy, odłączony został od biskupstwa krakowskiego i wszedł w skład biskupstwa wrocławskiego.

W tymże roku rozebrano w Kamienicy drewnianą, pochodzącą z drugiej połowy XVIII wieku szkołę. Na jej miejscu postawiono, nową solidnie murowaną szkołę w miejscu dzisiejszego Ośrodka Zdrowia, przy drodze z Lubszy do Częstochowy. Jak zanotował „Schlesische Provinzialblätter”, von Kökritz, właściciel majątku Lubsza, do którego należały dobra Kamienicy, do czasu ukończenia nowej szkoły w Kamienicy, przeznaczył na tymczasowe pomieszczenia szkolne mieszkanie urzędnicze, znajdujące się w pobliskich Psarach. Uroczystość poświęcenia, którego dokonał inspektor szkolny powiatu lublinieckiego, ks. proboszcz Antoni Kłosek, odbyła się jesienią tegoż roku.³⁹ Być może, że inwestycja ta została wymuszona zmianą nauczyciela – od stycznia 1820 roku – szkolną działwą Kamienicy, Babienicy, Młyn oraz okolicznych przysiółków opiekował się rówieśnik Józefa Lompy, adiutant Georg Kauder, który na swym stanowisku wytrwał 20 lat.

31 stycznia 1822 roku nastąpiło ostateczne wprowadzenie nauczyciela Lompy na jego urząd przez starostę powiatowego.⁴⁰

³⁶ *Faust, Abu-Zajd i książęta śląscy. Imitacje literackie Józefa Lompy*. Opracował Jan Malicki. Katowice 1997.

³⁷ Józef Lompa: *Do polskiej muzy. Wybór wierszy*. Wybór i opracowanie Jacek Lyszczyzna. Katowice 1997.

³⁸ Bernard Szczech: *Maria Kochcicka na Woźnikach Kamieńcowa sprzedaje Janowi Englowi z Wrocławia karczmę z gruntem w Woźnikach 23 kwietnia 1599 roku*. Katowice 2000.

³⁹ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*.

⁴⁰ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*.

W listach Józefa Lompy do Józefa Ignacego Kraszewskiego znajduje się wspomnienie Lompy z podróży do swego przyjaciela, „Wojciecha” Szczecha, pochodzącego z Lubszy kapelana w Mstyczowie, miejscowości położonej w Królestwie Polskim.⁴¹

Wielmożny Mości Panie i łaskawy Dobrodzieju!

Smutny, że tak dawno od W. Pana żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, poważam się przemówić niniejszym do Niego i polecić się Jego uprzejmej pamięci. Co się da wziąć, niechaj Wielmożny Pan z następujących notatek do swej gazety przyjąć raczy.

Na końcu m[iesiąca] lutego r. 1822, jadąc do Mstyczowa za Żarnowcem, w celu odwiedzenia ks. wikarego Wojciecha Szczecha, rodem z Lubsze w G(órny)m Szląsku, gdzie przez lat 35 nauczycielem elem[entarnym] byłem, pierwszy raz miasto Żarki widziałem. Podczas popasu koni w murowanym, narożnym domie w runku posiłem się dobrym i tanim polskim miódkiem. Stamtąd godziłem z towarzyszem podróży na nocleg do znajomego kowala we wsi Kroczyce. Nieświadomi drógi, zajechaliśmy do miasteczka Włodowice. Tu najeliśmy sobie przewodnika, który nas, przy stromych, lasem zarosłych skałach, wąską drogą nad przepaściami, wieczornym czasem do Kroczyca szczęśliwie przeprowadził. Wieś ta ma czarodziejski widok, leży bowiem jak w kotle, dokoła przyjemnymi górami otoczona. Do tamtejszej parafii należała jedna karczma, oprócz drugiej dominialnej, co mi się nie podobało. Stamtąd jechaliśmy przez góryste, gęste, budkowe bory. Za nimi wypadło nam śniadać w wiosce Dobraków. Nie było tam karczmy, powiadano nam jednak, że we dworze wódki i piwa dostać możemy. Właściciel, widząc obcych ludzi, zaprosił nas do swego pokoju i obchodził się z nami nader grzecznie. Trunki były tanie i nader wyborne. Piwo tak juczne jak Braunschweiger Mumme. Dalej przejeżdżaliśmy spustoszały dziedziniec, w którym żona Kazimierza W(ielkiego), podczas [gdy] on żył z ulubioną Esterką, samotnie przemieszkiwała. Przejechawszy przez miasteczko Żar[n]owiec, przybyliśmy do wioski Przelajka, stąd już Mstyczów widzieć można było. Pamiętny na wskazówkę ks. Szczecha, żeby tamtejszego dwórku i czcigodnego szlachcica nie mijał, wstąpiliśmy do niego. Tu staropolską szczerą i gościnność poznałem. W Mstyczowie poznałem się z uczciwym ziomkiem, ks. plebanem Sójką, jeszcze od czas[ów] pruskich tam przebywającym. O kościele tamtejszym powiadano mi, że go arjanie przez długi czas posiadali. Następnej niedzieli, po rannej mszy, zgromadziło się u ks. wikarego wiele szlachty obojej płci. Ks. Szczech zastawił sute śniadanie. Gdy się goście rozeszli, zapytałem poufale, czyli

⁴¹ Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860 – 1862. Wydał Kazimierz Dobrowolski. Katowice 1931 s. 66 – 69.

gospodarzowi na takie śniadanie wystarczy, on zaś odrzekł mi z uśmiechem: co ja dałem, te państwa stokrotnie mi wracają.

Wczoraj po upływie 40-tu lat, pojechałem do Żarek, aby widzieć, jeżeli jeszcze na dawnym miejscu stoją i o ile się zmieniły. Od granicy ról woźnickich pół mili trudno było przez kilka stajen do komory w Gniazdowie dojechać, bo tam szosę robią i aż do Koziegłów prowadzić będą, zaczem i my bieżącego roku do granicy szosą sięgniemy. Od Koziegłów jechaliśmy dwie mile dobrą szosą aż do Żarek, od której się nic nie płaci. Z lasu wjechaliśmy prosto do miasta, nie mającego bruku. Płynęliśmy w błocie. Jakże tu chodzić? Wszędzie brudno. Wszędzie sami żydzi, tylko po krańcach miasta w małych chatkach chrześcijanie. Cóż się tu zmieniło? Oto zamiast wieży blachą pokrytej, wieża w gotyckim stylu bez dachu, z czterema małemi, spiczastemi wieżyczkami. Na froncie kościoła stroją cztery posągi świętych z piaskowca w naturalnej wielkości, dosyć zgrabnego dłuta, żądające pokostowej powłoki. Gdy pierwszą razą tu byłem, powiadano mi, że starozakonni przy kościele tamtejszym straż nocną odbywać muszą, a to z tej przyczyny, że przodkowie ich kościół ten okradali. Jeżeli jeszcze tak dotychczas jest, zapomniałem się zapytać. Oprócz sławnych fabryk żareckich i kilku kamienic w rynku, nic się tu od blisko pół wieku nie zmieniło. Starozakonni wystawili naprzeciwko starej drewnianej bóżnicy, nowo murowaną, bo im w dawnej za ciasno było. Nabożeństwa odbywają w obudwóch. Na ulicy pusto. Na rynku przy budach żydowskich z wiktuałami bardzo mało ruchu. Jednego rubla na monetę miedzianą zamienić, dziesięć sklepach obchodzić i agio 4 grosze dać trzeba. Każda rzecz podwójnie tak u nas droższa. Butelka lichego bawarskiego, w poblizszej wsi Jaworznik fabrykowanego, kosztuje gr. p. 24, zato też od lat 40 tu pomnożyła się ludność żydowska od 50 procentów, a za lat 30 tak też w naszych Woźnikach będzie.

Fotografowie od nas nie wychodzą. Za 4 złote wydają i po 8 osób na jednym obrazku. Budowa naszego wspańskiego ratusza, mimo siedmiodniowej ciągłej słoty, podnosi się sporo. Do naszych „Provinzialblätter” nie będę mógł pisać. Redaktorowi potrzeba tylko luterskich współpracowników. Wszystko co tylko katolicyzmem trąci, onemu odrazę czyni.

O wystawie bydła w Lubszy, o $\frac{3}{4}$ mili stąd na przyszłą niedzielę odbywać się mającej, dam wiadomość. Proszę powiedzieć Panu J. F. Nowakowskiemu, niech zlecić raczy, aby broszurki jego Odwiedziny u Lompy, naprężno w Krakowie leżące, mnie odesłane zostały. Kieszeń moja choruje na suchoty, Z wysokim szacunkiem W. Pana Dobrodzieja

Woźniki, 24 czerwca 1862.

Uniżony J. Lompa

W księgach metrykalnych kościoła p.w. św. Jakuba Starszego w Lubszy, pojawiają się zapisy dotyczące księdza wikarego Szczecha z Mstyczowa, lecz noszącego imię nie Wojciech, jak podał Lompa, lecz Tomasz, jak wielokrotnie zapisano w metrykach parafialnych. Wspominając po kilkudziesięciu latach wyprawę do Mstyczowa, odbytą w końcu lutego 1822 roku, Lompę po prostu zawiodła pamięć. Jak długo trwała przyjaźń tych dwóch osób, nie wiadomo. Na podstawie ksiąg metrykalnych możemy określić czas ich poznania a także kilkukrotne ich spotkania w Lubszy.

Lompa przybył do Lubszy z żoną oraz swą malutką córeczką w dzień świętego Michała 1819 roku. Niedługo później, zapisy metrykalne wspominają obecność w Lubszy księdza Szczecha, który w dniach pomiędzy 17 a 23 listopada 1819 roku chrzczył dzieci w kościele lubszeckim. Wtedy to, w czasie odwiedzin rodziny, Tomasz Szczech (Thomas Szczech Capellan aus Mstyczow in Konigreich Polen) poznał i zaprzyjaźnił się z Lompą. Można przypuszczać na podstawie wspomnianego wcześniej źródła, że kolejne spotkania przyjaciół miały miejsce w kwietniu (23 – 26) 1820 roku oraz w styczniu i sierpniu 1822 roku. Po tym czasie akta parafialne nie wzmiankują już obecności ks. Szczecha w Lubszy.

W tymże (1823) roku stare zabudowania szkolne po większej części przebudowano i nowy budynek szkolny dostawiono. Projekt jak i kosztorys robót i materiałów sporządził Jan Benda, inspektor dworski w Lubszy. Nadzór nad całością robót budowlanych prowadził Józef Lompa miejscowy nauczyciel. Materiał podarował i nieodpłatnie dostarczył dwór lubszecki. Pozostałe kosztą pokryła gmina lubszecka (538 talarów 38 srebrnych groszy 9 fenigów) i dwór (26 talarów 12 srebrnych groszy i 9 fenigów).

Murowana szkoła uroczyscie poświęcona została przez inspektora szkolnego powiatu lublinieckiego a jednocześnie dziekana lublinieckiego i proboszcza w Lubszy ks. Antoniego Kłoska w dniu 14 października tegoż roku.⁴²

W tymże (1823) roku przeprowadzono generalny remont wieżyczki - sygnaturki nad kościołem, ponieważ groziła upadkiem na dach kościelny. Jednocześnie uzupełniono brakujące elementy poszycia dachu, ponieważ przez prześwity w miejscach rozsypanych gontów, lała się na stropy kościoła deszczówka. Wymiana gontu na wieżyczce i dachu kościoła wykonana została przez mistrza ciesielskiego Pawła Krahna. Do gałki zwieńczenia wieżyczki włożono pergaminowy dokument z taką samą treścią, spisany w językach niemieckim i polskim:

„W roku 1824 ta załamana wieża została na nowo wzniesiona i gałka z krzyżem dnia 30 sierpnia tegoż roku przez mistrza ciesielskiego Pawła Krahna poprawnie zrobiona. W tym czasie byli: Pan Karol von Kökritz

⁴² Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.

*dziedzicem, Dziekanem i powiatowym inspektorem szkolnym ks. Proboszcz Kłosek Antoni, Jan Benda inspektorem dworskim, Józef Lompa nauczycielem i organista w Lubszy, Jerzy Kauder nauczycielem w Kamienicy, Alojzy Hawliczka⁴³ nauczycielem w Ligocie Woźnickiej”.*⁴⁴

Koszty w wysokości 60 talarów pokrył dwór i z wielkim oporem gmina w Lubszy.

W 1824 roku nastąpiła nadbudowa wieży. Pod nadzorem budowlanym Józefa Lompy a według wcześniejszych planów sporządzonych przez Bendę, poprzedniego (wirtschafts) inspektora w lubszeckim dworze, prowadzono prace budowlane wokół nadbudowy wieży kościelnej. Po rozebraniu starego, krytego gontem zwieńczenia wieży, wzniesionego po jej odbudowie w 1770 roku, nastąpiło jej podwyższenie. Na czterobocznej podstawie starej wieży dobudowano ośmioboczny mur wysokości 14 stóp, z ostrołukowymi otworami okiennymi, na przemian ślepyimi i otwartymi, zabezpieczanymi drewnianymi okiennicami. Zwieńczenie w kształcie cebuli pokryto gontem a po dziesiątkach lat blachą miedzianą. Gmina Lubsza, za przewóz materiałów i robociznę zapłaciła 283 talary 6 srebrnych groszy 5 fenigów, lubszeckie Dominium 566 talarów 12 srebrnych groszy i 10 fenigów.⁴⁵

Także w tymże roku, najpoważniejsi lubszeccy gospodarze i rzemieślnicy ufundowali świętemu Józefowi, swojemu patronowi, obraz „Święta Rodzina”, który namalował artysta malarz Jerzy Maniack z Pruszkowa, za który chciał 14 talarów. Każdy z fundatorów miał zapłacić 3 talary, jednak jak się okazało czynili to z wielkim ociąganiem. Oprócz podarowania obrazu, postanowiono także fundować w ofierze na Wielki Post duże świece oraz opłacać nabożeństwa odprawiane w dzień świętego Józefa i w tak zwane Suche Dni. Gromadzeniem pieniędzy zajmował się Józef Lompa.⁴⁶

„W dniu 30 listopada tegoż (1824) roku zmarł lubszecki proboszcz, dziekan lubliniecki a zarazem powiatowy inspektor szkolny ks. Antoni Kłosek. Jako pamiątkę otrzymał kościół w Lubszy po proboszczu, zamówiony za jego życia, obraz ołtarzowy św. Antoniego. Namalowany przez Jerzego Maniacka z Pruszkowa, obraz kosztował 19 talarów”.

⁴³ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.* Kronika pod rokiem 1817 posiada następujący zapis: *W 1817 roku Ligota otrzymała budynek szkolny oraz pierwszego nauczyciela Alojzego Hawliczkę.*

⁴⁴ Opis z oryginału przechowywanego w Archiwum Parafialnym w Lubszy.

⁴⁵ Katalog Zabytków Sztuki w Polsce datuje nadbudowę wieży na rok 1823.

⁴⁶ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.*

Wielmożny Mości Panie
Dobrodzieju!

Czytając niedawno w Czasie o zamia-
nowaniu Wielmożnego Pana na rze-
wistego i kłonna Czarada archeologi-
nej Komisji Wileńskiej - z Muze-
Starożytności polskiej - sprawiło
mi powzięcie tej wiadomości najze-
rze uradowanie; widząc i przewidy-
ując się z radości i zadowoleniem ze
wysokie uczone grono - zasługi
Wielmożnego Mości Dobrodzieja
poważać i godnie mieć rozumnego
Młodzieńca szanownemu Panu do
tego nowego zastępnego stopie-
nia moje najserdeczniejsze życzenia,
błagam najwyższego władzę i sła-
stów, ażeby łaskawość i doznawa-
go szanowności mego, a jego sła-
chetnych dotychczas i prawodaw-
najtrwalszemu i słaściwemu wypierać
i w najdłuższe lata chować raczył.



Między ks. Kłoskiem a ks. Szyią

Na miejsce ks. Antoniego Kłoska, w końcu 1824 roku do Lubszy przybył ks. Urban Koss⁴⁷, dotychczasowy kapelan zamkowy w Koszęcinie.

W tymże roku w związku z wybudowaniem drewnianej szkoły w Kuczowie, gmina ta wystąpiła z lubszeckiego Związku Szkolnego. Odpadła także Zielona, która należała do parafii św. Katarzyny w Woźnikach. co wcześniej unormował nauczyciel Stroka (Sroka), Lompa dalej prowadził z upoważnienia Wielebnego Biskupa i Generalnego Wikariatu. Jednocześnie doszło do sporów pomiędzy administratorem parafii ks. Urbanem Kossem a nauczycielem i organistą Józefem Lompą na temat przewodnictwa w Związku Szkolnym. Zakusy ks. Kossa, łamiące postanowienia zawarte wcześniej pomiędzy nauczycielem Stroką (Sroką) a ks. Antonim Kłoskiem, zostały powstrzymane 17 stycznia 1825 roku decyzją ks. proboszcza Sznajderskiego z Tarnowskich Gór pełniącego tymczasowo funkcję inspektora szkolnego, który potwierdził przewodnictwo Józefa Lompy w Związku Szkolnym.

Na spotkaniu w Lubszy, 28 marca 1825 roku, dla dobra Związku Szkolnego, określony został podział kompetencji pomiędzy proboszczem a organistą, w których rękach miało pozostać przewodnictwo Związku Szkolnego.⁴⁸

W tymże roku jeszcze, co odnotowała kronika kościoła parafialnego w Lubszy, za sprawą organisty Lompy, który dobrowolnie zgromadził składki, naprawiono zegar na wieży kościoła, który ponad dwadzieścia lat odmierzał czas. Dwór lubszecki podarował nowe ciężarki, a Gmina zatrudniła kościelnego – Szymona Filipczyka⁴⁹, – jako naciągacza zegara oraz zapewniła inne wydatki w związku z tymi czynnościami.

⁴⁷ Ks. Urban Kos, kapelan zamkowy w Koszęcinie, administrował parafię lubszecką w latach 1824 – 1825. Był w konflikcie z Józefem Lompą. Odszedł do Gorzowa Śląskiego.

⁴⁸ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.*

Strona z księgi dochodów i wydatków parafii Lubsza z lat 1829–1833.

Ksiądz Bartłomiej Szyja

Ksiądz Urban Koss, który nie zabawił długo w Lubszy (1824 – 1825) i odszedł do Gorzowa Śląskiego. Na jego miejsce z Centawy przybył pochodzący z Łagiewnik Małych ks. Bartłomiej Szyja, jako administrator parafialny.

Ksiądz Bartłomiej Szyja urodził się 24 sierpnia 1786 roku w nieodległych od Lublińca Łagiewnikach Małych. W 1811 roku otrzymał święcenia kapłańskie, zaś na urząd proboszcza w Lubszy wprowadzony został 25 lipca 1826 roku. Przybycie nowego plebana – ks. Szyi – przyniosło Lubszy szereg nowych inwestycji: Powiększono cmentarz i otoczono go masywnym murem. Największą jednak zasługą Szyi było powiększenie w 1829 roku kościoła parafialnego p.w. św. Jakuba Starszego w Lubszy o kaplicę św. Antoniego. To dzieło niesłusznie przypisywane jest zmarłemu pięć lat wcześniej ks. Antoniemu Kłoskowi. W 1824 roku, kiedy podwyższano wieżę lubszeckiego kościoła przy pracach wokół kaplicy św. Antoniego wniósł Józef Lompa, który wspólnie z Jerzym Kauderem, nauczycielem z pobliskiej Kamienicy prowadził wszelkie rachunki i budowlane obliczenia. Z zachowanych, nielicznych z tego okresu dokumentów, zauważyć można istniejącą wolę współpracy księdza i nauczyciela. Z biegiem czasu jednak doszło pomiędzy nimi do konfliktu, gdyż dojść musiało. Lompa obdarzony liczną rodziną, pełen niespożytych ambicji szukał sposobów na zapewnienie rodzinie środków do życia, jak i na własną samorealizację. Częsta nieobecność, spowodowana wielokrotnymi wyjazdami z Lubszy (widoczne jest to w zapisach ksiąg metrykalnych (które zobowiązany był do prowadzenia) powodowała w ostatecznym rozrachunku skargi Szyi u swoich zwierzchników a jednocześnie pracodawców Lompy. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX stulecia zniszczeniu uległo archiwum parafialne w Lubszy, dlatego trudno szukać śladów ewentualnych zapisów dotyczących się tej tematyki. Nieliczne zapiski na temat ks. Bartłomieja Szyi odnaleźć można w ówczesnej prasie; między innymi o tym, jak z własnej kieszeni wyłożył 1 talara na pogorzalców. Najwięcej notatek ukazało się w 1857 roku – były to jednak informacje ze śmiercią księdza. Wcześniej, jak później pisał w liście do Łepkowskiego: *W drugie święto Wielkanocne miałem osobliwą rozczulającą scenę. Pleban tutajszyszy, który mię szkaradnemi zamachami swemi do mej nędzy wprowadził, posłał po mnie i prosił, ażebym testament jego napisał. Uczyniwszy jego woli zadosyć, co godzinę po mnie posyłał i bardzo się nudził gdy przy nim nie byłem. 17^{oo} Zjechał od sądu komisarz i aktuariusz w celu potwierdzenia ostatniej woli”*.

W numerze 30 z 1 sierpnia 1857 roku „Lublinieckiej Gazety Powiatowej” (*Lublinitzer Kresiblatt*) ukazało się ogłoszenie o mającej się odbyć w czwartek 30 lipca tegoż roku (godz. 8 przed południem) aukcji na probostwie w Lubszy. Jak zaznaczono w ogłoszeniu podpisanym przez „*Jatzka Opielkę, Nicalaia Wostala i Friedricha – pisarza gminnego*” do sprzedaży wystawione będą meble, sprzęty domowe, ubrania, pościel inne podobne rzeczy pozostałe po zmarłym proboszczu Bartłomieju Szyi.⁴⁹ Nieznany jest cel przeznaczenia uzyskanego dochodu ze sprzedaży. Domyślać się możemy, że wolą księdza było wspomnienie parafialnej kasy. Lompa w liście do Łepkowskiego poinformował, że:

Ksiądz Szyja zmarł w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy 1857 roku, a przy jego ostatnich chwilach życia był prawdopodobnie Lompa, który w swym liście zanotował: „*21^{oo} zakończył ks. Szyja swój żywot doczesny, po ciężkim boju z aniołem śmierci. Widziano – że Nemezis nie śpi. Szkodził mi wiele, lecz Requiescat in pacem. O zmarłych nie mamy źle mówić*”.

Inna wzmianka pochodzi z 10 października 1857 roku, Ukazała się ona w dodatku do Nr 41 Lublinieckiej Gazety Powiatowej. Jest to ogłoszenie o kolejnej aukcji, tym razem mającej się odbyć o godz. 10 rano, 14 października 1857 roku, w pomieszczeniach sądu powiatowego w Lublińcu. Przedmiotem aukcji była pozostała po ks. Szyi biblioteka licząca 448 woluminów.⁵⁰

Gazeta wzmiankowała wydany na tę okoliczność katalog zawartości biblioteki, lecz jest on na razie niedostępny. 448 książek, w Lubszy, niezbyt rozległej i ludnej wiosce, toż to – jak na ówczesne czasy – potężna instytucja. Należy zważyć także fakt istnienia po drugiej stronie ulicy bogatej biblioteki będącej własnością Józefa Lompy. Nieznany jest także księgozbiór pomieszczony w miejscowym dworze, potocznie zwany zamkiem. Wśród nielicznych pamiątek po Bartłomieju Szyi, pomijając zasoby wrocławskiego Archiwum Archidiecezjalnego, uwagę zwraca niepozorna „*Księga dochodów i wydatków z lat 1829 – 1832*”.

Dokument ten, jest jednym z najciekawszych dokumentów, które dziwnym trafem ocalały spośród archiwaliów lubszeckiego archiwum parafialnego. Tytuł nie odpowiada jednak rzeczywistości, gdy weźmiemy

⁴⁹ **Auctions= Anzeige.** Donnerstag den 30 Juli d. J. Vormittags 8 Uhr wird in dem hiesigen Pfarhofe von dem unterzeichneten Ortsgerichte der Nachlass nach dem verstorbenen Herrn Pfarrer Bartholomeus Schyia in Lubschau an Meubles, Hausgeräthen, Kleidungsstücken, Betten u.s.w. an Meistbiethende verkauft werden. Lubschau, den 17 Juli 1857.

Das Orts= Gericht: Jatzek Opielka. Nicolai Wostal. Friedrich Gerichtschreiber.

⁵⁰ **Auction.** Die zur Pfarrer Schyjaschen Konkurs-Masse gehörige Bibliothek aus 448, Bänden bestehend, wird Mittwoch den 14. October c. Vormittags von 10 Uhr ab in fandkammer des hiesigen Kreis Gerichts auf dem Rathause meistbietent verkauft werden. Der Katalog ist bei dem Unterzeichneten einzusehen. Lublinitz, den 6. October 1857. **Zaremba** Justizrath als definitiver Massen Verwalter.

pod uwagę fakt, że jest to prowizorycznie, znacznie później oprawiony w karton zbiór 10 kart papierowych formatu: 37 x 22,5 cm, obustronnie zapisanych w dwóch kolumnach: przychodów i wydatków. „*Allgemeines Einnehme= und Ausgabe Register auf des Jahr 1829*”, bo taki tytuł nosi w oryginale, obejmuje lata od 1829 do 1833 roku, niestety w stanie niekompletnym. Zachowane fragmenty „*Księgi*” zawierają zapisy z okresów: od 1.01.- 26.03.1829, 2.06 – 28.08.1829, 4.01. – 5.06.1830, 12.10.-11.11., 22.12.1830 – 18.03.1831, 21.12.1831 – 4.02.1832, 21.03.-17.04., 14.06.-28.07, 4.10.- 5.12.1832, 19.02.- 18.04.1833 (koniec I tomu). Zapis na końcu 20 strony: „*Fortsetzung in II*” wskazuje na fakt istnienia w przeszłości kolejnego lub kolejnych tomów „*Księgi dochodów i wydatków*”. Jakkolwiek manuskrypt nie posiada podpisu autora, jednak niewątpliwym jest, że wyszedł spod pióra lubuskiego farorza.

Prowadzone zapiski ks. Bartłomieja Szyi, pozwalają nam na bliższe poznanie życia codziennego ówczesnej Lubszy, słabostek i nawyków proboszcza, tajemnic jego kuchni oraz stosunków łączących go z Lompą. Z zapisów prowadzonych w kilku językach (niemiecki, polski, łaciński, francuski, a także greka i hebrajski) dowiadujemy się o dochodach i wydatkach księdza, niekiedy bardzo humorystycznych. Tak na przykład: „4 czerwca [1829]. Parę wołów to jest staruśka Rogonia i Kiemla z urwanym ogonem sprzedałem Erlihowi za 28 talarów”. Jednym z najczęściej nabywanych towarów było ... piwo. Beczka, tak zwana ćwiartka, w cenie 20 srebrnych groszy, wystarczała Farorzowi na 1 do 2 tygodni. Do tego dochodziły zakupy od 2 do 7 flaszek wina. Tak np. „26 lipca Marcilin Szczech wyprawił się do Sedlaczka juniora w Tarnowskich Górach, gdzie zakupił dwie flaszki wina za sumę 1 talara 18 srebrnych groszy a w sąsiedniej aptece flaszczkę lekarstwa za 5 srebrnych groszy.” Wyprawiając się samodzielnie po zakupy na targ w Lublińcu lub Tarnowskich Górach w drodze powrotnej do Lubszy, lubił wstąpić na sznapsa i kielbaskę do gospody w Miasteczku lub Koszęcinie. Ksiądz Szyia był elegantem o czym świadczą częste zakupy najlepszych gatunkowo tkanin ubraniowych. Z tego też powodu, ponosił duże wydatki na krawców i szewców. Jeździł konno - 2 kwietnia 1832 roku odkupił od organisty Lompy za 1 talara siodło do jazdy wierzchem. Miał też konia Hanslika, którego sprzedał na targu w Bytomiu za 29 talarów i 25 srebrnych groszy. Polował. Miał półrocznego psa Sułtana, którym obdarowano go w Woźnikach. Prenumerował na spółkę z bliżej nieznanym Landauem gazetę codzienna, kupował kalendarze, grafiki i książki. Te ostatnie najczęściej o tematyce religijnej, lecz nie tylko: 31 marca 1832 Lompa sprowadził „*Les aventures de Telemaque*” warte 1 talar, porto wyniosło 2 srebrne grosze, Lompa zaś otrzymał 4 srebrne grosze. Dostawca książek dla księdza Szyi był Józef Lompa, który otrzymywał każdorazowo

gratyfikację. Przy okazji, korzystały także dzieci Lompy, szczególnie syn uczęszczający do szkoły w Gliwicach. Najprawdopodobniej za sprawą Lompy, ksiądz Szyja naostrzył pióro i napisał artykuł do *Schlesische Provinzialblätter* o siudowajkach⁵¹ w Lubszy. Tam też w „*Erganzungs= Bogen zu Streits Schlesischen Provinzialblättern*” Szyja zamieścił artykuł „*Gebet am Geb. Tage des Königs zu Lubschau*”⁵² Dodać należy, że w tym samym dodatku z 1829 roku, opublikowano artykuł dr Karola Fryderyka Kober’a pastora w pobliskim Piasku w latach 1826 - 1832: „*Rede, am Geburtstag des Königs zu Lubschau*”.

Ks. Bartłomiej Szyja zmarł 21 kwietnia 1857 roku i według tradycji, pochowany został przy wejściu do (starego) kościoła parafialnego św. Jakuba Starszego w Lubszy. Z powodu konfliktu, jaki zaistniał między proboszczem a Józefem Lompą, ksiądz Szyja był i nadal jest niezbyt przychylnie postrzegany przez „znawców” życia codziennego Lompy, jego twórczości, etc. Wilhelm Szewczyk w swej książeczce „*Z kraju Lompy*” (Katowice 1957) na stronie 19 napisał: „(...) *Najpierw oszalał przeciw niemu miejscowy proboszcz ks. Bartłomiej Szyja czy też Szyia, jak się sam podpisuje. Czego to on nie wymyślił żeby postponować miejscowego nauczyciela, który w dodatku literaturą się para.*”

W 1826 roku, przy współpracy Lompy w kościele częściowo wymieniono konstrukcję starego dachu i pokryto go nowym gontem. Po części patron i zwierzchność duchowna dla ogólnego pożytku się przyczynili, natomiast 40 talarów wyłożono z kasy kościelnej. Pozostałe koszty związane z remontem dachów kościoła i innymi potrzebami pokryto z dochodów kościelnych - 19 tal. 22 srebrnych groszy 6 fenigów; dwór lubszecki zapłacił 60 talarów; zaś gmina w Lubszy 31 talarów 10 srebrnych groszy 6 fenigów.

Z początkiem następnego 1827 roku, w związku z planami powiększenia kościoła, z polecenia zwierzchności duchownej powiększono przykościelny cmentarz w kierunku zachodnim (w stronę Psar), który jednocześnie został uroczystie poświęcony przez nowego proboszcza. Koszta powiększenia otoczenia o nowy cmentarz wyniosły, oprócz transportu i pomiarów, 57 talarów 23 srebrne grosze 6 fenigów, z czego dwór zapłacił 25 talarów 8 fenigów; gmina 12 tal. 15 srebrnych groszy 4 fenigi. Resztę w kwocie 20 talarów 7 srebrnych groszy 6 fenigów pokryto z kasy kościelnej. Koszta wyburzenia fragmentu, od strony zachodniej kościoła, łukiem biegnącego muru, oraz postawienie nowego muru

⁵¹ Siudowajki – „*Kiedy zbliża się wiosna i roboty w polu nastają, kończy się czas prządek, a na zakończenie wyprawia sobie młodzież tak zwane „siudowajki”, wesole z tańcami połączone zabawy.*”

⁵² *Erganzungs= Bogen zu Streits Schlesischen Provinzialblättern*. Herausgegeben von Büsching. Aus das Jahr 1829, Breslau (brw).

ceglanego wzdłuż drogi do Psar oraz pomiędzy cmentarzem a ogrodem plebańskim w wysokości 18 talarów 3 srebrnych groszy 8 fenigów pokryła gmina lubszecka. Nowy mur oddzielił probostwo od kościoła i cmentarza. Jednocześnie dokonano stopniowej likwidacji części cmentarza, położonej od strony północnej, w miejscu gdzie później wzniesiona została kaplica św. Antoniego. Przeprowadzono również po części generalną naprawę otoczenia kościoła, na co dwór bezpłatnie drewno dostarczył na pokrycie muru kościelnego drewnianym daszkiem. Gmina i rolnicy pokryli koszt w wysokości 25 talarów. Niepośledni udział w tych wszystkich pracach miał Józef Lompa.⁵³

W tymże samym roku, zarządzeniem władz, postanowiono założyć przy szkole w Lubszy ogród szkolny. Odgorną regulacją ustalono, że rolnicy powinni przeznaczyć na ten cel 2/3 a dwór lubszecki 1/3 potrzebnych płodów na urządzenie tegoż ogrodu szkolnego, przy czym rolnicy mieli je sami dostarczyć nauczycielowi. Szkoła, celem poprawienia dochodów nauczyciela, otrzymała dodatkowo 5 mórg ziemi a także grunt o powierzchni 45 [...] do założenia szkółki drzew przy drodze prowadzącej w kierunku Kamienicy. Ustalono także, że szkółka powstanie według pomysłu organisty oraz będzie utrzymywana przez niego.⁵⁴

Szkółka założona przez społeczność Lubszy według projektu Lompy była pierwszym szkolnym ogrodem botanicznym nie tylko na Śląsku. Podziwiając mówiono:

„Naprzód go rozprzestrzenił znacznie i uporządkował, potem zasadził w nim przeszło 200 drzew owocowych i urządził trzy altany; całość poprzecinał chodnikami, których boku kwiatami ozdobił. Z czasem hodował w ogrodzie przeszło 500 gatunków roślin, które pielęgnował z wielką znajomością; do każdego gatunku roślin dodał tabliczkę z nazwą rośliny w języku łacińskim, niemieckim i polskim, nawet z dalsza przybywali do Lompy lubownicy kwiatów, ciekawi obejrzeć jego urządzenia i okazy botaniczne.”

Dziś próżno szukać śladów. Nie oparła się nawet wiekowa, bo ponad 300 letnia grusza – „gruszą Lompy” zwana, zaniedbana, zapomniana przez urzędników, tych z Ratusza, jak i z urzędu konserwatorskiego pod Jasną Górą, padła dając z siebie komuś resztkę swego ciepła w kuchennym żeleźniku.

⁵³ Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau

⁵⁴ Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau.

Stück

30.



Lubliniker Kreisblatt.

Vierzehnter Jahrgang.

Von diesem Blatte erscheint wöchentlich (Sonntags) ein halber Bogen. — Der Abonnements-Preis beträgt 4 Thlr. für das ganze Jahr. — An Insertions-Gebühren wird für die gewöhnliche Zeile 1 Sgr. berechnet.

Lublin, den 25. Juli 1857.

Auctions-Anzeige.

Donnerstag den 30. Juli d. J. Vormittags 8 Uhr wird in dem hiesigen Pfarrhofe von dem unterzeichneten Oidgericht die Nachlaß nach dem verstorbenen Herrn Pfarrer Bartholomäus Szyja in Lubischau an Meublen, Hausgeräthen, Kleidungsstücken, Betten u. s. w. an Meistbietende verkauft werden.

Lubischau, den 17. Juli 1857.

Das Orts-Gericht.
Jakob Opiełka.
Nicolai Wostak.
Friedrich Gerichtschreiber.

Ogłoszenie o licytacji majątku po zmarłym ks Szyji w Lublinitzer Kreisblatt.

Budowa kaplicy św. Antoniego

Wzrost populacji parafii, jaki szczególnie postępował od drugiej połowy wieku XVIII (1756 rok - 900 dorosłych katolików; 1791 r. - 1400; 1811 r. - 1825) sprawiał, że stary lubszecki kościółek, nie mógł pomieścić w swym wnętrzu wszystkich wiernych na nabożeństwie. Z chwilą przybycia do Lubszy księdza Bartłomieja Szyi, rozpoczęto przygotowania do powiększenia kościoła. W 1827 roku wyburzono zachodnią część muru cmentarnego, który łukiem otaczał cmentarz łącząc się z rozebraną w 1930 roku bramą kościelną, skierowaną w stronę Kamienicy. W 1828 roku nastąpiła częściowa likwidacja cmentarza od strony Kamienicy, w miejscu gdzie planowano dokonać powiększenia kościoła. 5 maja 1829 roku miała miejsce uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej kaplicy pod wezwaniem świętego Antoniego.

W 1990 roku w trakcie remontu wieży kościelnej, w czasie którego dokonano wymiany pokrycia hełmu (cebuli) wieży, wymieniono także zwieńczenie w postaci krzyża (tzw. styber, wykonane w 1770 roku. W gałce umieszczonej pod krzyżem odnaleziono między innymi pergaminowy dokument z 1829 roku, który przez 73 lata znajdował się w gałce zwieńczenia szczytu dachu kaplicy św. Antoniego. Dokument ten, jak zanotował ksiądz Feicke na jego odwrocie, 8 sierpnia 1902 roku po załamaniu się starej gałki nad kaplicą, został przełożony do puszki w gałce starej wieży kościoła. Kilkadziesiąt lat później, podczas wspomnianej wcześniej wymiany miedzianego pokrycia hełmu oraz nowego krzyża, ksiądz Lucjan Kolorz zabezpieczył dokument sporządzony rękami Kaudera i Lompy, nauczycieli z Kamienicy i Lubszy.

Akt spisany w językach: niemieckim i polskim, informuje o okolicznościach budowy kaplicy:

„Am funften May im Jahre Ein Tausend Acht Hundert, Neun und Zwanzig, wurde der Grundstein zu dieser Kapelle gelegt, um die, ihres hohen Altars wegen, ehrwürdige Kirche, da sin schon fur die Zahl der Parochianer zu klein war, zu erweitern. Dabei wurde der ganze dachstuhl der morschen Balken wegen, abgenommen und neu aufgesetzt, die Kirche aber mit einer Gypsdeckeversachen und im Innern ausgeputzt.

Zur Instantsatzung der Kirche, hat das sahe Dominium, zur Zeit die Erben das Oberforstmeister von Kockritz 2/3, die Pfarrgemeinde dagegen 1/3 beygetragen und ausserdem die Fuhren und Handdiensteunentgeltlich geleistet. Zum Bau der Kapelle hat das Dom(inium) Lubschau alle Bau=Materialen als Geschenk gegeben: die Gemeinden haben die ubrigen Kosten, theils selbst getragen, zum Theil aus frei(w)illigen Beitragen bestritten, dabei von dem Dom(inium) Ellguth-Woschnik, durch Mitwirkung das Forst-und Hutten-Inspector C. Schnabel zu Zielona, 150 Schuffel

gebrannten Kalk, und aus dem Kirchen-Aerario, zur innern Verzierung das Gotteshauses 50 rth. Erhalten.

Die Aschlagen zu diesem Baue hat der Koniglich(e) Bau-Inspector Weiss aus Creuzburg gefertigt. Zu dieser Zeit war: Janetzko Pfarrer zu Guttentag, Erzpriester und Schulen-Inspector, v(on) Ziegler Landrath des L(ublinitzer) Kreises, Ernst Loescher, Inspector aus der Herrschaft Lubschau, Bartholomeus Schyia als Ortspfarrer, Franz Grzegorz Schullehrer in Elguth. Rechnungsfuhrer bey diesem Baue waren: der Schullehrer Lompa von Lubschau und Schullehrer Kander aus Kaminitz. Als Meister haben gearbeitet: Anton Winkler Maurermeister von Rosenberg, Heinrich Poppe Ziemmermeister von Oppeln, Carl Seget, Schmidt von Kutschau, bey der ewangelischen Kirche zu Ludwigsthal Dr u(nd) Pastor Kober.

Dnia 5 tego Miesiąca Maia roku Pańskiego Tysiąc Ośm set i dziewięć dwudziestego, założono fundament tej Kaplice, pod imieniem S(więtego) Antoniego, aby Kościół już od kilku wieków stojący, rozprzestrzenić. Przy tej przyležitosti, ponieważ belki kruche a więźby nadwężone były, był całki dach nowo dany i kościół pokładem (gypsdeką) opatrzony, cała zaś wnątrz jego odnowiona. Na ten czas należały do parafii kościoła tego: Lubsza, Ligota Woźnicka, Kamienica, Babienica, Psary Piasek, Kucz i Erdmansheim, a zwłaszcza z przynależącymi osadami”.

Roboty prowadzone były w szybkim tempie, skoro jak zanotował Kander, 1 lipca 1859 roku zakończono prace budowlane i dokument umieszczono w gałce nad kaplicą. Materiały budowlane dostarczone zostały nieodpłatnie przez lubszeckie dominium, co znacznie obniżyło koszty budowy. Dwór lubszecki zapłacił 476 talarów 6 srebrnych groszy i 8 pfeningów, gmina Lubsza 238 talarów 3 srebrne grosze i 4 pfeningi. Pozostałą część kosztów w wysokości 225 talarów 17 srebrnych groszy pokryto z wolnych datków parafian, kasy kościelnej oraz kasy gminnej. Poświęcenie kaplicy św. Antoniego nastąpiło jeszcze w 1829 roku, jednak dokładna data dzienna nie jest znana. W roku następnym kontynuowano roboty budowlane, za które gmina Lubsza zapłaciła 40 talarów i 24 srebrne grosze.

Kaplica wzniesiona została na planie prostokąta o mocno ściętych północnych narożnikach. Posiadała następujące wymiary wnętrza: 830 x 560 cm. W krótszych, wschodniej i zachodniej ścianie, znajdowały się podwójne otwory okienne. Podobne, nawiązujące do późnogotyckich, okno lecz ślepe znajdowało się na północnej ścianie kaplicy. We wnętrzu kaplicy, w ścianach utworzonych przez ścięcie narożników, znajdowały się półkoliste nisze.

Połączenie kościoła z kaplicą uzyskano poprzez wyprucie półkolistego otworu o promieniu około 325 cm w północnej ścianie nawy kościoła.

W kaplicy znajdowały się dodatkowe drzwi prowadzące do pomieszczenia, w którym przychowywano katafalk i inne przedmioty potrzebne w liturgii. Magazyn ten uzyskano poprzez wybudowanie ściany pomiędzy szkapłą kościoła a murem kaplicy. Posiadał on także osobne wejście z zewnątrz kościoła oraz małe wąskie okienko. Kaplica nakryta była pięciospadowym dachem pobitym gontem.

W trakcie rozmów prowadzonych w końcu lat dwudziestych, pomiędzy Zarządem Kościelnym w Lubszy a Śląskim Urzędem Konserwatorskim na temat rozbudowy lubszeckiego kościoła i kierunku prowadzenia prac budowlanych, zdecydowano o rozbiórce kaplicy Św. Antoniego, której los dopełnił się w 1930 roku.

Rubr. I	Rubr. II.	Rubr. III.	Rubr. IV.
Numer der Begrabenen.	Der Begräbnis- Tag.	Der Verstorbene Per- und Zunahme, Stand, Wohnung und Gewerbe, Eltern, wenn sie noch leben, gleichfalls nach Stand, Wohnung und Gewerbe, Tag des Todes, Alter des Verstorbenen nach Jahren, Monat und Tagen zc. Ursache des Todes.	Das Alter nach den Jahren.
	1831.		
54 49.	Kaminitz 24. May. Kasisch.	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Stanislaus Sohn des Leber von Baatke Knoll und Kaminitz, verstorben am 24. May. 1831 9 Wk. 20 Jahre alt.	2 Wk. 20 J.
55 52.	Barbenitz 1. Juni Wiana.	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Wiana Sohn des von Wk. Jacob Laballe und Bar- benitz, verstorben am 29. May. 1831 9 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	60 J. 20 J.
56 53.	Paar. 7. Juni Jacobine nto.	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Jacobine Tochter des von Josef Henzen und Paar, ver- storben am 4. Jun. 1831 9 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	5 Wk. 20 J.
57 54.	Ellguth. 10. Juni Ludwig	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Ludwig Sohn des von Ludw. Heinrich und Ellguth, ver- storben am 8. Jun. 1831 1 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	28 J.
58 55.	Lebachau 10. Juni Petronilla	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Petronilla Tochter des von Lebachau und Stanislaus Spickard Lebachau, verstorben am 7. Jun. 1831 1 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	9 J.
59 56.	Kaminitz Mühlen 16. Juni Maria.	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Maria, gew. in der Garten st. von Mühlen und Kaminitz, verstorben am 16. Jun. 1831 2 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	32 J.
60 57.	Kaminitz Mühlen 9. Juni Maciek.	Maria bei der festsigen Pfarrkirche beerdigt: Maciek, gew. in der Garten st. von Kaminitz und Mühlen, verstorben am 8. Jun. 1831 2 Wk. 20 J. 20 Jahre alt.	21 J.

Strona księgi zgonów parafii lubszeckiej.

„Grupa Ukrzyżowania” w starym kościele.

Wielokrotnie w moich rękach znajdował się piąty tom księgi chrztów kościoła parafialnego w Lubszy, obejmujący lata pomiędzy 1831 a 1844 rokiem (Tauf Buch Lubschau V 1831 = 1844). Oprócz setek zapisów metrykalnych sporządzonych ręką Józefa Lompy, nic innego, oprócz informacji o występujących osobach nie wzbudzało mojego większego zainteresowania. Do chwili jednak, gdy zacząłem przyglądać się bliżej oprawie ogromnego manuskryptu księgi metrykalnej. Wtedy to, po zdjęciu ochronnej papierowej okładziny, na wewnętrznej stronie tylnej okładki, ukazał się nieznany wcześniej tekst sporządzony ręką Józefa Lompy. Wspomniano już, że Józef Lompa oprócz obowiązków nauczyciela i organisty, aby dorobić do swej skromnej pensji, przy tak licznej rodzinie, którą posiadał, zmuszony był podejmować się różnych innych płatnych zajęć. Był między innymi kancelistą w urzędzie parafialnym w Lubszy. Korzystając z okazji, tekst notatki, uznany przez Lompę za bardzo ważny, zapisał w jednej z ksiąg metrykalnych. Zapis sporządzony został w języku niemieckim oraz we fragmencie przekazu inskrypcji w języku łacińskim i dotyczy on nieznanego nam rzeźbiarskiego wyposażenia starego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jakuba Starszego w Lubszy:

„ Bis 1829 wo die Lubshauer Kirche renovirt worden ist war in derselben zeichhen dem Schiff u(nd) Presbyterium auf einem Querbalken ein Crucifix mit dem figuren das heil(igen) Johannes u(nd) Maria. In diesem Jahre wurde diese figuren auf die Wand der neuen Kapelle befastig. Auf der Ruckseite das heil(ige) Marienbildes Stand:

**Rev(eren)dus Pater Adalbertus
Aleksander Chwielczewski Parochus
Lubensis**

**Crucifixum renovatur curavit una
Cum his duabus noviter depictis
Figuris in Anno D(omi)ni 1687**

Sumpta D(omi)ni Joannis Olbrant.

In August 1840 hat diese figuren ebenmals renovirt Organist Joseph Lompa.”

W tłumaczeniu znaczy to: „Gdy w 1829 roku w lubszeczkim kościele odnawiano a tym samym malowano nawę i prezbiterium, także na belce zwanej poprzecznicą odnowiono krucyfiks z figurami świętych Jana i Marii. W tymże roku owe figury przeniesiono i umieszczono na jednej ze ścian nowej kaplicy. Na odwrotnej stronie świętej Marii znajdował się napis: Czcigodny Ojciec Adalbert Aleksander Chwielczewski, proboszcz lubszeczki, postarał się o odnowienie krzyża z dwoma nowymi malowanymi figurami

w roku Pańskim 1687 kosztem Pana Jana Olbranta. W sierpniu 1840 roku owe figury ponownie odnowił organista Józef Lompa”.

Z uzyskanej od Lompy informacji wynika, że pomiędzy prezbiterium a nawą starego kościoła – obecnie zwanego także kaplicą św. Wojciecha – w miejscu postawionego w latach 1934 – 1935 ołtarza dedykowanego świętemu Wojciechowi, znajdowała się belka zwana tęczową. Pewnym także wydaje się, że na wspomnianej belce tęczowej umieszczona była tak zwana Grupa Ukrzyżowania: figury św. Jana i Matki Boskiej obok stojącego pośrodku Krucyfiksu. Zespół rzeźb po wybudowaniu w 1829 roku kaplicy Św. Antoniego przeniesiono do jej wnętrza i umieszczono na jednej ze ścian nowo wzniesionej budowli.

Z tekstu łacińskiej inskrypcji umieszczonej według informacji Lompy na odwrocie rzeźby Matki Boskiej, dowiadujemy się, że w 1687 roku, za sprawą księdza Adalberta – Wojciecha Chwielczewskiego⁵⁵, dokonano odnowienia umieszczonego na belce tęczowej krucyfiksu oraz prawdopodobnie wtedy to umieszczono nowe, malowane rzeźby przedstawiające wyobrażenia św. Jana i Matki Chrystusa. Wszystko to dokonane zostało za sprawą nieznanego nam bliżej Pana (dominus), prawdopodobnie jednego z okolicznych przedstawicieli szlachty, Jana Olbranta.

Z zapisu Lompy wynika, że krzyż był znacznie starszy, skoro w II połowie XVIII wieku poddano go renowacji. Być może przetrwał czasy lubszeckiej reformacji drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku, pomimo iż nie wspominają go żadne znane dokumenty a szczególnie akta wizytacyjne czy dostępne w przekazach inwentarze kościoła św. Jakuba Starszego w Lubszy.

W 1829 roku, w trakcie powiększania kościoła i jego remontu belkę tęczową usunięto, na której, tak jak to ma miejsce w wielu innych kościołach, umieszczona była prawdopodobnie inskrypcja, być może powiązana z datacją, która dzisiaj umożliwiłaby nam poznanie nieznanych fragmentów dziejów lubszeckiego kościoła, a być może i czas powstania murowanej świątyni w Lubszy.

Ostatni datowany ślad, to informacja Lompy z 1840 roku o tym, że dokonał odnowienia wspomnianej wyżej Grupy Ukrzyżowania oraz na wewnętrznej stronie okładki księgi metrykalnej lubszeckiego kościoła św. Jakuba Starszego w Lubszy sporządził krótki zapis o dokonanych przez siebie zabiegach konserwatorskim.

⁵⁵ Wojciech Aleksander Chwielczewski (Chwilczewski) - proboszcz lubszecki w latach 1669 – 1707, prawdopodobnie wywodził się z zakonu OO. Jezuitów. Ociemniały od 1704 roku. Podarował kościołowi na obraz Matki Boskiej srebrne wota. Zobacz: Aleksander Jaśkiewicz: Złotnictwo wotywnie regionu częstochowsko-wieluńskiego. Studium z zakresu sztuki prowincjonalnej i ludowej XVII – XIX wieku. Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie V. Sztuka, Zeszyt Nr 1. Częstochowa 1982 s. 27 i 57, il. 6.

Muzeum Miejskie w Zabrzu

Bernard Szczech

JÓZEFA LOMPY kronika kościoła w Lubszy

1817 — 1832

ZABRZE 1992

Pierwsze wydanie Kroniki Kościoła w Lubszy (fragmentów).

Z kronikarskich zapisów

1829

26 stycznia 1829 Józef Lompa w bliżej nieznanym celu udał się w podróż do Lublińca i zabrał z sobą Zofię Wieczorek, gospodynię ks. Szyi.

21 lutego 1829 roku Lompa na prośbę ks. Bartłomieja Szyi zakupił z papierni w Knieji na jego potrzeby papier kancelaryjny i do brudnopisów za 33 srebrne grosze i 6 fenigów.

21 czerwca 1829 roku miała miejsce wizytacja szkoły i kościoła w Lubszy przeprowadzona przez ks. dziekana Janetzkę, który zarazem był powiatowym inspektorem szkolnym.

22 czerwca Józef Lompa ponownie udał się do Lublińca wspólnie z gospodynią księdza.

18 sierpnia 1829 roku Lompa był w Gliwicach i przy okazji dokonał zakupów księdzu proboszczowi: miskę za 16 srebrnych groszy 6 fenigów oraz trzy garnki: za 11 sgr.; 9 sgr oraz 7 ½ sgr.⁵⁶

1830

W 1830 roku kontynuowane były prace budowlane przy wzniesionej w roku poprzednim kaplicy św. Antoniego. Gmina Lubsza wspomogła budżet budowy kwotą 40 talarów i 24 srebrnych groszy.⁵⁷

W tymże roku Jan Wojsyk z Psar, Segeth z Kuczowa, ślusarz Kleinert z Kalet oraz Józef Lompa, nauczyciel z Lubszy, ufundowali do kościoła w Lubszy dwie nowe chorągwie kościelne.⁵⁸

1831

W 1831 roku w Psarach, przy granicy z Babienicą, wybudowano szkołę dla tych dwu miejscowości. Z tego też powodu nastąpiła reorganizacja Związków Szkolnych w Lubszy i Kamienicy. Od szkoły elementarnej w Lubszy odłączyły się Psary, natomiast od szkoły w Kamienicy Śląskiej Babienica. Pierwszym nauczycielem (adiuwantem czyli pomocnikiem nauczycielskim) został pochodzący z Dobrodzienia Jan Hadroszek.⁵⁹

⁵⁶ *Allgemeines Einnehme= und Ausgabe Register auf des Jahr 1829 [-1832].* (Księga przychodów i wydatków ks Szyi z lat 1829 – 1832).

⁵⁷ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*

⁵⁸ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*

⁵⁹ *Fortsetzung der Kirchlichen Chronik zu Lubschau*

1832

Staraniem ks. Bartłomieja Szyi oraz nauczyciela Lompy, parafianie sprawili do kościoła w Lubszy, nowy obraz „Narodzenia Chrystusa”.

1833

W 1833 roku dobra Lubszy o, w skład których wchodziły majątki : Kamienica, Babienica, Psary, Ludwigsthal (Piasek), Erdmanshain (Kolonia Strzebińska) i Kuczów, oraz przysiółki Sośnica, Mokrus, Stahlhammer (Kalety) i Zawodzie zostały zakupione przez hrabiego Henckel von Donnersmarck. Z tą chwilą prawo patronatu nad lubszeckim kościołem i szkołą przechodzi w ręce ewangelickiej rodziny Henckel von Donnersmarck (linia świerkłaniecka).

W tym samym roku zakupiono w Częstochowie obraz Najświętszej Marii Panny do ołtarza bocznego. Podobnie jak z innymi tego typu dziełami, pieniądze gromadził i zakupu dokonał Józef Lompa. Dokładnie po stu latach w 1933 roku Obraz ten poddano renowacji, którą przeprowadził artysta malarz Borucki, dyrektor Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy



Ludwika Mikowa (zd Lompa) z córkami podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ojca w Lubuszy 2 sierpnia 1931 roku.

Rodzina Józefa Lompy

W licznych opracowaniach poświęconych Józefowi Lompie autorzy określają czas przyjazdu jego wraz z rodziną do Lubszy na rok 1820. Faktycznie Lompa przybył na posadę szkolnego w Lubszy w dniu św. Michała 1819 roku. Znając charakterystyczny styl pisma Józefa Lompy nietrudno odnaleźć w zapisach metrykalnych czas pojawienia się jego na „arenie” Lubszy. Już w rubrykach roku 1819, w księgach metrykalnych odnaleźć możemy, najpierw sporządzone jego ręką zapisy (1.10.1819 – „Księga chrztów”), a później informacje o jego dodatkowym, pozazawodowym, – jako organista i nauczyciel religii – uczestnictwie w życiu religijnym parafii. Tylko w latach 1820 – 1824 odnajdziemy osiem zapisów dotyczących jego podjęcia się obowiązku ojca chrzestnego. Później częściej tą rolę podejmować będzie żona Józefa Lompy, Maria z Bensiów.

Lompa w tym okresie został chrzestnym m.in.: Mariana syna Michała Rapszinsky’ego (1820); Christiany, córki Jana Lendla z Mokrusa; Wendelina, syna Barbary Winkler z kolonii Erdmanshein⁶⁰; Daniela, syna Sebastiana Klabisa z Schonhof⁶¹ (1821); Renaty, córki Jakuba Opiełki z Lubszy; Ruth, nieślubnej córki Rudolfiny Sośnica z Kalet, której – jak odnotowano na marginesie – ojcem był Inspektor Hut i Lasów Neumann z Kalet (1822); Józefa, syna Teodora Piątkowskiego z Psar (1823) a także Angeliny Serafiny, córki Hawliczki, nauczyciela z pobliskiej Ligoty (1824).

Józef Lompa, co odnotowano w księgach ślubów parafii lubszeckiej, był często proszony na świadka zawieranych małżeństw w Lubszy i okolicznych wioskach. Uczestnictwo, szczególnie w zabawach weselnych, zaowocowało później ogromnym zbiorem zebranych przez niego pieśni a także dogłębnym poznaniem obyczajowości wiejskiej w rejonie Lubszy. Tylko pomiędzy czerwcem a listopadem 1820 roku był świadkiem zawarcia małżeństwa m.in.: przez Tomasza Sośnicę z Sośnicy z Magdaleną Bandurą z Zawodzia⁶² (19.06) i Pawła Powroźnika, parobka z Lubszy, z Martą córką Franza Bartosa z tejże miejscowości (7.11).

2 marca 1821 roku, w wieku 53 lat zmarł Sebastian Bensch, ojciec Marii a zarazem teść Józefa Lompy. Z tej przyczyny, Józef Lompa napisał i opublikował na łamach *Schlesische Provinzialblätter* we Wrocławiu⁶³ nekrolog, sławiący postać zmarłego:

⁶⁰ Kolonia Strzebińska.

⁶¹ Schonhof, potocznie zwany Szyjnow, po 1922 roku zwany Kolonią Piaszkowa, obecnie w składzie Piasku.

⁶² Zawodzie, wcześniej w XVIII wieku zwane Nadolanami, obecnie centrum Kalet.

Denkmal
meinen wurdigen Schwiegervater,
Herrn Sebastian Bensch,
Schullehrer und Organist in Sternalitz,
Rosenbergschen Kreises.

Dem höchsten Regierer der menschlichen Schicksale hat aus Seine unerforschlichen Gründen gefallen, Am 2ten Marz Abends um 3/4tel auf 8 Uhr, meinen guten Schwiegervater, den Schullehrer und Organist Herrn Sebastian Bensch, im 53 Jahre seines Lebens von dem irdischen Schauplatze in die Ewigkeit abzurufen. Derselbe [war] ein echtschriftliche, moralischguter, in seinem Lehramte und Kirchendienste fleißiger Mann. Durch 35 Jahre hat er bar beide Posten in der Gemeinde Sternalitz treulich verwaltet. Seine Schönste Tugend war: die dem Lehrer durchaus nöthige Gedult. Er besaß sie im höchsten Grade, wodurch er auch mächtig war, viele Leiden mit Muth zu tragen.

Nicht nur kindliche, sondern auch die Pflicht hat mich aufgefordert, dem Seligen dieses kleine Denkmal aufzurichten. Jedermann, der ihn kannte, wird sagen: Ruhe seiner Asche! Er war ein wahrhaft braver und rechtschaffener Mann.

Joseph Lompa
Schullehrer und Organist

Małżeństwo Lompów przed przybyciem do Lubszy posiadało jedną córeczkę – Antonię. W Lubszy jednak Lompa spłodził jeszcze siedemnaście synów i córek, z których jak się okazało, nie wszystkie przeżyły swego ojca.

W tomie IV księgi chrztów obejmującej lata 1820-1831, odnotowano narodziny sześciorga dzieci Marii z Bensiów i jej męża Józefa Lompy:

Pierwsze dziecko, po przyjeździe rodziny Lompów do Lubszy przyszło na świat 27 marca 1821 roku o godzinie 4 rano. Wtedy to urodził się **Feliks** Robert Ildefons ochrzczony przez księdza Antoniego Kłoska 29 marca 1821 roku. Rodzicami chrzestnymi byli: nie wymieniony z imienia Taschka, rektor szkoły i chóru w Lublińcu, prawdopodobnie przyjaciel Lompy z czasu jego pracy w lublinieckiej szkole, Józefa, żona kupca Franciszka Vogta z Lublińca, Franz Klose, zarządca dóbr w Lubszy oraz młodziutka Rosina Reiter, także z Lubszy.⁶⁴ Kontynuował naukę w Gimnazjum w Gliwicach. W czasie ferii świątecznych 1831 roku ks. Bartłomiej Szyja

⁶³ *Schlesische Provinzialblätter*, R: 1821; Anfang s. 84-85.

⁶⁴ (poz. 34 s. 37-38).

sprezentował mu 7 ½ srebrnego grosza. Po latach został „sekretarzem sądowym w Koźlu”.

4 maja 1823 roku o godzinie 23.15 przyszła na świat **Florentyna** Anna Matylda, która ochrzczona została 11 czerwca tegoż roku. Do chrztu dziecię zanieśli: Monika Taschka, żona wspomnianego wcześniej rektora szkoły w Lublińcu, z którym wspólnie pracował w lublinieckiej szkole, w czasie swego nauczycielskiego epizodu w tym mieście w początkach swej pedagogicznej kariery, Franz Vogt, zarządca urzędu pocztowego w Lublińcu, Franz Klose, zarządca z Lubszy, Rosa Jungnickel z Miasteczka, córka rzeczoznawcy granicznego, Andrzej Szymczyk z Lubszy oraz Margaretha Woysyk z Psar.⁶⁵ Florentyna wyszła za mąż za nauczyciela Krężła i dość wcześnie owdowiała.

17 kwietnia 1825 o godzinie 11.45 przyszła na świat **Seraphina** Ludomila Salomea ochrzczona 21 kwietnia.⁶⁶ Lompa, który był w tym czasie kancelistą odnotował przy swoim nazwisku charakter swojej pracy: Schullehrer, Organist und Gerichtsschreiber (nauczyciel, organista i pisarz sądowy). Rodzicami chrzestnymi byli Franz Klose rzadca ekonomiczny w majątku w Woźnikach oraz Maria Lompa, panna, prawdopodobnie młodsza siostra Józefa, ojca dziecięcia. Serafina przeżyła tylko cztery lata i cztery miesiące. Zmarła 11 sierpnia 1829 roku o godzinie 2.00 po południu na „Steckfluss” i pochowana została na lubszeckim cmentarzu 13.08.tegoż roku.⁶⁷

20 marca 1827 roku o godzinie 11.30 narodził się **Constantin** Albert Benedict, ochrzczony 24.03.1827 roku (poz. 38 s. 409 – 410) . Jego rodzicami chrzestnymi byli (Johann) von Zakrzewski dentysta z Woźnik, niewymieniona z imienia (puste miejsce) żona Seidnera, rewizora celnego z Woźnik oraz panna (Jungfrau) Sophia Nicklas z Woźnik. Konstanty, gdy dorósł został „podmistrzem mularskim”.

Po 27 latach, Józef Lompa w liście pisanym w Lubszy 18 maja 1854 roku informował Wojciecha Lipskiego, że *„wczoraj wróciłem bardzo znudzony⁶⁸ z wesela syna mego podmajstra mularskiego z Laurahütte. Podróż całą pieszo odbyłem. (...) liczni goście weselni większą częścią dobrze po polsku mówili, a nawet Anglik, Maschinen Majster od 18 lat tam zamieszkały, łamał się ze mną po polsku, i uściskał mnie, jakbyśmy się już od dawna znali. Taniec był w teatrze. Noc piękna majowa, w przeblasku księżycy, ognie z przeszło 50 fabrycznych kominów, to cudny widok i trudno go odmalować.(...) Zacny nasz Barda proboszcz Stabik był także na*

⁶⁵ (poz. 70 s. 165).

⁶⁶ (poz. 54 s. 281-282).

⁶⁷ Begrabnisbuch T. V, s.46-47, poz.73.

⁶⁸ Znużony, zmęczony.

obiedzie i zaprosił mnie do siebie na śniadanie".⁶⁹ Zadzierzgnięta na uroczystościach chrzcielnych znajomość z księdzem Stabikiem zaowocowała korespondencją. W zbiorach Biblioteki Śląskiej zachował się list Lompy do Stabika pisany w Lubszy 25 maja 1857 roku.⁷⁰

Nieżyjący już Antoni Halor, siemianowicki polihistor, w matrykułach michałkowskiej fary odnalazł zapisy uzupełniające to i inne wydarzenia. Otóż w Księdze ślubów z lat 1851 – 1882 zapisano, że Konstanty Lompa z Laurahuty, 25 lat, robotnik hutniczy, pomocnik murarski, urodzony w Lubszy zawarł związek małżeński z Pauliną Mularczyk, lat 16, córka Andreasa Mularczyka z Michałkowic. Ślubu nowożeńcom udzielił ks. Antoni Stabik, postać zapisana złotymi zgłoskami w dziejach górnoląskiej kultury.

Wspomniany Antoni Halor, poszedł dalej. W *Księdze Chrzłów 1855-1862* michałkowskiej fary zapisano: *Huta Laura, dzień urodzin 2 V 1855 „o 4 nad ranem”*. *Data chrztu: 4 V 1855. Imię dziecka: Florian, ojciec Konstanty Lompa, zawód: murarz Polerownik, matka Paulina, dd. Mularczyk, rodzice chrzestni Teodor Lompa i Petronela Piestronek*. Niewykluczone, że i wtedy Józef Lompa odwiedził michałkowską rodzinę, uczestnicząc w chrzcie kolejnego z licznych swoich wnucząt. Halor przypuszcza, że Teodor Lompa, ojciec chrzestny z zarazem brat Konstantego i syn Józefa zabrał swoim konnym „pojazdem, po drodze” dziadka Józefa na uroczystość chrzcielną.⁷¹

Dwa lata później, 22 maja 1829 roku o godzinie 6.00 rano przyszedł na świat **Theophil** Ferdinand syn Marii i Józefa nauczyciela i organisty. W księdze brak już zapisu o pełnieniu przez Lompę funkcji pisarza sądowego jak to miało miejsce w rubrykach przy chrztach w 1825 i 1827 roku. Chrzest Teofila odbył się 25 maja a jego rodzicami chrzestnymi byli wspomniany wcześniej „Mundarzt” Johann von Zakrzewski z Woźnik, Margareta Woysyk, położna z Psar oraz Carolina, małżonka Seidnera, nadkontrolera celnego w Mysłowicach.⁷² Teofil został stolarzem.

Kolejna córka małżeństwa Lompów przyszła na świat 6 lutego 1831 roku o godzinie 6.30 wieczorem, której na chrzcie nadano imiona **Ernestina** Josephina Catharina. Rodzicami chrzestnymi byli: Anton Lissek z Kalet (Stahlhammer), żona dentysty von Zakrzewskiego z Woźnik oraz

⁶⁹ Kazimierz Szymański: *Dwa listy oryginalne Józefa Lompy* (w:) *Zaranie Śląskie*, R. 1957, Nr 3.; Antoni Halor: *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy* (2). *Pejzaż mitologiczny*. (w:) *Śląsk*, Rok V Nr 10 (48) październik 1999 s.63.

⁷⁰ Zobacz Aneksy.

⁷¹ Antoni Halor: *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy* (3). *Pejzaż mitologiczny*. (w:) *Śląsk*, Rok V Nr 11 (49) listopad 1999 s.63.

⁷² poz. 78 s. 549 – 550.

Josephine Wieczorek, panna z Lubszy.⁷³ Ernestyna wyszła za mąż za stolarza Smordzowskiego z Lubszy. Smordzowscy mieszkali w środku Lubszy, naprzeciw gospody. Byli sąsiadami mojego pradziadka. Później posesja należała do Adolfa Sośnicy, który wystawił w tym miejscu okazały budynek, w którym mieściła się konkurencyjna gospoda. Po wojnie w jej miejscu znajdował się urząd pocztowy.

29 stycznia 1833 roku o godzinie 12.00 w nocy, urodził się **Julius** Ernest Anton, ochrzczony 6 lutego tegoż roku. Chrzestnymi byli Gottlieb Johann von Zakrzewski z Woźnik, kawaler żelaznego krzyża, Josephine Lissek z Kalet, Bartek Gaweł i Filipina Ślenzok, oboje z Kamienicy.⁷⁴ Juliusz, jak zapisał jego ojciec w księdze zgonów, przeżył tylko 10 1/3 miesiąca, do chwili wybuchu w parafii epidemii odry, w wyniku której 9 grudnia 1833 roku zmarł i został pogrzebany na miejscowym cmentarzu 12.12.1833 roku.⁷⁵

Ostatnie dziecko małżeństwa Marii z Bensiów i Józefa Lompy, **Gustaw** Eduard Aegidius, urodziło się 1 września 1835 roku o godzinie 2.45 rano a ochrzczone zostało dnia 7 tego miesiąca. Rodzicami chrzestnymi byli Gottlieb von Zakrzewski z Woźnik, Rozalia, żona leśniczego rewirowego Nitsche z Żygłina oraz żona (Antoniego) Lissek z Kalet.⁷⁶ Gustaw, jak to określił Konstanty Prus, był garncarzem, robił kafle, filizanki”.

Lompa w liście z 30 kwietnia 1857 roku do Łepkowskiego w Krakowie napisał: „*W tej nader smutnej porze odbyłem jedyną podróż z moją żoną pieszo do Friedenshütte*⁷⁷ (Czarny las za Bytom), odwiedzając tam 22 letniego syna mego w tamtejszych fabrykach zatrudnionego, którego to nieszczęście spotkało, że mu na głowę 20 funtów wążąca cegła spadła i ledwie nieborak przy życiu został”.

26 listopada 1836 roku o godzinie 10.00 rano zmarła w wieku 35 ½ lat, Maria rodzona Bensch, żona Józefa Lompy, pochowana na lubszeckim cmentarzu 30.11.1836 roku. Powodem śmierci, jak zanotował w księdze zgonów ksiądz Szyja był Schleimfieber czyli gruźlica.⁷⁸

Rodzina Lompów zgon matki i żony odczuła bardzo boleśnie. Tragedia ta pogłębiła została półtora miesiąca później, śmiertelnym zejściem najstarszej córki Józefa Lompy. **Antonii**, która w wieku 17 ½ roku, zmarła 14 stycznia 1837 roku o godzinie 10.00 rano na tą samą chorobę, co jej

⁷³ poz. 30 s. 561 – 562.

⁷⁴ T.V poz. 20/1833 s. 45-46.

⁷⁵ Begrabnisbuch, T.V, s.196-197, poz. 146.

⁷⁶ poz. 94 s.117-118.

⁷⁷ Obecnie Nowy Bytom, dzielnica Rudy Śląskiej. Około 40 km od Lubszy.

⁷⁸ T.V, s.300 – 301, poz. 110

matka (Schleimfieber - gruźlica) i pochowana została na cmentarzu w Lubszy 17 stycznia 1837 roku.⁷⁹

Obciążony liczną rodziną, w większości małych dzieci, trzydziestodwuletni Józef Lompa zdecydował się na powtórny ożenek. Wybranką jego serca została dziewiętnastoletnia córka Franciszka Grzegorza, nauczyciela w pobliskiej Lubszy Ligocie, Weronika. Ślub ich odbył się 6 lutego 1837 roku w kościele św. Jakuba Starszego w Lubszy, natomiast uroczystość weselna w Ligocie. Świadkami ślubu byli: August Schnabel, dzierżawca majątku w Ligocie (Gutspachter von Ellguth) oraz Georg Kauder, nauczyciel z Kamienicy.⁸⁰

19 lutego 1838 roku o godzinie 7.45 wieczorem przyszedł na świat **Teodor** Ferdinand Carl Ottokar Adam, syn małżonków Weroniki Grzegorz i Józefa Lompy. Syn ich ochrzczony został 22 lutego w lubszeckim kościele, do którego przynieśli go chrzestni: Lamprecht, inspektor dworski w Ligocie, Wilhelmina Friedrich, panna z Lubszy, Birner, zarządca dóbr w Lubszy, Rotter, zarządca dóbr w Kamienicy oraz Kneifel, mistrz rzeźniczy z Piasku.⁸¹ W późniejszych latach posiadał sklep w Woźnikach. Ożenił się z córką księgarza z Częstochowy. Po przeprowadzce do Koziegłów postradał całe swoje mienie strawione przez pożar.

Córka **Blandina** Sophia, urodziła się 19 października 1839 roku o godzinie 10.30 i ochrzczona została 24 dnia tegoż miesiąca. Chrzestnymi rodzicami byli: Wilhelmina Friedrich, panna z Lubszy, Ida, żona Birnera, zarządcy dóbr w Lubszy, Anton Kneifel i Antonia Lachmann z Piasku, Fryderyka, żona Rottera, zarządcy dóbr w Kamienicy oraz Maria Meinert z Woźnik.⁸² Po latach wyszła za mąż za górnika z Niemieckich Piekar.

11 września 1841 roku o godzinie 4.30 rano, urodziła się **Thecla** Louise Otilia, ochrzczona 15.09. tegoż roku. Chrzestnymi dziewczynki byli: Stein, rewizor graniczny z Kamienicy, Maria Meinert z Woźnik, Antonia Lachmann z Piasku oraz Bleiformeister Anton Kneifel z Piasku.⁸³

Wśród bogactwa dokumentów zgromadzonych w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach, znajduje się niepozorna, jednostronnie zapisana kartka papieru, pośrednio związana z żywotem Józefa Lompy, nauczyciela i organisty w sąsiedniej Lubszy. Dokument wystawiony został w Piasku przez Henryka Gustawa Klunzky'ego⁸⁴, miejscowego pastora w latach 1855-1893, w dniu 19 listopada 1859 roku i jest informacją (prawdopodobnie dla proboszcza kościoła św. Katarzyny w Woźnikach) o przeprowadzonych zapowiedziach przedślubnych Fryderyka Wilhelma

⁷⁹ Begrabnisbuch T.V, s.304-305, poz.1)

⁸⁰ Trauunsbuch Pfarrkirche Lubschau T.III s.213-214, poz.13.

⁸¹ T.V poz. 24 s. 205-206.

⁸² (T.V poz.150 s. 265-266).

⁸³ (T.V poz.135 s.351-352).

Mücke, mistrza krawieckiego w Woźnikach, syna Karola Franciszka Mücke, nadleśniczego w Księżym Lesie koło Pyskowic, oraz Luizy, córki Józefa Lompy, ówczasnie, jak zapisano w dokumencie, tłumacza w Woźnikach

Aufgebotschein

Der Schneidermeister H(ernn) Carl Friedrich Wilhelm Mücke in Woischnik, das Oberförster Herrn Carl Franz Mücke in Xiądz Las, ältestes Sohn, ist mit der Jungfrau Louise Lompa das Herrn Joseph Lompa, translator in Woischnik, 2-ten Tochter, am 20 p. Trin. (den 6 November zum 2-tes Male) in sinsiger Kirche öffentlich aufgeboden worden, ofen daß sich ein [Hindereiß] gegen Eingehung der Ehe ergeben hat und dürfte eben so wenig noch dem morgen den 22 p. trin. (den 20 November) zu erfolgenden 3-ten Aufgebot der Schliesung das Eheubdes etwas [sindered] entgegen treten. Dieß wird unter [Anerwünschung] allen göttlichen Saagens hiermit amtlich besceinigt.

Ludwigsthal, den 19 November 1859

Das ewangelische Pfarramt

Klunzky

(pieczęć)

Ślub Luizy z Lompów i Karola Miki (Micka, Mücke) odbył się w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Katarzyny w Woźnikach a niespełna rok później, 4 października 1860 roku urodził się ich pierworodny syn Emil Gustaw Franciszek. Jego chrzestnymi byli: Emil Leja, nadleśniczy, Anna Hertel, August Mücke, asystent (prawdopodobnie brat Karola) oraz Józefa Wustman, żona miejscowego nauczyciela.

Następne dziecię Mików, Heliadora Zofia Maria, przyszła na świat o godz. 8 rano w dniu 3 lipca 1862 roku. Ochrzczona została dziesięć dni później. Jej rodzicami chrzestnymi byli Otto Wustman, nauczyciel w Woźnikach i Henrieta Mücke, prawdopodobnie siostra Karola.

Z powyższych zapisów zaobserwować możemy bliski związek łączący Luizę i Karola Mików z rodziną Otto Wustmana, nauczyciela w szkole miejskiej w Woźnikach. W zapisach ksiąg metrykalnych kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej

⁸⁴ Henryk Gustaw Klunski, pastor, urodzony w 1822 roku w Polskiej Wierzbicy koło Wólczyna.. Studia na Uniwersytecie we Wrocławiu, które ukończył w 1848 roku W 1853 roku jako wikariusz powiatowy w Kluczborku, od roku 1855 w Piasku. Zdobył serca wiernych, więc po 37 latach pracy, przechodząc na emeryturę w dniu 1.01.1894 roku, żegnany był z wielkim żalem. Zamieszkał w Tarnowskich Górach, gdzie zmarł 21.08.1895 roku w wieku 73 lat. Na własne życzenie pochowany na cmentarzu ewangelickim w Piasku.

w Woźnikach znajduje się informacja, że także Karol Mika był ojcem chrzestnym ojcem Jana, syna wspomnianego Otto Wustmana.

2 sierpnia 1931 roku miała miejsce uroczystość odświeżenia w Lubszy pomnika Józefa Lompy, na którą przybyła mieszkająca w Szarleju pod Bytomiem 90 letnia córka poety, jak to odnotowała ówczesna prasa, **Ludwika** Mikowa. Nie wiadomo tylko, kiedy Tekla Luiza Otylia dokonała zmiany swego imienia na Ludwikę.

Niespełna dwa lata po narodzeniu Tekli - Ludwiki, 7 czerwca 1843 roku o godzinie 7.30 wieczorem, Weronika Grzegorz powiła Józefowi Lompie kolejną córkę, **Joannę** Antonię, ochrzczonej dnia 10 tegoż miesiąca i roku. Jej rodzicami chrzestnymi byli: Stefan Nawrothek, nauczyciel w Zielonej, Antonia Lachman z Piasku, Maria Meinert z Woźnik i Margaretha Woysyk, położna w Psarach.⁸⁵ Dokładnie 8 miesięcy później, 7 lutego 1844 roku o godzinie 11 wieczorem, Joanna zmarła w wieku 8 miesięcy. Jej pogrzeb odbył się w Lubszy 10 lutego tego samego miesiąca.

Kolejne dziecię Lompów, córka **Maria**, przyszła na świat 23.12.1844 roku o godzinie 11 wieczorem. Do chrztu, który odbył się w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, dziewczynkę zanieśli: Friedrich Lachmann, leśniczy z Schonbrunn (Smolanej Budy) oraz Łucja, żona Feliksa Opielki z Lubszy.⁸⁶

Syn **Stephan** Silvester urodził się o godzinie 7 rano 12.12.1846 roku, i ochrzczony został w dniu następnym w obecności rodziców chrzestnych: Friedricha Lachmana, leśniczego z Woźnik i Fryderyki, żony Floriana Steiner, rzeczoznawcę granicznego (celnika?) z Kamienicy.⁸⁷

13.07.1848 roku o godzinie 8 rano urodziła się **Praxeda** Anna, ochrzczone 16.07.1848 roku w obecności chrzestnych: Floriana Steiner, celnika z Kamienicy.⁸⁸

16 lutego 1851 roku o godzinie 6 rano urodził się **Konrad Wilhelm**, ochrzczony 20.02.1851 roku, Chrzestnymi byli Wilhelm Wylezialek z Solarni koło Woźnik oraz Fryderyka, żona Floriana Steinera, celnika z Kamienicy.⁸⁹

Ostatnie dziecię Józefa i Weroniki z Grzegorzów Lompów, córka **Angelika** Aleksandrina Paulina urodziła się 22 stycznia 1856 roku o godzinie 9.00 przed południem i ochrzczone została dwa dni później w lubszeckim kościele w obecności rodziców chrzestnych: Juliusza Radlika, nauczyciela w Woźnikach oraz Pauliny, żony Franciszka

⁸⁵ (T.V poz. 96 s. 435-436).

⁸⁶ (T VI 1844-1851 s. 33-34 poz. 210),

⁸⁷ T.VI s.119-120, poz. 189.

⁸⁸ (T.VI s.185-186, poz. 96)

⁸⁹ (T.VI s.301-302).

Grzegorza, nauczyciela w Ligocie.⁹⁰ Anielka, jak ją Lompa nazwał w wierszu „Mojej Anielce”, dołączonym do listu z 30 kwietnia 1857 roku⁹¹ przesłanego **Łepkowskiemu** do Krakowa: „dnia 17-go marca 1857 roku niespodzianie w Bogu zasnęła i do nieba się przesiedliła”. W liście pisał m.in. „Dzień moich 60 letnich imienin, dzień pamiątki Ś. Józefa opiekuna mego, był dla mnie także nader smutnym, bo córeczka moja Anielka w trumienice leżała. Załączam moje z tego powodu napisane żale (...)”.

Gdy w 1863 roku, na Staromieściu w Woźnikach, na cmentarzu znajdującym się przy drewnianym kościółku św. Walentego, nad grobem spotkali się najbliżsi Józefa Lompy, jego pogrążona w smutku żona oraz w komplecie 12 żyjących dzieci wraz z rodzinami a także wychowankowie i przyjaciele „nauczyciela z Lubszy.

⁹⁰ T. VII 1852 – 1858, s.211 – 212.

⁹¹ Zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach 4731. Zobacz: Aneks.

**Aufforderung zur Sammlung Pohl-
nischer Volkslieder.** Zwei in Oberschlesien
wohnende Freunde Pohnnischer Literatur haben den
Voratz gefaßt, eine Auswahl guter pohnnischer
Volksgefänge zu treffen und dem Druck zu übergeben.
Dieses Werkchen, dem nachträglich in einer besondern
Ausgabe auch die Melodieen folgen sollen, soll ein
Gegenstück von der „Sammlung Deutscher Volks-
lieder, herausgegeben durch Büsching und von der
Hagen,“ der Zweck der Herausgabe aber dieser sein,
um gute pohnnische Gefänge der Nachwelt zu bewah-
ren, und die jetzt in dem Munde des pohnnisch spre-
chenden vaterländischen Landvolks lebenden, größ-
tentheils sinnlosen und unmoralischen Lieder zu ver-
drängen, und dasselbe an klassische, jedoch gemein-
verständliche Gefänge zu gewöhnen, und demselben
Geschmack zum Schönen und Edlen beizubringen.
Aus diesem Grunde und da es sich auch hoffen läßt,
daß musikalischen Personen, die der pohnnischen
Sprache mächtig sind, ja selbst den Rational-Pohlen,
eine solche Gefänge-Sammlung willkommen sein

wird, schmeicheln sich die Sammler derselben, einen
allgemeinen Beifall zu verdienen. Um aber diese
Sammlung so reichhaltig als möglich zu machen,
werden alle diejenigen und insbesondere die Herren
Schullehrer, welche gute pohnnische Volksgefänge be-
sitzen, höflichst ersucht, dieselben, nebst den Melodieen,
der Redaction der Schlesischen Provinzialblätter mög-
lichst bald einzusenden und ihren Namen, Stand und
Wohnort anzumerken, indem bei der Herausgabe
aller derer dankbar gedacht werden soll, welche zu dem
beabsichtigten Werkchen Beiträge liefern werden.
Schließlich wird noch bemerkt, daß nach Abzug der
baaren Auslagen, der reine Ertrag der Schrift, der
Kasse des schlesischen Vereines für Geschichte und
Alterthümer überwiesen werden soll.

Ogłoszenie Schlesische Provinzialblätter o działalności Lompy i Kaudera.

Georg Kauder – nauczyciel z Kamienicy

Przed rokiem minęła 170 rocznica śmierci Jerzego (Georga) Kaudera, który zmarł w wieku 45 lat i 4 miesięcy 11 września 1842 roku w Kamienicy Śląskiej, o godzinie 1 w nocy „na udar mózgu – *Nerwenschlag*, jak zapisano w księdze zgonów kościoła parafialnego p.w. św. Jakuba Starszego w Lubszy.⁹² Pogrzeb odbył się w Lubszy trzy dni później, 14 dnia tegoż samego miesiąca. Kauder spoczął w nieznanym dzisiaj miejscu na starym przykościelnym cmentarzu, prawdopodobnie w części gdzie obecnie znajduje się nowy kościół, dobudowany w 1930 roku do starego gotyckiego kościółka o tym samym wezwaniu.

Jego następcą - w szkole elementarnej w Kamienicy Śląskiej - został Karol Pauly, wzmiankowany w parafialnych księgach metrykalnych kościoła parafialnego w Lubszy, 10 października 1844 roku, jako nauczyciel tamtejszej szkoły.

Kilka lat wcześniej w 1834 roku, we Wrocławiu w oficynie wydawniczej Henryka Richtera, mieszczącej się w domu nr 51 przy wrocławskim Rynku, ukazała się specyficzna w swoim rodzaju *Księga adresowa*⁹³, która dorzuciła nam kilka skromnych informacji z niemal nieznanego nam w szczególności żywota nauczyciela z Kamienicy Śląskiej a którego dokonania w dziedzinie kultury są nieocenione. Wspomniana *Księga adresowa* w lakoniczny sposób charakteryzowała, niezależnie od wyznania, pracujących na Pruskim Śląsku, w hrabstwie kłodzkim oraz na Łużycach, nauczycieli szkół nie tylko elementarnych. Autorem jej był Fryderyk Mehwald, znany także, jako redaktor *Księgi Adresowej Wrocławia, Śląskiej Gazety Muzycznej* czy *Breslauer Lokalblatt*. W interesującym nas wydawnictwie, pomiędzy dziesiątkami ówczesnych śląskich powiatów znajduje się również i nasz lubliniecki, w całej swej kilkusetletniej terytorialnej krasie powiat, z Dobrodzieniem i Kaletami włącznie.

Autor na sam przód w sposób lakoniczny dokonał statystycznej charakterystyki naszego powiatu, który ówczesnie liczył: 31.261 mieszkańców, spośród których 29.439 było katolikami, 1.023 ewangelikami zaś 799 było wyznania mojżeszowego. Językiem morawskim posługiwało się ówczesnie 10 mieszkańców, niemieckim 2.387, zaś pozostałe 28.864 osoby mówią, określaną, jako polską. Dzieci szkolnych, poniżej 14 roku życia było 12.821, spośród których 6.566 to chłopcy, zaś dziewczynki było 6.255.

⁹² T.V (1828 – 1846) s. 456-457 poz. 76.

⁹³ Friedrich Mehwald: *Adressbuch des sammtlichen Lehrer- Standes aller Sonfessionen und aller Grabe in Schlesien, Glatz und Lasusitz*. Breslau 1834.

Następnie, Fryderyk Mehwald w alfabetycznym porządku podał kolejno inicjały imion i nazwiska nauczycieli, pełnione obowiązki, miejsce (miejscowość) zatrudnienia, wyznanie oraz ilość lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Nas interesują zapisy dotyczące dwóch spośród nich: Józefa Lompy i Jerzego czyli Georga Kaudera, jednak z pozostałymi nauczycielami wiązały ich silniejsze, bądź słabsze więzy koleżeństwa, współpracy a nawet rodzinne. Spośród wielu, wymieniamy niektórych, bliższych Lubszy i Woźnikom:

Lubsza – Józef Lompa, organista i nauczyciel, katolik 16 lat.

Kamienica – Georg Kauder, nauczyciel, katolik, 16 lat.

Ligota Woźnicka – Franciszek Grzegorz, nauczyciel, katolik, 29 lat.

Piasek – C. F. Altmann, organista, nauczyciel, ewangelik, 20 lat.

Woźniki – F. Langner, nauczyciel, katolik, 30 lat.

– Buetner, 2 nauczyciel, katolik;

Łany – C. Gernorh, nauczyciel, katolik, 14 lat.

Zielona – M. Recha, nauczyciel, katolik, 16 lat.

Lubliniec – C. Taschka, rektor, katolik, 22 lata.

– P. Rendschmidt, organista i 2 nauczyciel, katolik, 12 lat.

– C. Sabisch, 3 nauczyciel, katolik, 5 lat.

– Thilo, nauczyciel, żyd.

Dobrodzień – J. Nowack, rektor, katolik, 22 lata.

– Theodor Glumb, nauczyciel, katolik 4 ¼ roku.

– J. S. Lewi, żyd.

Strzebiń (Trzebien) – C. Hadrossek, nauczyciel, katolik, 5 ½ roku.

Psary – J. Hadrossek, nauczyciel, katolik, 3 lata.

Boronów – L. Ohl, organista i nauczyciel, katolik, 18 lat.

Brusiek – F. Chudowsky, organista i nauczyciel, katolik, 18 lat.

Nadzór nad szkolnictwem ewangelickim w powiecie lublinieckim sprawowała Superintendentura w odległej Pszczynie. Pełniący podobne obowiązki inspektorat szkolny dla katolickich szkół ludowych powiatu mieścił się w Dobrodzieniu, a to z racji siedziby ówczesnego inspektora szkolnego, którym był ks. J. Janetzko. Dodać należy, że wcześniej siedziba inspektoratu szkolnego na tenże powiat miała siedzibę w Lubszy, z racji pełnienia urzędu inspektora szkolnego przez ks. Antoniego Kłoska.

W naszej pracy, niejednokrotnie natknąć możemy się na zapisy o Georgu Kauderze, który podobnie jak Józef Lompa, w tym samym czasie i w tej samej parafii lubszeckiej, jako adiuwant, rozpoczynał karierę nauczycielską⁹⁴, był równolatkami, starszym od Lompy o kilka miesięcy, miał te same zainteresowania, co nauczyciel z pobliskiej Lubszy. W księgach metrykalnych określany jest, jako *Schulehrer und*

⁹⁴ Pierwsza wzmianka o Georgu Kauderze pochodzi z ksiąg metrykalnych kościoła parafialnego w Lubszy z dnia 3 stycznia 1820 roku.

Gerichtschreiber – nauczyciel i pisarz sądowy. Oprócz Lompy, przyjaźnił się z nauczycielem Ohlem z Boronowa. Żoną Kaudera była Wilhelmina z Brettnerów. Mieli córeczkę Luise Albertine, która przeżyła tylko 6 dni, zmarła 24 kwietnia 1828 roku o godz. 3⁰⁰ po południu.

To nim oraz o Józefie Lompie, w *Schlesische Provinzialblätter*, określonych, jako dwóch przyjaciół polskiej literatury, którzy poszukują zapisów polskich pieśni:

Zwei in Oberschlesien wohnende Freunde Pohnlischer Literatur haben den Vorsatz gefaßt, eine Auswahl guter pohnlischer Volksgesänge zu treffen und dem Druck zu übergeben. Dieses Werkchen, dem nachträglich in einer besondern Ausgabe auch die Melodien folgen sollen, soll ein Gegenstück von der „Sammlung Deutscher Volkslieder, herausgegeben durch Büsching und von der Hagen“, der Zweck der Herausgabe aber dieser sein, um gute pohnlische Gesänge der Nachwelt zu bewahren, und die jetzt in dem Munde des pohnlisch sprechenden vaterländischen Landvolks lebenden, größtentheils sinnlosen und unmoralischen Lieder zu verdrängen, und dasselbe an klassische, jedoch gemeinverständliche Gesänge zu gewöhnen, und demselben Geschmack zum Schönen und Edlen beizubringen. Aus diesem Grunde und da es sich auch hoffen läßt, daß musikalischen Personen, die der Pohnlischen Sprache mächtig sind, ja selbst den National= Pohlen, eine solche Gesänge= Sammlung willkommen sein wird, schmeicheln sich die Sammler derselben, einen allgemeinen Beifall zu verdienen. Um aber diese Sammlung so reichhaltig als möglich zu machen werden alle diejenigen und insbesondere die Herrn Schullehrer, welche gute pohnlische Volksgesänge besitzen, höflichst ersucht, dieselben, nebst den Melodien, der Redaction der Schlesischen Provinzialblätter möglichst bald einzusenden und ihren Namen, Stand und Wohnort anzumerken, indem bei der Herausgabe aller derer dankbar gedacht werden soll, welche zu dem beabsichtigten Werkchen Beiträge liefern werden. Schließlich wird noch bemerkt, daß nach Abzug der baaren Auslagen, der reine Ertrag der Schrift, der Kasse des Schlesischen Vereines für Geschichte und Alterthümer überwiesen werden soll.“⁹⁵

⁹⁵ Aufforderung zur Sammlung Pohnlischer Volkslieder. (w:) *Schlesische Provinzialblätter*. Breslau 1828 t.1, s. 150-151.

WEZWANIE DO ZBIERANIA PIEŚNI POLSKICH NARODOWYCH

Dwaj w Śląsku Górnym mieszkający przyjaciele literatury polskiej ułożyli sobie zamiar podać wybór pieśni dobrych polskich między ludem krążących – do druku. Dzielko to, za którym później w osobnym wydaniu i melodie nastąpić mają, ma być książką poboczną zbioru pieśni niemieckich, wydanych przez Büschinga i von der Hagen, zamiar (zawód) zaś wydania tego ma być, aby dobre pieśni polskie dla potomności zachować, a te, które lud nasz polskim językiem mówiący śpiewa, które po większej części są treści częściej i niemoralnej, odsunąć; a tak lud nasz od do śpiewów klasycznych, a przy tym wyrozumiałych przyzwyczaić i jemu smak do tego przyprowadzić, co piękne i wspaniałe jest.

Nazwisko Georga Kaudera, przechowało się w licznych dokumentach a ostatnio i w literaturze, bezpośrednio lub pośrednio dzięki Józefowi Lompie, który między innymi, jako jeden z pierwszych przestrzegał zasady umieszczania danych osób, które udzielały mu ustnie bądź pisemnie informacji przy gromadzeniu folklorystycznego materiału.

Z tej przyczyny, a ponieważ się spodziewać daje, że osoby muzyczne, które mówią polską, a nawet i Polacy rodowici zbiór takowy mile przyjmą, pochlebiamy sobie zbieracze jego, że sobie wziętość powszechną pozyskają.

Żeby jednak zbiór takowy ile można ubogacić, wzywa się wszystkich, a osobliwie panów nauczycieli, którzy dobre pieśni polskie posiadają, najgrzeczniej, aby je z melodiami redakcji „Kart Śląskich Prowincjonalnych” jak najrychlej nadesłali i imię, stan i miejsce zamieszkania notowali, ponieważ przy wydaniu wszystkich tych się z podziękowaniem wspomni, którzy się do dzieła tego przyczynią. Resztą nadmieniam, że po odrachowaniu wydatku, zysk kasie Zgromadzenia Śląskiego Historii i Starożytności przeznaczony będzie.

Tłumaczenie Józefa Lompy w: Rozmaitości górno- i dolnośląskie zebrane w październiku 1842 r. p(rzez) J. Lompę.



Okolice Woźnik i Łubasz na mapie Carla Fleminga z 2 połowy XIX w.

Lubsza i okolica w dziewiętnastowiecznych opisach Śląska

Od czwartej kwadry osiemnastego stulecia na rynku wydawniczym pojawiać się poczynają liczne, coraz bardziej dokładne opisy nie tylko dużych ośrodków miejskich, lecz także poszczególnych gmin wiejskich, wiosek a nawet niewielkich przysiółków Śląska. Działo się to od czasów opublikowania pracy Ziemmermanna⁹⁶. Z opisów Lubszy i wiosek wchodzących w skład dawnej parafii Lubsza liczącymi się autorami oprócz wspomnianego Ziemmermanna to Weigel⁹⁷, Knie⁹⁸ i Triest⁹⁹ no i Józef Lompa¹⁰⁰, jednak fragmenty jego pracy ukazały się na okoliczność 200 rocznicy jego urodzin w 1997 roku.

Jednym z cenniejszych źródeł kościelnych służących poznaniu górnośląskiej parafii XIX wieku, były systematycznie wydawane we Wrocławiu roczniki: „*Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau*”. Jakkolwiek zawierają one bardzo suche dane, dotyczące stanu parafii, to przy porównaniu z informacjami znajdujących się w kolejnych rocznikach, zauważyć możemy istotne zmiany, jakie zachodziły w życiu ówczesnego Kościoła. A oto jak przedstawiał się obraz parafii lubszeckiej w roku 1842¹⁰¹:

„Lubsza, wieś, poczta w Lublińcu, kościół parafialny z polami, łąkami i drzewem opałowym. Patronat i uposażenie dziedzica wsi. Do parafii należą: Ligota koło Woźnik, Psary, Babienica, Kamienica, Kuczów,

⁹⁶ F. A. Ziemmerrmann: *Beytrage zur Beschreibung von Schlesien*. Zweyter Band. Brieg 1783.

⁹⁷ J. A. V. Weigel: *Geographische, naturhistorische und technologische Beschreibung des souverainen Herzogthums Schlesien. Achter Theil. Die Fuerstenthumer Pless, Oppeln, der Leobschutzer Kreis und die freie Standesherrschaft Beuthen*. Berlin 1804.

⁹⁸ Johann Georg Knie: *Alphabetisch- Statistisch- Topographische Uebersicht aller Dorfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preus. Provinz Schlesien*. Breslau 1830;

Johann Georg Knie: *Kurze geographische Beschreibung von Preußisch= Schlesien, der Graffschaft Glatz und der Preuß. Markgrafschaft Ober= Lausitz oder der gesammten Provinz Preußisch= Schlesien. Zum Gebrauch für Schule. Zweites Bändchen*. Breslau 1832;

Johann Georg Knie: *Neuester Zustand Schlesiens. Ein geographisch= statistisch Handbuch in gebrängter Kürze und aus Original Quellen bearbeitet für Schlesiens Juged und Freunde der Länderkunde*. Breslau 1836;

Johann Georg Knie: *Alphabetisch= Statistisch= Topographische Übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien*. Breslau 1845.

⁹⁹ Felix Triest: *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. Breslau 1865.

¹⁰⁰ Józef Lompa: *Dykcyonarzyk jeograficzny czyli wyszczególnienie miast, wsi i mniejszych osad jako też rzek i gór Szląska Pruskiego z dodatkami historycznymi. Fragmenty dotyczące dzisiejszych województw katowickiego i opolskiego*. Opracował Wojciech Janota. Katowice 1997.

¹⁰¹ *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau Königlich Preusischen Antheils*. Breslau 1842 s.90.

Stahlhammer, Zawodzie, Ludwigsthal, Kolonia Erdmansheim. Ogółem 3154 osób, 2178 komunikantów. W parafii znajdowały się szkoły w:

1. Lubsza, 1 nauczyciel, 125 dzieci, przynależy Piasek. Kolatorem dziedzic wsi.
2. Kamienica, 1 nauczyciel, 138 dzieci. Kolatorem dziedzic (Lubszy)
3. Psary, 1 nauczyciel, 216 dzieci, przynależy Babienica. Kolatorem dziedzic (Lubszy).
4. Kalety, 1 nauczyciel, 105 dzieci, przynależą: Kuczów, Zawodzie i Truszczyca. Kolatorem dziedzic (Lubszy).
5. Ligota Woźnicka, 1 nauczyciel, 87 dzieci. Kolatorem ksiądz biskup z uwagi na pozostawanie dziedzictwa wsi w rękach żydowskich.

Inspektorat szkolny w Lublińcu. Proboszczem Bartłomiej Szyja, urodzony w 1786 roku, wyświęcony w 1811 roku.

Kilkanaście lat wcześniej, w 1830 roku ukazało się we Wrocławiu „Statystyczno-topograficzne zestawienie Prowincji Śląskiej” w opracowaniu J. G. Knie’go.¹⁰² W porównaniu z Ziemmermannem, autor bardzo szczegółowo wymienił wszelkie istniejące w początku XIX wieku przysiółki a nawet pojedyncze zabudowania wchodzące w skład gmin wiejskich, strukturę miejscowości, ośrodki przemysłowe, zaludnienie. W przypadku rejonu lubuskiego, niektóre z wymienionych obiektów trudno byłoby dzisiaj odszukać w terenie, inne zaś, jak na przykład Kalety, rozrosły się i zyskały status miasta.

Lubsza, ówczesnie wieś w rejencji opolskiej, oddalona była o 3 mile na południowy wschód od Lublińca, miasta powiatowego, i o 1 milę od urzędu pocztowego w Woźnikach. Posiadała 88 domów, zamek i folwark pański położony w obrębie miejscowości. Dobra lubuskie, należały do posiadłości rodu von Kokritz auf Surchen bei Dybernfurth. Wieś miała katolicki kościół parafialny, należący wcześniej do dekanatu bytomskiego, a który 19 lutego 1818 roku przyłączono do archiprezbiteratu lublinieckiego. Katolicka szkoła jak i nauczyciel byli na utrzymaniu dziedzica wsi. Oprócz cegielni, we wsi był kamieniołom kamienia wapiennego należący do dziedzica oraz wapiennik wytwarzający 540 korcy wapna palonego. Miejscowość zamieszkała była przez 552 osoby w tym 10 wyznania ewangelickiego i 9 żydów. W skład wsi wchodziły:

- kuźnica z kilkoma budynkami w pobliżu wsi.
- Nowy folwark
- Młynek (Muhlchen), pustkowie
- Szyjnow (Schonhof), kolonia i folwark.

¹⁰² Johann Georg Knie: *Kurze geographische Beschreibung von Preussisch= Schlesien, der Graffschaft Glatz und der Preuß. Markgrafschaft Ober= Lausitz oder der gesammten Provinz Preussisch= Schlesien. Zum Gebrauch für Schule. Zweites Bändchen.* Breslau 1832.

- Ślężkowe (Ślęczkowe), dwa wolne gospodarstwa, ćwierć mili od Lubszy przy drodze do Tarnowskich Gór. Niedaleko od tego miejsca, pomiędzy lipami, stoi dawno temu zbudowana kapliczka. Kiedyś w czasie zarazy znajdował się tutaj cmentarz choleryczny.

- Huta Karola, fryszerka z kilkoma budynkami mieszkalnymi, postawionymi w miejscu młyna nad polską granicą, o pół mili od Lubszy.

W początkach XIX wieku, z obszaru Lubszy wydzielono Kuczów i Piasek.

Kuczów oddalony od Lubszy o około 5/4 mili, zamieszkały był przez 468 osób, wśród których 50 wiernych było wyznania ewangelickiego. Ludność katolicka uczęszczała do kościoła w Lubszy, ewangelicy natomiast do kościoła w Piasku. We wsi znajdowały się 62 domy.

Do gminy w Kuczowie przynależały ówczesne następujące osady:

- Figlamia, pustkowie oddalone o 1/3 mili

- Hadyk, pustkowie położone o 1/8 mili

- Mokrus (Mokrusz), 4 fryszerki, gdzie 18 robotników wytwarzało rocznie 1250 centnarów sztab żelaza, oraz kuźni-ca żelaza, w której 3 pracowników uzyskiwało 231 centnarów kutego żelaza.

- Sośnica (Szosnitza), pustkowie oddalone od gminy o 1/2 mili na północny wschód.

- Zawodzie, pustkowie

- Kalety (Kalita, Neusorge lub Stahlhamer), kolonia oraz należący do dziedzica Lubszy wielki piec, gdzie 22 robot-ników wytapiało 9456 centnarów żelaza (Roheisen) rocznie.

Dziedzicem kuczowskich dóbr był nadleśniczy (oberforstmeister), spadkobierca części dziedzictwa von Kockritz (Kockritz - Lubschauer Stahlhamer), przynależnych do tak zwanych dóbr państwa (klucza) lubszeckiego.

Piasek (Piosek, Ludwigsthal), przynależny do dóbr lubszeckich, zamieszkały był przez 202 osoby. We wsi znajdowały się 32 domy, kościół ewangelicki, ewangelicka szkoła, w której był jeden nauczyciel utrzymywany przez superintendenta pszczyń-skiego. Pozostałe koszty utrzymania ponosił lubszecki dziedzic. Dzieci katolickie uczęszczały do katolickiej szkoły ludowej w Lubszy, podobnie jak wierni katolicy do kościoła w Lubszy. We wsi był bielnik (bielarnia przędzy) i tartak. Do Piasku należała Smołana Buda (Schonbrunn), kolonia, w której stało 5 domów mieszkalnych.

Podobnie jak to miało miejsce w Kuczowie, do dóbr państwa lubszeckiego, przynależnych nadleśniczemu, spadkobiercy dziedzictwa von Kockritz, należał Erdmannshain zwany później Kolonią Strzebińską. Powstała na terenie parafii lubszeckiej kolonia, posiadała 15 domów zamieszkałych przez 92 osoby, z których 10 było wyznania

ewangelickiego. Ludność katolicka uczęszczała na nabożeństwa do kościoła parafialnego w Lubszy, natomiast protestanci do kościoła w Piasku.

Do dóbr lubszeckich należała również Kamienica, zamieszкана przez 529 osób w tym 11 wyznania ewangelickiego i 6 żydów. We wsi znajdowała się, postawiona w 1821 roku, murowana, katolicka szkoła ludowa z jednym nauczycielem, który był na utrzymaniu dziedzica Lubszy. Był także folwark i 94 domy. Miejscowość jak na ówczesne lata była znacznie uprzemysłowiona. Oprócz kamieniołomu piaskowca, w kopalni rudy żelaza, należącej do dziedzica Lubszy, 5 robotników wydobywało 2.000 kibli górniczych rudy rocznie. Ruda ta przerabiana była na miejscu w Kamienicy. W znajdującej się tam fryszerce, siłą 6 zatrudnionych robotników otrzymywano 500 centnarów sztab żelaznych a kuźnica, w której pracowało 2 kuźników, dawała 100 centnarów kutego żelaza.

Do wsi przynależały ówczesnie następujące osady:

- Widawa (Christianenhof), oddalona o 1/4 mili na północ
- Drogobycza (Drogobitsch), pustkowie
- Kamieńskie Młyny (Kaminitzer Muhlen, Na Młyny), osada polna oddalona 1/4 mili na północny wschód od wsi.

Ligota, jako pierwsza wioska w parafii weszła w posiadanie Henckłów ze Świerklańca i była własnością hrabiny Henckel von Donnersmarck. We wsi były 84 domy, cegielnia, bielarnia lnu a także katolicka szkoła prowadzona przez jednego nauczyciela. W odległości 1/8 mili na północ od Ligoty stał wiatrak należący do Piotra Barana. We wsi zamieszkiwał także introligator. Do gminy należały w tym czasie: pustkowie Schwernol, folwark Friedrichshof, pustkowie Górale (Gurol), kolonia Pakuły (Pakullen) oraz kolonia Skrzęsówka, składająca się z 8 domów, położona około 1/8 mili na północ od Ligoty. Ogółem wieś z przysiółkami zamieszкана była przez 582 osoby w tym 37 protestantów i 9 żydów.

Do parafii lubszeckiej, jak i dóbr dziedzicznych Lubszy należała kolonia Dubiele, będąca osadą leśnych rolników, która składała się z 6 domów.

W Babienicy, w której były 63 domy, zamieszkiwało 366 osób, w tym 13 wyznania mojżeszowego i 5 protestantów. Do wsi należał folwark Berghof, pustkowie Obraćcie oraz Mzyki, osada składająca się z dwóch domów. Dobra rycerskie Babienic należały do klucza majątku lubszeckiego, podobnie jak dobra ziemskie sąsiedniej osady Psary.

Wioska ta zamieszкана była przez 377 osób w tym 2 ewangelików i 1 żyda. Posiadała 1 folwark i 64 domy. Do osady należały: pustkowie Płaszczymąka, pustkowie Psiuk, folwark Waldhof oraz młyn Skarabisz. Był to młyn wodny połączony z tłoczarnią oleju i oddalony był około 1/4 mili od wioski

Kilkadziesiąt lat później, dwa lata pośmierci Kózefa Lompy, w 1865 roku, słynną wrocławską drukarnię Wilhelma Gottlieba Kornu opuścił „*Podręcznik topograficzny Górnego Śląska*”, w opracowaniu Feliksa Triesta, assessora Królewskiej Rejencji w Opolu.¹⁰³ Miejscowości przynależne do lubszeckiej parafii znalazły się w dwóch okręgach: Lubsza i Zamek Woźniki.

Po raz pierwszy w zapisach pojawił się Czarny Las, noszący poprzednio nazwę Helenenthal, po regulacji granicy śląskiej przyłączony do Śląska obszar, który wchodził poprzednio w skład księstwa siewierskiego, przyłączonego w okresie Sejmu Wielkiego do Rzeczypospolitej, a w początkach dziewiętnastego wieku należący do Królestwa Kongresowego. Należy nadmienić, że w okresie średniowiecza obszar ten należał do Śląska. Regulacji dokonano w 1835 roku granicy śląskiej, między innymi na odcinku Ligoty, w wyniku której, do Śląska przyłączono obszar leśny zwany Czarnym Lasem o powierzchni 2356 mórg. Dodać należy, że przy regulacji pracowali Józef Lompa i Georg Kauder z Kamienicy Śląskiej o czym wspomina Lompa w swojej autobiografii z 1855 roku. W 1838 roku dobra czarnoleskie zakupił Joachim Kempner, warszawski kupiec pochodzenia żydowskiego, za sumę 126.000 złotych polskich, a który okazał się pospolitym spekulantem. W krótkim czasie dokonano całkowitego wyrębu starodrzewia tak, że po Czarnym Lesie pozostała tylko nazwa. W 1853 roku dobra zakupił Ludvig za sumę 9.025 talarów, który na tym terenie założył nową kolonię, którą za zgodą Królewskiej Rejencji w Opolu nazwano w 1861 roku, na cześć Heleny Ludvig, małżonki założyciela, nazwano Helenenthal. W 1862 roku postanowieniem władz powiatowych osada otrzymała samodzielność administracyjną jako obszar dworski (Guts-bezirk). Czarny Las posiadał w tym okresie: 6 koni, 12 wołów i 30 krów i płacił 72 talary rocznego podatku.

Lubsza składała się ówczesznie tylko z wsi, przysiółka Młynek oraz obszaru dworskiego. Wieś zamieszkała była przez 4 kmieci, 19 pół kmieci, 31 ćwierć kmieci, 17 zagrodników i 18 komorników. Posiadali oni łącznie 1784 morgi gruntów, w tym: 1450 mórg ról ornych, 308 mórg łąk, 26 mórg ogrodów. Jak zaznaczył Triest, jakość ziemi nie ustępowała gruntom pańskim. Wieśniacy hodowali 65 koni, 180 krów, 30 sztuk cieląt oraz 25 świń. Lubsza płaciła 140 talarów podatku gruntowego, 30 talarów dochodowego, 300 talarów progresywnego i 52 talary od działalności rzemieślniczej. W Lubszy znajdował się kościół parafialny skupiający 4.000 wiernych, bardzo masywnie zbudowany i znajdujący się jeszcze w dobrym stanie. Wiek kościoła szacowano na 600 lat. We wsi był także

¹⁰³ Felix Triest: *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. Breslau 1865.

browar, młyn, oraz katolicka szkoła ludowa dla 165 uczniów, prowadzona przez jednego nauczyciela. Lubsza oddalona była w odległości około 1/4 mili od drogi krajowej. Jak podkreślił Triest, obok wsi znajdowały się dwie wysokie góry: Lubszecka i Góra Grojec oraz to, że w Lubszy do niedawna stał także znacznych rozmiarów zamek.

Obszar dworski (klucz) Lubsza, który w swym składzie posiadał także dobra rycerskie: Babienicy, Kamienicy i Psar, należał od 1833 roku do hrabiego Henckel von Donnersmarck, z linii świerkłanieckiej. Liczył on 18.750 mórg, z czego grunta orne stanowiły 3.685 mórg, łąki 365 mórg oraz 750 mórg innych gruntów. Największy obszar stanowiły lubszeckie lasy o całkowitej powierzchni 12.950 mórg i zajmujące obszar pomiędzy Lubszą, Piaskiem, Kolonią Strzebińską a rzeką Mała Panew. Gleby najczęściej piaszczyste i gliniaste, nadawały się najlepiej do upraw kartofli, łąbinu i poślednich gatunków zbóż, a w mniejszym stopniu kapusty. Dwór lubszecki z żywego inwentarza posiadał 40 koni, 72 woły, 44 krowy, 76 cieląt oraz 2.150 owiec.

Wchodząca w skład parafii lubszeckiej Ligota, ekonomicznie powiązana była z dobrami dworskimi woźnickiego zamku. Powiązania te istniejące w średniowieczu, ponownie zaistniały w XVII wieku, kontynuowane były w wieku XIX. Od siedem-nastego wieku, dziedzicami wsi byli Gaszynowie (von Gaschin), w latach 1856 - 1859 porucznik von Zastrow, a następnie hrabia Guido Henckel von Donnersmarck za Świerkłańca. Do Ligoty należały przysiółki: Pakuły, Skrzęsówka (Skrzyzowka) i Górale (Gurol). Gminę zamieszkiwało 22 pól kmieci, 23 zagrodników, 58 komorników. W posiadaniu mieli 2.806 mórg ziemi ornej i 200 mórg łąk. Hodowali 100 koni, 300 krów, 40 wołów, 100 świń. Mieszkańcy Ligoty płacili 90 talarów podatku gruntowego, 327 talarów podatku progresywnego i 17 talarów od działalności rzemieślniczej. We wsi była cegielnia oraz katolicka szkoła ludowa, do której uczęszczało 163 uczniów, a którym lekcji udzielał jeden nauczyciel.

Kamienica z przynależnymi do jej gminy przysiółkami: Drogo-bycza, Okrąglik i Młyny, liczyła 31 półkmieci, 27 zagrodników i 45 komorników posiadających 2.317 mórg ziemi ornej, 266 mórg łąk i 1326 mórg innych gruntów. Wieś hodowała 50 koni, 10 wołów i 150 krów. Znajdowały się tam także dwa młyny o nie największej wydajności. Gmina płaciła rocznie 119 talarów podatku gruntowego, 333 talary progresywnego i 17 talarów od działalności rzemieślniczej. We wzniesionej w 1818 (?) roku szkole, jeden nauczyciel udzielał lekcji dla 140 dzieci.

W Piasku z koloniami Schonhof (Szyjnow) i Schonbrunn (Smolana Buda) znajdowało się 3 kmieci, 16 komorników i 10 kolonistów gospodarujących na 322 morgach ziemi ornej, 104 morgach łąk i 4 morgach sadów. Mieszkańcy posiadali 6 koni, 4 woły, 72 krowy oraz 16 cieląt.

Fiskus pruski pobierał 26 talarów podatku gruntowego, 117 progresywnego i 14 talarów od działalności rzemieślniczej. We wsi znajdował się ewangelicki kościół parafialny, wzniesiony w 1755 roku, z uposażenia 200 talarów rocznego dochodu, w większości wnoszonego przez członków ewangelickiej wspólnoty religijnej, przynależnej do parafii w Piasku. W tym samym, 1755 roku, założona została ewangelicka szkoła, która posiadała swego własnego nauczyciela. Wieś położona była przy drodze krajowej. Planowano także budowę drogi łączącej lubszeckie dominium, szosą przez Miotek, ze Świerklańcem.

Erdmannshain czyli Kolonia Strzebińska założona w 1779 roku przez dziedzica Lubszy hrabiego Puckler, posiadała 10 gospodarstw zamieszkałych przez kolonistów oraz 6 przez komorników. Uprawiali oni areał 200 mórg gruntów, hodowali 8 wołów, 30 krów, 20 cieląt i wnosili państwu 15 talarów podatku gruntowego, 42 talary progresywnego i 3 od działalności rzemieślniczej. Kolonia posiadała rodzaj niedzielnej szkoły ewangelickiej (ewangelische Wanderschule) dla 18 uczniów, odwiedzanych przez nauczyciela szkoły ewangelickiej w Piasku.

W Kuczowie położonym nad rzeką Małą Panew, z przynależnymi do gminy przysiółkami: Mokrus, Stahlhamer (Kalety) i Sońnica, zamieszkiwało 3 kmieci, 5 pół kmieci, 22 zagrodników i 22 komorników, posiadających areał około 600 mórg. Mieszkańcy posiadali 29 koni, 104 krowy i 5 świń. We wsi znajdowały się dwa młyny, jednak ich moc była niewielka. Znaczna część mieszkańców zatrudniona była w okolicznych zakładach hutniczych oraz kopalniach rudy. Gmina płaciła rocznie 230 talarów podatku. Zbudowana w 1833 roku szkoła, po trzydziestu latach znajdowała się już w bardzo złym stanie.

Psary z przysiółkami Płaszczymąka i Bukowiec, posiadały areał 1832 mórg gruntów w przeważającej mierze piaszczystych i gliniastych. 22 pół kmieci, 28 zagrodników i 29 komorników posiadało ogółem 17 wołów, 147 krów i 125 cieląt, oraz płacić musiało ogółem 296 talarów podatku. Zbudowana w 1829 roku szkoła służyła dzieciom Psar, Babienicy oraz przyległych przysiółków.

Babienica z przysiółkami Dubiele, Duda i Mzyki liczyła 26 pół kmieci, 18 zagrodników i 23 komorników, gospodarujących na obszarze 1944 mórg gruntu. Inwentarz żywy wynosił: 45 wołów, 128 krów i 106 cieląt. Gmina płaciła ogółem 300 talarów rocznego podatku.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA, PISMO NAUKOWE I ZABAWNE.

Wychodzi co sobota na poŹaskum. Cena caŹor. 2 zŹr., pŹtr. 1 zŹr., czwarteŹ. 80 kr. m. k. z przesyłk.
poŹciowa: caŹor. 2 zŹr. 40 kr., pŹtr. 1 zŹr. 20 kr., czwarteŹ. 40 kr. m. k.

DZIENNIK

GŹrno - SzlŹzki.

Nr 52.

Dnia 2 Grudnia

1848.

Wyma to wychodzi w SzegŹ 4 w SobotŹ, kosztuje 15 czeŹek na kwartaŹ, poŹto Źwi. DoŹwadz go moŹno na kaŹdej
stacyi poŹtowej, gdzie naleŹy stawaŹ sama na kwartaŹ wyprŹnie conaŹona.

Nr. 5.

Rok 14.

WYJAZD
LUDU.

Leszno, dnia 30. Stycznia 1847.

PrzekłŹd ksiŹgi pierwszej Odysei (dokoŹczenie). — Kollegium znieŹionych JeŹuitŹw w KroŹnie, w Ga-
tyni. — Kaukas.

PolskojŹzyczne czasopisma na łamach ktŹrych publikowaŹ Lompa.

Prace etnograficzne

Źródła pozyskiwania materiału etnograficznego Józefa Lompy były różne. W ukazującym się w Pszczynie *Tygodniku Polskim* w nr 5 nawoływał on do zbierania i składania w redakcji lub na jego ręce podań ludowych, jednak podobnie jak prośba o nadsyłanie pieśni ludowych z okolic Pszczyny, Raciborza, Prudnika i Opola wezwania pozostały bez echa.¹⁰⁴ Lompa się tym jednak nie zrażał. Jak sam pisał, wiele z tego, co zebrał, opowiadała mu matka, a także ojciec, m.in. wtedy, gdy odwiedzali Jasną Górę. Opowiadali mu także inni, kolega w latach dziecięcych, członkowie rodziny a także mieszkańcy Lubszy i innych okolicznych miejscowości. Uczestnicząc w weselach, chrzcinach i innych okolicznościowych imprezach wiejskich, Lompa nasłuchiwał a później skrzętnie zapisywał.

Podobnie przy zbieraniu pieśni. Odnotowywał również źródło pozyskania. W tekstach opublikowanych przez Bogdana Zakrzewskiego, Lompa odnotował następujące osoby z Lubszy oraz bliższej i dalszej okolicy w sposób uproszczony (imię i nazwisko) lub rozszerzonej:

Marysia Maizner z Lubszy; Jan Hergesel¹⁰⁵ z Gór Tarnowskich; Barbara Cieślińska z Lubsza (!). *Dziewczyzna ta umie przeszło 50 śpiewek. Pamięć jej jest podziwienią godną*; Terezya Koczół z Kucza¹⁰⁶ pow. Lublinieć; Józef Kreusel na Łanach pow. Lubliniecki; Udzielił mi ją nauczyciel J. Haase rodem z Jełowej w powiecie opolskim; Augustyn Grzegorz w Kóniowie pod Kluczborkiem; Rozalia Grzegorz¹⁰⁷ z Ligoty Woźnickiej; Jan Naimann w Lubszy; Pani Berndt Myśliwcowa z Skrzydłowiec, Joanna Waldera w Psarach; Krystyna Lachman na Piasku, Dominik Maizner w Lubszy; Paulina Kauder¹⁰⁸; Maria Woysykowna (inny zapis: Maryanna Woysykowna); Ernestyna Rosenblatt w Ligocie Woźnickiej; Augusta Berndt z Kucza; Magdalena Knapczyk z Lubszy; Antonia Lachmann z Smolanej Budy, Józefa Mainert; Karol Mainert w Woźnikach; Edward

¹⁰⁴ Janina Ender : *Obróńcy*, s. 70-71.

¹⁰⁵ Jan Hergesel z Tarnowskich Gór – szwagier Józefa Lompy.

Lompa napisał: *Śpiewki tej udzielił mi Jan Hergesel z Gór Tarnowskich (Tarnowskie Góry). Więcej nie mogłem z przyczyny trzech tygodniowej choroby mojej uzbierać*. Hergesel przekazał Lompie następujące pieśni: „Przyleciał gawron na ten tukej dom”; „Coruś moja, dziecię moje”; „U naszego ojca Była tam bieda”; „Oj, przyjechali deputaci z wojny”. Zobacz: Bogdan Zakrzewski, s. 161.

¹⁰⁶ Potoczna nazwa Kuczowa do początku XIX wieku w składzie Lubszy, obecnie dzielnica Kalet,

¹⁰⁷ Żona Grzegorza, nauczyciela w Woźnikach, teściowa Józefa Lompy.

¹⁰⁸ Żona Georga Kaudera, nauczyciela w Kamienicy Śląskiej.

Opeitka w Szląskiej Kamienicy; Marysia Jaworski z Kamienice Szląskiej; Śpiewał Zakrzowski, cyrulik w Woźnikach.¹⁰⁹

Richard Kuehnau, jeden z najsumienniejszych ówczesnie badaczy niemieckich, wydawca kilku zbiorów podań i bajek śląskich wynotował ogółem 77 tekstów z podaniem tytułu, źródła, strony, miejscowości dokonania zapisu, a wielokrotnie nazwiska informatora.¹¹⁰ Kuehnau niejednokrotnie korzystał z usług księcia Olgierda Czartoryskiego, który przysyłał mu tłumaczenie baśni Lompy, ogłoszonych w *Przyjacielu Ludu*, drukowanym w Lesznie.

Największą ilość legend i podań nie tylko z terenu Górnego Śląska Lompa opublikował w latach 1848 – 1849 w *Dzienniku Górnoszląskim* w Bytomiu:

Górny Śląsk:

1. *O dzwonie w Boronowie*. 1849 nr 97.
2. *O skarbach pod zamkiem w Brzezince (koło Gliwic)*. 1849 nr 73.
3. *O obrazie wotywnym hrabiów Kotulińskich w kościele w Boronowie*. 1849 nr 97.
4. *O skarbach w zamku w Bytkowicach (Bytków)*. 1849 nr 95
5. *O skarbach w zamku w Ciochowicach (koło Gliwic)*. 1849 nr 95.
6. *O hrabim w Toszku*. 1849 nr 95.
7. *Pochodzenie nazwy Dobrodzień*. 1848 nr 50.
8. *Pochodzenie nazwy Gliwice*. 1848 nr 58.
9. *Pochodzenie nazwy Świętochłowiec*. 1848 nr 58.
10. *O dzwonieniu przed burzą*. 1849 nr 84.
11. *O wieży w Gorzowie Śląskim*. 1849 nr 84.
12. *O turach i Bożyszczu Tyrze*. 1849 nr 80.
13. *O dawnej świątyni pogańskiej w Kielczy*. 1848 nr 52.
14. *Południce w okolicy Koźła*. 1849 nr 73.
15. *O dzwonie w Kuniowie*. 1849 nr 97.
16. *Zaraza we wsi Ligota Woźnicka*. 1849 nr 96.
17. *Obraz Panny Marii w kościółku w Łomnicy*. 1849 nr 75.
18. *O niezamarzającym źródle zwanym „Kocim Stokiem” w Pakulach*. 1849 nr 70.
19. *O wrytych przez świnię dzwonku w Olszynie*. 1849 nr 84.
20. *Dokumenty w starym ratuszu opolskim*. 1849 nr 67.
21. *Kamień diabelski koło Pawonkowa*. 1849 nr 66.
22. *O solarniach na Śląsku (Psary)*. 1849 nr 80.
23. *Kamień diabelski niedaleko Toszka*. 1849 nr 73.

¹⁰⁹ *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1970.

¹¹⁰ Leokadia i Jerzy Pośpiechowie: *Baśnie i podania Józefa Lompy w zbiorach niemieckich*. [w:] Kwartalnik Opolski. 1961 s. 69 i dalej.

24. *O zamku w Toszku*. 1849 nr 73.
25. *O nadzwyczajnej sile hrabiego Gaszyny*. 1849 nr 75.
26. *Marzanna, bogini śmierci (Lubsza)*. 1849 nr 81.
27. *Jędrzychów (Wieszowa)*. 1848 nr 52.
28. *Święty Jacek i sroka (Kamień Śląski k. Krapkowic)*. 1848 nr 50.
29. *Św. Wojciech na Śląsku*. 1848 nr 50 - 51.
30. *O św. Jacku, srokach i paciorkach*. 1848 nr 51.
31. *Góra Grojec obok Lubszy w pow. Lublinieckim*. 1848 nr 39 – 40.
32. *Woły wskazują zwłokom miejsce grobu*. 1849 nr 67.
33. *Powstanie kościoła św. Trójcy w Koszęcinie*. 1849 nr 68.
34. *Rzeźba jeleniej głowy z kijem i kajdanami w kościele św. Anny koło Olesna*. 1849 nr 68.
35. *Obraz św. Anny, mieszczanina oleskiego Fojta oraz jego konia w kościele św. Anny w Oleśnie*. 1849 nr 68.
36. *Św. Anna oleska zawsze pomaga*. 1849 nr 68.
37. *„Dziewcza Góra” koło Lublińca*. 1849 nr 70.
38. *Przekleństwo matki zamieni córkę w kamień*. 1849 nr 73.
39. *Kamienie diabelskie na polach koło Siemianowic Śląskich*. 1849 nr 75.
40. *Jak okryto zamek zbójcecki w „Najdku”*. 1849 nr. 80.
41. *Kamień św. Jadwigi w Wysokiej koło Olesna*. 1848 nr 69.
42. *O górach śląskich czyli jak diabli chcieli zalać Śląsk*. 1849 nr 75.
43. *O źródle niedaleko Ujazdu*. 1848 nr 52.
44. *O dawnej pogańskiej świątyni w Pawonkowie*. 1848 nr 52.
45. *Szymiszów, niedaleko Wielkich Strzelec*. 1849 nr 70.
46. *O powstaniu kościoła w Kozłowicach*. 1849 nr 95.

Dolny Śląsk

1. *O krawcu Gotfrydzie z Głogowa*. 1849 nr 88.
2. *Kamień diabelski przy Klecinie koło Wrocławia*. 1848 nr 41.
3. *O klasztorze w Lubiążu*. 1849 nr 93.
4. *O powiecie niemceńskim*. 1849 nr 96.
5. *O klasztorze w Strzelinie*. 1848 nr 53.
6. *O zbrodni grabarzy w Żabkowicach Śląskich*.
7. *O pochodzeniu nazwy Żagań*.
8. *O pochodzeniu nazwy Złotego Stoku*.
9. *Smogorzów*. 1849 nr 69.
10. *O pochodzeniu nazwy Głuszyna pod Rychtałem w pow. niemceńskim*. 1848 nr 58.
11. *Cudowne przejście św. Czesława przez Odrę*. 1848 nr 46.
12. *Święty Jacek i Tatarzy na Śląsku*. 1848 nr 48.
13. *Piastowski dąb koło Szydłowic (pow. Brzeg)*. 1848 nr 52.
14. *O pochodzeniu nazwy klasztoru w Trzebnicy*. 1849 nr 84.

Sudety (Czechy)

1. *Kamień furmański koło Freiwaldau*. 1849 nr 67.
2. *O mieście Hunnenstadt i „Jeziorze Grzechowym”*. 1848 nr 54.

Małopolska:

1. *Zapadła studnia niedaleko wsi Brzeziny Wielkie koło Częstochowy*. 1849 nr 83.
2. *Skarby w ruinach zamku olsztyńskiego*. 1849 nr 96.
3. *„Rosochoc” siedliskiem topielca*. 1849 nr 75.
4. *O ostrym prawie w księstwie siewierskim*. 1848 nr 52.
5. *Dół bez dna we wsi Starcza*. 1849 nr 83.

Wielkopolska

1. *O pierwszym krzyżu w Krzyżownikach koło Rychtała*. 1849 nr 58.
2. *Św. Wojciech w okolicy Wielunia*. 1848 nr 50 – 51.

Obok artykułów poświęconych specjalnie podaniom, umieszczał też Lompa poszczególne legendy itp. w pracach niezwiązanych z etnografią. Przykładem niech będą podania umieszczone przez Józefa Lompę w powiastce: *Turcy w Górnym Szląsku*¹¹¹, która po raz pierwszy ukazała się w odcinkach w „Gwiazdce Cieszyńskiej”: „O obwodzeniu kozła po mieście Koźle” – s. 72; „O zbójcy rycerzu Koźle, jak się go pozbyto i początkach miasta Koźle” – s. 72; „O nazewnictwie miejscowości pochodzącym od kozła, kobyły i zajęć mieszkańców (Oracze, Kowale)” – s. 73; „O nazwie miejscowości Kopacze, skąd Tatarzy 500 górników w jasyr uprowadzili” – s. 73; „O hodowlach ryb i rybołówstwie na Górnym Szląsku i pochodzeniu nazwy miasta Rybnik i ulic: Rybia, Rakowa” – s. 78 – 79; „O wyrabianiu przez mieszczan w Bytomiu srebrnych kołysek dla dzieci i podstawek do łóżek” – s. 73; „O utopieniu księży przez mieszczan w Bytomiu i jaka ich za to kara spotkała” – s. 79 – 83 oraz 85 – 86; „Jak św. Jacek wyklął sroki w okolicy Bytomia” – s. 84; „O tym jak św. Wojciech w drodze do Gniezna nadepnął głowę węża, który od razu skamieniał” – s. 84; „O tym jak żaby muszą milczeć, tyle dni, ile przed świętym Wojciechem zarechoczą” – s. 84; „Kamienne kielichy nad bramami miejskimi w Bytomiu” – s. 86; „O wojsku św. Jadwigi śpiącym pod Smoczą Górą między Bytomiem a wsią Kamień” – s. 86; „O gnieździe zbójcekim w Gorzowie i Ciecierzynie” – s. 87; „O zbójcu Janie Jalcu z Wołczyna i zburzeniu jego twierdzy przez Konrada Białego, księcia oleśnickiego” – s. 87; „O znajdku, czyli Najdku, zamku zbójcekim w Świerkłańcu i jak go dziewczyna sypiąc groch odnaleźć rycerzom

¹¹¹ Józef Lompa: *Turcy w Górnym Szląsku*. Wstęp i opracowanie Adrian Sobek, Bernard Szczech. Gogolin 2013.

pomogła" – s. 87; „*O rabusiach Juraszku i Pietraszku, braciach z okolic Belku pod Rybnikiem i postaniu kościoła polskiego w Raciborzu*" – s. 87; „*O dwóch braciach rozbójnikach z Góry Grojec na granicy Śląska (obecnie Góra św. Doroty) ich pojedynku, śmierci brata i postawieniu drewnianego kościółka w Żyglinie*" – s. 87 – 88; „*O tym jak zabójca brata został pustelnikiem i zbudował kościółek św. Doroty na Grojcu*" – s. 88; „*Diabelskie kamienie pomiędzy Bytkowem a Michałkowicami, czyli O księciu ciemności, który z diabłami chciał kościółek św. Doroty zburzyć*" – s. 88; „*O ostrym prawie w księstwie siewierskim, czyli skąd się wzięło przysłowie: Kradnij, zbijaj, Siewierz, Koziegłowy mijaj!*" – s. 88.

Także w pracy: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających Świąte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie*.¹¹² odszukać możemy „*Śmierć księdza Jakuba Rzeddeckiego z Kłobucka, po upadku z konia w Oleśnie*" – opowiadanie ojca - s. 1; „*O tym jak Gertruda Wróblina pozbawiła życia żonę Rzeddeckiego i jak postępek swój wyjawiała*" - opowiadanie ojca - s. 1-2; „*O skarbach w podziemiach olszyńskiego zamku, co je źli duchowie strzegą i o chłopcu sierocie, gdy mu swawolni towarzysze kapelusz do ciemnej pieczary wrzucili, bogaczem został*" - opowiadanie matki – s. 4-5; „*O zamku na lubszeckim Grojcu i o tym jak wioska Lubsza powstała*" – opowieść nieznanego „*dziada*" częstochowskiego – s. 5; „*O cudownym wskrzeszeniu dwóch chłopców i ich matki, żony Marcina, rzeźnika z Lublińca w 1540 roku. Na podstawie obrazu z namalowanym cudem.*" – s. 18-19; „*Jak tatarska strzała uszkodziła obraz Matki Boskiej na zamku w Bełżcu*" – s. 46; „*O tym jak Władysław ks. opolski obraz Matki Boskiej pozostawił na Jasnej Górze*" – s. 46 – 47; „*Napad Husytów*" – s. 47– 48; „*O najeździe arcyksięcia Maksymiliana, obronie Olszyna przez Karlińskiego i o tym jak ostatniego syna utracił*" – s. 60 – 61; „*Legenda o kruku z wieży jasnogórskiego klasztoru*" – s.91; „*Legenda o św. Otylii, patronce kościoła w Rędzinie*" – s. 95–96; „*Legenda o znalezieniu cudownej figurki Matki Boskiej Gidelskiej i cudach później czynionych*" – s.96 – 97.

Najpopularniejszym podaniem wielokrotnie przedrukowywanym, które znane jest z wielu różnych mutacji, to podanie o Górze Grojec koło Lubszy. Po raz pierwszy Lompa opublikował je w 1848 roku w *Dzienniku Górnoszląskim* ukazującym się w Bytomiu.¹¹³

¹¹² Józef Lompa: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających Świąte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie* zebrany przez Józefa Lompę Członka Korespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Bractwo Myśli Brackiej Związku Górnośląskiego. Katowice 2003.

¹¹³ *W rejencji opolskiej, w powiecie lublinieckim, w bliskości wsi Lubszy (Lubschau), wśród dolin powolnie wznosi się góra kręglowatej postaci zwana Grojec; wysokość jej dochodzi 1187 stóp paryskich, a gdy rynek w pobliskim miasteczku Woźnikach (Woischnik) wznosi się 1043*

Kilka lat później, po raz drugi, podanie światło dzienne ujrzało w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w roku 1856.¹¹⁴:

„Z dolin zielonych powolnie się unosząca góra w formie przewróconej misy, ozdoba całej okolicy, o pół ćwierci mili od wsi Lubszy oddalona, w pobliżu wysokim pagórkiem się wydająca, pod nazwą Grojec, zasługuje słusznie na nazwę góry, albowiem z niej można mieć widnokrąg przeszło sto mil wynoszący. Widzieć z niej bowiem bez szkieleń oko uzbrajających na północ nieprzejrzone lasy szląskie i polskie, wyżyny ku Kłobucku się ciągnące, wspaniały klasztor jasnogórski ku Częstochowie; ku wschodowi – ruiny Olsztyna, pagórki obok Żarek, góry pilickie, miasteczko Woźniki; ku południu, nad lasami, kilka wsi polskich, Tatry, dymy fabryk żelaznych w Siemianowicach i na Królewskiej Hucie, las bytomski, sztucznie naśladowane ruiny zamkowe w Najdku¹¹⁵, kościoły w Żyglinie i Niemieckich Piekarach, wieżę na Górach Tarnowskich; na zachód słońca – kościół w Łubiu, niedaleko Pyskowic, zamek Błaziejowice w pobliżu Toszka, za ogromnymi lasami Górę Świętej Anny, dawniej Chełm zwaną, wieś Kosęcin, kościół wsi Lubecko, a u samego podnóża wioski Piasek, Psary i Babienice. Wart więc jest Grojec, aby go w lecie odwiedzać. Cała prawie ta góra składa się z wapiennej skały i lubo jest tylko cienką warstwą czarnej ziemi pokryta, tak, że miejscami nagie kamienie z niej sterczą, wszakże jest gęstymi drzewami i krzewinami odziana, zaczem ją rozliczne

stóp nad poziom, góry Tarnowskimi zwane 1005, a więc góra Grojec niższa jest tylko od Chełma (Św. Anny), którego wysokość 1290 stóp przenosi. Nazwa tej góry Grojec pochodzi od słowiańskiego miana: gród, grodzie, hrad, co znaczy miejsce warowne (Burg).

Widok z tej góry jest nader daleki, a piękniejszego w całej okolicy nie znajdzie. Tym milszym on jest dla mieszkańca dolin szląskich, gdy rzadko może się cieszyć podobnie obszernym widokiem, jakiego z wierzchołka tej góry używać może. Pokład tej góry jest kamień wapienny, powierzchnia miejscami naga, a miejscami zarosła Łyzciem. Na wierzchołku nie da się znaleźć żadnych śladów ni szczątków budowli lub warowni, o której podanie wspomina, można tylko dostrzec małe wydrążenie, które jest zapewne szczątkiem studni, która jeszcze przed czterdziestu laty istnieć tu miała. Stań na wierzchołku tej góry, a dziwne uczucie wielkości Boga owładnie twą duszą. Kilkanaście mil wokół jak gdyby na dłoni ukaże ci się przed oczy. Najpierw uderzą cię wspaniałe wieże jasnogórskiego klasztoru, sławnego w dziejach Polski przybytku Marii, dalej sterczą ruiny zamku olsztyńskiego, sławne bohaterstwem i męczeństwem Karlińskiego, który tych murów z dziwną odwagą bronił przed nieprzyjacielem, to znów wyżyny pięknych okolic od pagórka Łyzcico i Żarek szeroko aż pod Pilcą czy two powiodą. To znów uderzą cię dymy hutów i cynkowni, wieżycy kościołów Woźnika, Żygliny, Gór Tarnowskich, Lubia, Piekar i Lublińca. U spodu góry Grojca, w cieniu lip rozłożystych, stoi murowana kapliczka Św. Krzyża. Podanie o przeszłości i dziejach tych miejsc tkwi w ustach ludu, jako wspomnienie minionej świetności ojczyzny naszej.” Zobacz: Józef Lompa: *Dziennik Górnośląski*. 1848 nr 39 – 40; Józef Lompa: *Bajki i podania*. Opole 1965 s. 195; Bernard Szczech: *Legends i podania o Grojcu, Lubszy oraz okolicy*. Bytom 1999 s. 10-11.

¹¹⁴ Józef Lompa: *Góra Grojec obok Lubszy w powiecie lublinieckim w Szląsku Górnym*. [w:] „Gwiazdka Cieszyńska” 1856, nr 13 s. 92; Józef Lompa: *Bajki i podania*. Opole 1965 s. 192 – 193.

¹¹⁵ Najdek, nazwa od Znajdek. Obecnie Świerklaniec.

ziola i kwiaty zdobią, a przy tym proste i kręte chodniki przeszywają i do wierzchołka prowadzą, gdzie sobie na ławkach darniowych spokojnie odetchnąć i o troskach i kłopotach ziemskich na chwilę zapomnieć można.

Zaczem historia o tej górze nic nie wspomina, utrzymuje się o niej od niepamiętnych czasów następujące gminne podanie, że tu słynął gród warowny.

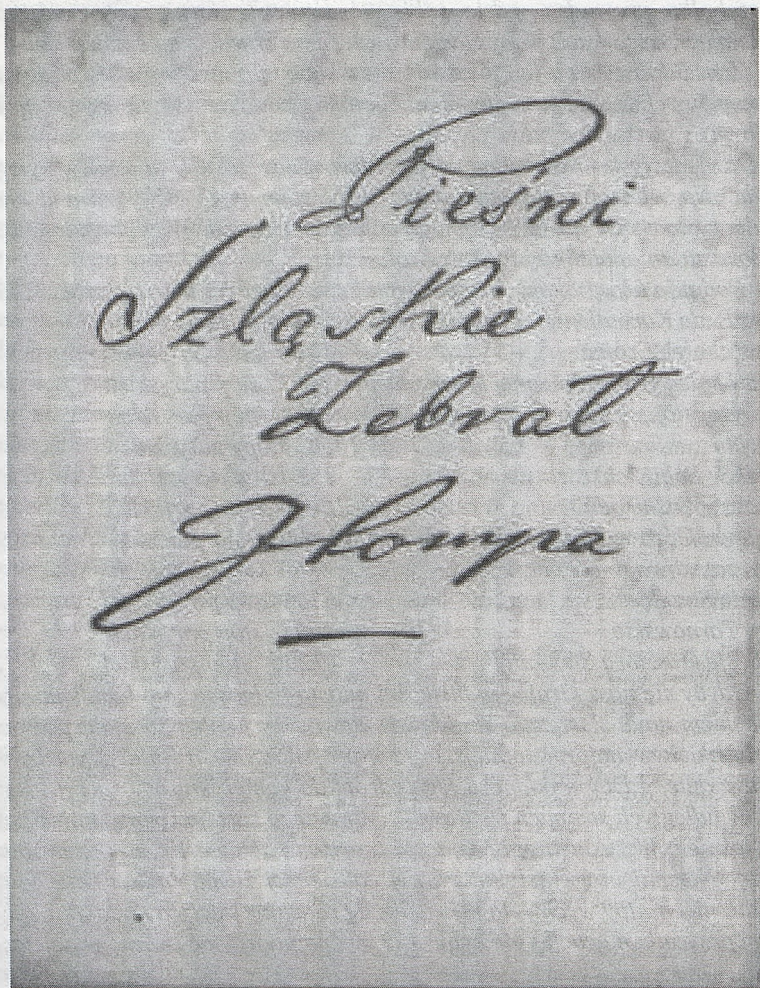
Odwiedzający to powabne miejsce daremnie szukałby tu śladów byłego grodu. Na wierzchu góry znajduje się bowiem tylko dół, gruzami skał i kaliną otoczony, gdzie się mnogo bluszczu rozpina. W głębi miała być głęboka studnia, ale i ta już jest zawalona.

Podając tu wysokość Grojca ponad zwierciadłem morza w roku 1827 przez P. de Karnall mierzoną, przytacza się i inne też okolice:

Wierzchołek Grojca	- 1186 stóp paryskich
Wierzchołek góry wapiennej lubszyckiej	- 1187 stóp paryskich
Najwyżej stojące domy w Psarach	- 1018 stóp paryskich
Kosęcin	- 1054 stopy paryskie
Rynek w Lubieńcu	- 852 stóp paryskich
Rynek w Woźnikach	- 1043 stopy paryskie
Cogłowa Góra w Woźnikach	- 1173 stopy paryskie
Góra zamkowa w Toszku	- 856 stóp paryskich
Wielkie Strzelce	- 856 stóp paryskich
Góry Tarnowskie	- 1005 stóp paryskich
Podwoje klasztoru Św. Anny	- 1296 stóp paryskich

Gdyby się nasz Grojec w bliskości miasta ludnością lub handlem albo siedliskiem nauk słynącego znajdował, dawno by już był za małą pomocą rąk ludzkich w najprzystojniejszy park przeistoczony. Piękniejszym byłby niezawodnie, gdyby u podnóża jego zdroik do kąpieli służący sączył i imię góry w odległych stronach rozślawiał. Mimo tego zostaje Grojec miłym tak, że właśnie z Wężykiem, opiewającym czarowne okolice Krakowa, zawołać muszę: Niechaj inny, nie lubiący swej codziennej ziemi, Indian złote szaty chwali, niech Alpy wychwala itd., mnie się rodzinne miejsca podobają, gdyż i nam przyroda macochą nie była. I tu można podziwiać twórcę w dziełach jego.

Dawniej, kiedy granice Polski z tamtej strony ściśle zawarte nie były, przechodziły przez całe lato obok Grojca liczne kompanije pielgrzymujących na Jasną Górę, gromadzące się na dole około kaplicy, otoczonej wysokimi lipami, a głosy ich pobożnych pieśni rozlegały się z wdziękiem muzyki."



Okladka książki „Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy”.

Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy

W 1970 roku na półkach księgarskich ukazała się publikacja na temat zbieractwa górnośląskich pieśni ludowych Józefa Lompy oraz zaprzyjaźnionego z nim Jerzego Kaudera, nauczyciela z pobliskiej Lubszy Kamienicy Śląskiej: „Pieśni ludu śląskiego” w opracowaniu i wydane przez Bogdaną Zakrzewską.¹¹⁶ Całość tego niezwyklego zbioru, poprzedzona została dwoma przedmowami Józefa Lompy, „Przedmowa do Pieśni Ludu Szląskiego”¹¹⁷ i Przedmowa d[do arii i piosneczek zabawnych, zebranych przez nauczycieli Kauder i Lompa]¹¹⁸:

Przedmowa do Pieśni Ludu Szląskiego:

„Powodowany przełożeniem śp. Czcigodnego badacza starożytności p[ana] Büsching, profesora w Wrocławiu (który jako redaktor pisma periodyczno-miesięcznego („Prowinzialblätter”) dla starożytnej historii Szląska wiele przysługi uczynił), kreśliłem obyczaje i zwyczaje moich rodaków, zwłaszcza przy chrzcinach, weselach i pogrzebach dostrzegać się dających, o Jacki już wspomniany p[an] Büsching w swoim piśmie w części namienił. Następnie zebrałem dla niego znaczny zbiorek pieśni tutejszego ludu, który tenże p. Busching z obocznym przekładem niemieckim na widok publiczny wydać zamierzał. Zaszła atoli śmierć jego nie tylko nie dozwoliła mu tego, ale mnie nadto pozbawiła manuskryptu w pismach jego pozostałego, jakiego mimo wszelkich usiłowań swoich wynaleźć potem nie mogłem.

Czytanie podobnych w polskim i czeskim języku wydanych zbiorów obudziło świeżą chęć ponowienia mozolnej pracy, a zachęcony wezwaniem W[ielmożnego] E. Bojanowskiego tudzież profesorów W[ielmożny]ch Maciejowskiego i Purkynie, jałem się czynnie do spisowywania pieśni w uściche rodaków moich żyjących.

Wykonanie zamiaru tego trudniejszym mi się okazało, niżeli sobie to wpięć przedstawiał; tuszyłem sobie bowiem, że do tego przedsięwzięcia nasamprzód koledzy moi pomocą mię swoją wesprzeć nie zamiedbają, nadzieja jednak ta na niczem spęzła. Wielu bowiem takich było, że zamierzonom wsparciem interesować się odmówili, uważając to, jako niepotrzebne fraszki, inni zaś, nieżyczliwi postępowi mojemu w literaturze, oświadczyli jakoby pragnął majątku w nagrodę prac moich, i dlatego wzięli na uwagę pozbawić mnie pomocy. Pomijając tak czcze zdania, przywodzę tu, że i tak bez dzielnego wparcia nie byłem pozostawiony.

¹¹⁶ *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1970.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 123-125.

¹¹⁸ *Tamże*, s. 138.

P[an] Fiedler, pastor w Międzyborzu, p[an] Prusse, kandydat teologii ewangelickiej w Wołoczynie, p. Gruchel, rektor szkoły elementarnej w Rybniku, p. Haas, nauczyciel elementarny na Kaletach, p. Heller, nauczyciel w Mikulczycach, a szczególnie zmarły sąsiad i kolega mój p[an] Jerzy Kauder nieśli mi swoją pomoc i do zbioru przedsięwziętego ci zacni i godni mej wdzięczności mężowie szczerze mię zachęcali.

Spisując owe piosnki, doznawałem i innych trudności, połączonych z wydatkami, o czym i korespondenci moi mieli przekonanie, a przysłowie nasze: „Boli gardło, śpiewać dałoby się tu zastosować, gdyż lud pospolity tutejszy wówczas tylko śpiewa piosnki światowe, kiedy podchmielony znajduje się w stanie wesołości, a niejednej przytem odmawiał żądaniu memu, nie chcąc śpiewać, uważając, że wiadomości z niego na wyszydzenie tylko lub pośmiej powziąć zamierzałem.

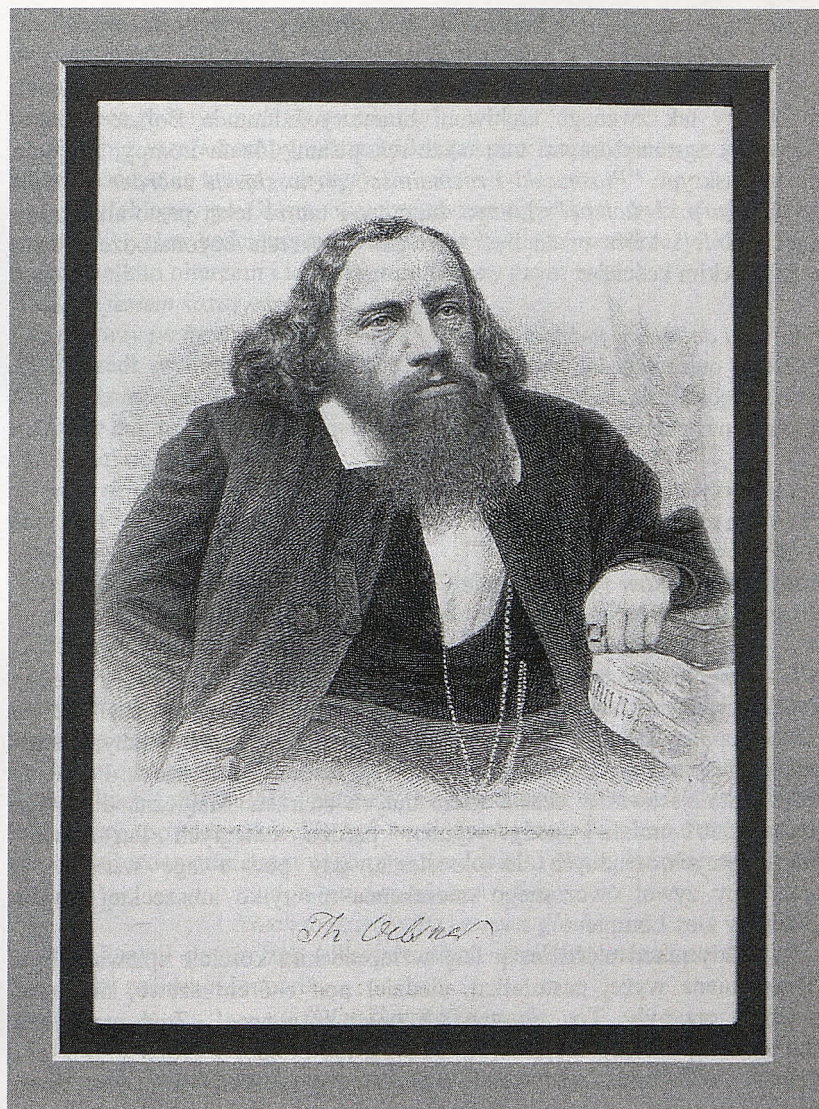
Krakowiaków dla krótkich, a dlatego tem łatwiej pamiętać się mogących wierszy dało się daleko więc uzbierać, które następnie w oddzielnym zeszyte wydane być mają, lecz natomiast trudniejszą było pracę spisywanie piosenek do niniejszego zbioru i rysowanie osób z różnych tutejszych okolic w właściwym sobie stroju. Pokonałem atoli, o ile możność dozwalała, wszelkie przeszkody, nareszcie zbiorek ten ukończonym został. Stawiając go do szeregu podobnych mu dzieł, wypada tu cokolwiek nadmienić o Szlżakach polskich, ich zwyczajach, obyczajach, ubiorach, domowem życiu – zgoła, co przyjaciół tego ludu interesować może. Nie dopełniam tego sposobem krytyki, lecz o tyle pragnę ich postępowania w przedmiotach wzmiankowanych upowszechnić, i ile te między nimi postrzegać się dają.”

Przedmowa [do arii i piosneczek zabawnych, zebranych przez nauczycieli Kauder i Lompaj]

„Profesor p[an] Hofman wydał kilka tomików pisma co miesiąc w Wrocławiu wychodzącego, w którym zabytki dawne szlżskie, a nawet i piosneczki polskie ludu umieszczone były. W jednym tomiku nadmienił ón: „o Zbiorze polskich piosneczków w Górnym Szlżsku tylko mi jest wezwanie w Kartkach Szlżskich Prowincjonalnych r. 1828, 1 tom, stróna 150 i 151, wiadôme”.

Zbiór ten był przeze mnie i kolegę Kaudera ułożony. Profesor Pan Busching podjął się wydania swoim kosztem, alic go w tym szlachetnym zamiarze śmierć uścigła, a zbiór w dwóch zeszytach nie mógł być pomiędzy pozostałymi pismami jego znaleziony.

Powtornie więc zebrane piosneczki łaskawym względem lubowników mowy polskiej podają.”



Theodor Oelsner, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, redaktor Schlesische Provinzialblätter.

Pastorałki w Lubszy

Wśród zachowanego w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Dębicy tak zwanego archiwum literatury Edmunda Bojanowskiego, pomiędzy zgromadzonymi tam także rękopisami Józefa Lompy, znajduje się manuskrypt: *“Piosneczki i rozmaitości górnośląskie zebrane w maju 1842 roku p. J. Lompę”*. Lompa zanotował tamże tekst pastorałki *„Przy onej dolinie”*, która miała być śpiewana w okresie bożonarodzeniowym w lubszeckim kościele:

Przy onej dolinie, w judzkiej krainie
Paśliśmy owce w gęstej krzewinie
Alic z prędką aniołowie krzyczą
Bieźcie, pastuszkowie, do Betlehem!
(...)
I ja też przychodzę, szewiec ubogi
Przynosę trzewicki na twoje nogi
Józef mówi: idź precz szewce!
Twych trzewicków Jezus nie chce,
Bo śmierdzą dziegiem. (...)”

Lompa przytoczył jednocześnie opis wydarzenia, jakie miało miejsce w Lubszy, przed laty, w związku z odśpiewaną w miejscowym kościele powyższą pastorałką. Kiedy dokładnie to się wydarzyło nie wiemy, Lompa podaje, że przed pięćdziesięciu laty, czyli w końcu XVIII wieku. Podobnie jednak umiejscawia w czasie wiele innych zdarzeń. Magiczna dla niego liczba „50” miała wtedy wymiar bardzo odległych lat, czasów niepamiętnych, trudnych do określenia, gdy pod uwagę weźmie się przeciętny żywot ówczesnego mieszkańca nie tylko lubszeckiej parafii. Oddajmy głos Lompie:

„Gdy przed pięćdziesiąt laty w lubszeckim kościele śpiewana była [wspomniana wyżej pastorałka], siedział pod chórem szewc, niedawno z Czech przybyły. Ten, słysząc *Idź precz ty szewce! Zgiń przepadnij szewiectwo!*, tak się rozgniewał, że wstawszy, tupał i groził organiście, mówiąc: *Niech was czrt weźme z takowou pisniczku!*¹¹⁹ I z tymi słowy uciekł z kościoła.

Tego samego dnia, był we wsi kolędowy obchód. Gdy do szewca przyszli, zamknął się, a przez okna wołał: *Nic wam ne dam, boste me rzemieslo w kostele bożim pohanbili. Idte do czrta!*¹²⁰

¹¹⁹ „Niech was czart (diabeł) weźmie z taką pieśnią.”

¹²⁰ „Nic wam nie dam, boście moje rzemiosło w Bożym kościele pohanbili. Idźcie do czarta (diabła)”.

W przeszłości budynek kościelny dodatkowo pełnił także inne funkcje w społeczności, szczególnie wiejskiej: początkowo w średniowieczu było to miejsce nauczania, czyli odpowiednik szkoły, miejsce zebrań a często także i swoistego rodzaju „sali widowiskowej”.

Według Józefa Lompy, „Przed 50 laty był w Lubszy podczas jutrzni na Boże Narodzenie takowy obyczaj.

Gdy chłopcy po Gloria swoje na chórze wypiskali, wyszedł z kruchty (zakrystii) jeden kościelny w potarganym kozuchu, podskoczył kilka razy przed wielkim ołtarzem i tupał kosturem, przy czym mówił:

We złym jestem kozusysku,

Łazą mi wsy po brzuszysku.

Odszedł, wystąpił drugi rzekł:

Kto ma kołace, to je będzie dusi[ć]

A kto nie ma, to głód cierpieć musi

Trzeci odezwał się:

Ja mała dziecina

Śpiewam jak ptaszyna;

Będę Boga prosiła

Coby się kasza rodziła.

Hujt, hujt, poskakał sobie i zaś do zakrystii poszedł.”

Lompa, ajk sam napisał, zebrał tę pieśń w maju 1842 roku.¹²¹

W *Powieściach Gminnych* zamieszczanych na łamach *Dziennika Górnoszląskiego* w Bytomiu, Józef Lompa zamieścił inną pastorałkę, która śpiewano w lubszeckim kościele.¹²²

„Skoro ksiądz na jutrzni gloria odśpiewał piskali chłopcy na rozmaitych piszczałkach, co radość ptactwa z narodzenia Zbawiciela znaczyło. W Lubszy (pow. lubliniecki) był bowiem obyczaj. Po skończonej jutrzni wychodził jeden ministrant w komży przed wielki ołtarz, mówiąc:

A ja mu dam plaster miodu,

Niech to dziecię nie umrze z głodu

Uczynił potem żak kilka wesołych skoków, wracał do zakrystii. Wychodzi zaś drugi i mówił:

A ja mu dam faskę masła.

Coby mu się gęba spasała

Wyszedł trzeci pastuszek w kozuchu z węgą do góry, mówiąc:

Kto ma kołace, to niech je dusi

Bo kto ich nie ma, to głód, umrzeć musi.

Czwarty zaś w te słowa przemawiał:

¹²¹ Bogdan Zakrzewski: *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wrocław 1970 s. 146 – 147.

¹²² Piotr Kalinowski: *Dziennik Górnoszląski o Woźnikach i okolicy, lata 1848 – 1849*. Woźniki 2001 s. 19 – 20.

*A bo ja ci Zaczek,
 Wielki Zaczek.
 Ale w tym moim kożuszysku,
 Łażą mi wszy po brzuszysku!*
 Teraz zaśpiewał kościelny za ołtarzem:
*Gloria! Gloria! Pastuszkowie,
 Śpiewają nam Aniołowie,
 Gloria ! Gloria ! Na wysokości,
 A ludziom pokój na niskości.*

Na tabernaklu stała mała drewniana kolebka, w której Dzieciątko z drzewa wyrżnięto i krepą nakryte leżała. Kościelny pociągał za ołtarzem ukryty powrózek i tak w pierwsze święto gód, podczas trzech mszy kołysano[Dzieciątko], co ludowi wielką radość sprawiało.”

Józef Lompa przytoczył również przykłady z innych miejscowości Górnego Śląska:

„- Na górach Tarnowskich (Tarnowskie Góry) ustawiano obok kolebki i figurę św. Józefa, który dziecię kołysał, za czym kościelny za niego mówił: „Hu! Hu! Hu! Hu!”.

- W Niemodlinie (!) także stary św. Józef przez naprawy kołysać musiał, przy czym i głos słyszano: ”Jak ja mam dziecię kołysać, Kiej nie mogę palcami ruszać”.

- W innych kościołach stał Józef przy kolebce z dużą brodą a lud śpiewał: „*Stary Józef kołysze dziecięczo, Nyneje, nynej, pacholęczo*”.

- W Boronowie (pow. lubliniecki) wystawiono mu na jutrznię wpośród kościoła młodą jedlicę i zawieszono na niej orzechy, jabłka, pierniki etc. Odśpiewawszy Gloria zatrzęsnał ksiądz gałęzią i dzieci zbierały spadające cacka i pierniki.”¹²³

W wydaniu Zakrzewskiego¹²⁴ natknąć możemy się na innych zwyczaj przed laty obchodzony a dzisiaj już zapomniany z terenu Lubszy. Wtedy to, w pierwszej połowie wieku XIX, „*W mięsopusty chodzili zacy szkolni po domach, śpiewali i zbierali mąkę*.”¹²⁵ (m.in.

Naszego szulmistrza
 Bieda go przycisłą,
 Żona go odeszłą,
 Świnia mu zechłą
 i bieda.

¹²³ *Tamże*, s. 20.

¹²⁴ Bogdan Zakrzewski: *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wrocław 1970 s.142.

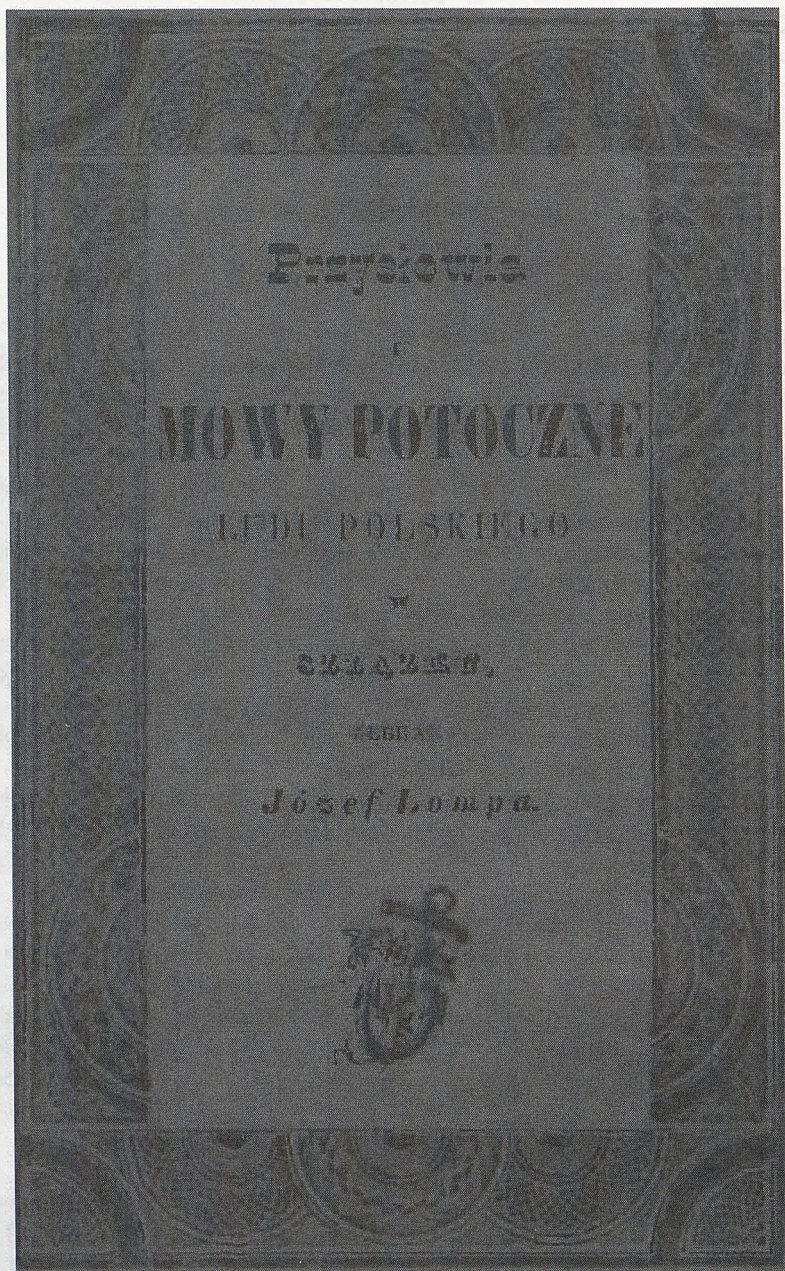
¹²⁵ Józef Lompa: *Rozmaitości szląskie*, styczeń 1844.

Komin się obawlił,
Kucharkę przywalił,
Któż będą warzył,
Albo kreple smażył
na tyglu.

Przy kolędzie zaś, śpiewali ministranci (żacy) taką pieśń:

Posłuchaj, dziewecko,
Coć kolędujemy.
Piętaś lub grajcarek
Za nasze śpiewanie
Nie będzie Ci żadna szkoda,
Bo ci się stanie nagroda,
Kiedy się wydasz.

Którakolwiek dziewczeczka
Do wydania jest chciwa,
Która nam kolęda da,
Tego roku się wyda;
Która nam nie daruje,
Szczęście sobie popsuje,
Bo się nigdy nie wyda,
Choćby chciała i żyda.
Która nam kolęda da,
Tego roku się wyda.
Będą się dobrze mieli,
jak w niebie anieli.



Okladka książki „Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szlązku”.

Przysłowia ludowe Lompy

Jedną z cenniejszych prac Józefa Lompy, która ujrzała światło dzienne w Bochni, w drukarni Wawrzyńca Pisza w 1858 roku, były „Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Śląsku”, w których zawarta była wielowiekowa, oparta na codziennych doświadczeniach, mądrość naszych przodków. Dziś niektóre z nich mogą śmieszyć lecz przed dziesiątkami lub setkami lat mądrości te, niejednokrotnie były jedynym w logice chłopskiej wytłumaczeniem niezrozumiałych zdarzeń w otaczającym świecie a także panaceum w zabezpieczeniu się przed nimi. Dziś zadaję sobie pytanie czy Lompa samoistnie zaczął zbierać by jak pisze we wstępie do swej pracy „...te to kwiaty czyli perły macierzystego języka, niby w jednej skarbniczce potomności i literaturze polskiej zachować...”, czy został zainspirowany z zewnątrz ? Wydaje się, że to drugie pytanie jest bliższe prawdzie. Dlaczego? Otóż pomiędzy zapisami dotyczącymi chrztów, zgonów i różnych wydatków dotyczących remontów czy inwestycji kościoła parafialnego w Lubszy znajdujących się w „*Liber Ratiociniam Parochiae Lubsensis*” natknąłem się na nietypowe jak na księgę kościelną zapisy:

**„ kiedy wół moczy osikowy kół wbić w ziemię”
„lno nie siać na nowym gnoiu bo każdego roku bydlę zdechnie”
„ gdy orkis kto zagubi najlepsze bydlę zdechnie”**

Autorem tychże notatek musiał być ksiądz Jan Keller, proboszcz lubszecki a powstać musiały one najpóźniej w dniu 17 października 1774 roku, skoro następny zapisany wiersz manuskryptu zaczyna się od wymienienia przytoczonej datacji. Zastanawia także cel odnotowania tych przysłów. Czy były potrzebne księdzu w jego nauczaniu lubszeckich owieczek? A może jak wspomniałem wcześniej, ksiądz Keller zbierał te mądrości naszych przodków. W każdym razie ocalił od zapomnienia trzy spośród bogactwa górnośląskich przysłów.

Lublinitzer Kreisblatt.



Sechster Jahrgang

Von diesem Blatte erscheint wöchentlich (Sonntags) ein halber Bogen. — Der Pränumerations-Preis beträgt 4 Mk. für das ganze Jahr. — An Insertions-Gebühren wird für die gefaltete Zeile 1 Sgr. berechnet.

Stück 10.

Lublinitz, den 10. März

1849.

Wniosek

wysokiej drugiej izby (Komory)

Uprasza się wysoka izba, aby uchwaliła (postanowiła) aby te prawa, które się tyczą uporządkowania stosunków rozmaitych stanów ludu wiejskiego równocześnie z konstytucją w obradę wzięte zostały.

Powody:

Dla daleko większej części ludności wiejskiej materialne zapytania teraźniejszego czasu te samą mają ważność co ją mają polityczne. Również to prawda, że szczerliwe, trwałe obciążenie rozwiązanie kwestyi politycznych zależy od równoczesnego sprostowania socyalnych złozności. Na reszcie zgwiol polityczny tylko tam się da korzystnie rozwinąć, gdzie fundament materialnych sprzeczności tak dalece jest zrownany, aby skutek tego potrzeba jednosc wszystkich obywateli przysposobiona i wzmacniona zostac mogla.

Berlin dnia 28. Lutego 1849.

Herbin Renard, Schwarz Deputowani (Wielkie Strzelce i Lubliniec.)

Wniosek sejmowy z działalności Heinricha Schwartza przedrukowany w Lublinitzer Kreisblatt.

Lata czterdzieste - Powiew Wiosny Ludów.

Stanisław Kasztelowicz w *Zaraniu Śląskim* z 1947 roku w swym artykule „Dzieje sławy” napisał¹²⁶:

„Życzliwość dla ludu, troska o jego podniesienie kulturalne oraz o jego byt materialny uczyniły z Lompy swojskiego działacza ludowego. Przychodzono do niego w sprawach gospodarczych i rodzinnych. (...) Lompa zasłynął z tej uczynności zwłaszcza w czasie strasznego głodu na Śląsku i przymusowych „rugów” włościan z ich dzierżaw, gdy wskutek ubytku siły roboczej, Nira biedniejsi nie mogli zapłacić czynszu. Pisanie skarg i prośb w tych sprawach, walka z bezprawiem, mimo protokołów i kar ze strony władz pruskich, stały się powodem dużej popularności w całej okolicy.”

W 1848 roku wraz z Karolem Kosickim z Wilkowic, Ks. Józef Szfranek, Emanuel Smółka wraz z Józefem Łepkowskim i Józefem Lompa założyli w Bytomiu „Towarzystwo Oświaty ludu górnośląskiego” a na wiecu w czerwcu 1848 roku uchwalono deklarację. We wrześniu na łamach dziennika Górnośląskiego Lompa pisał:

Bytom dnia 10 września [18]48 r.

Wzwanie do przyjaciół literatury dla ludu

Kiedy już na mocy najwyższego prawa z dnia 17 Marca r(oku) b(ieżącego) mocne pęta cenzury skruszone są – kiedy prassy drukarskie wolniejszego ruchu nabyły - kiedy już redaktorowi pism czasowych, do ich wydawania dozwoleń zwierzchności nie potrzebują, których poniekąd dopiąć trudno było, zwłaszcza gdzie o to chodziło, aby lud po polsku mówiący pismami stosownymi w języku ich ojczystym wynauczać i oświecać, albowiem tylko podług jednostajnej zasady postępowano, że wszystko na raz musi być zniemczone – toby już obecnie wielki czas był, starać się o pokarm duchowy dla polskich współziomków naszych.

Nie wypada dopiero wywodzić potrzeby teje staranności, albowiem się każdy prawdziwy przyjaciel ludu przekona, że jest obowiązkiem każdego dbać o to ażeby lud nasz w tem względzie zaniedbały, wydzwignionym był. Już to przed czterema laty pewien katolicki pasterz duchowny, który się z miłości ku ziomkom swoim, mowy polskiej nauczył, wynurzył swe życzenia w rozprawie wybornej w tej mierze, w szląskim tygodniku kościelnym.

Według jego zupełnie zdrowego zdania jest: Dostarczanie i rozmnożenie pożytecznych, religijnych książek najsilniejszym i najskuteczniejszym środkiem do podniesienia i polepszenia naszych

¹²⁶ Stanisław Kasztelowicz: *Dzieje sławy*. (w:) *Zaranie Śląskie*. R. XVIII (1947), Zeszyt 3.

biednych, tak długo nie poznanych a jednak dla oświaty zdolnych polskich ślązaków, do czego jednak pospólnej działalności potrzeba.

Szlachetny autor tejże rozprawy wołał raz do swoich kolegów: „Kto z nich owieczki swoje prawdziwe kocha i od Boga średnio uposażony jest, niech się zgłosi, czyli zgromadzenie ku temu końcu utworzyć dopomagać chce”.

Wydawała się, że ich się wiele połączy, ażeby tak piękne i pożyteczne towarzystwo, atoli! głos tak dobrze zamierzający, był głosem wołającego na puszczy. czyliż rzeczywiście w naszej prowincji na przyjaciółach ludu schodzi? Żadną miarą, owszem mamy wielu czcigodnych mężów, dobrze wiedzących, czego ludowi potrzeba: dążących, aby do w kształcaniu ducha wesprzeć, onemu chęci i smaku do czytania pism dobrych podać, osobiwie w godzinach wolnych świątecznych; muszą oni jednak, skoro sami pojedynczo zostają, tak mało pomocy doznawając, w usiłowaniach swoich osłabnąć.

Jakże się tak ważny projekt do życia wzbudzi?

Podług mojego widzimisię nie inaczej, jak tylko przez należycie ustanowione towarzystwo Autorów pism polskich dla ludu w państwie Pruskiem.

Grono to musiało by się składać:

- z rzeczywistych pracujących członków,
- z członków honorowych.

Zysk z każdego dla ludu z grona wychodzących pism byłby majątkiem pospólnym grona i trwałym zapasem na jego literackie przedsiębiorcze wydatki.

Pozwalam sobie zarazem i tą propozycją:

Ktokolwiek do kasy tego towarzystwa roczny datek dla poparcia tak dobrej sprawy złoży, będzie członkiem honorowym i odbierze w miarę swej ofiary bezpłatne egzemplarze pism przez towarzystwo wydanych.

Do grona mogą też należeć dobroczyńcy którzy na zapomożenie kassy w tem celu ofiary uczynią, ażeby pisma dobre ludziom ubogim bezpłatnie rozdawać.

Reszta mianowicie, kto ma być prezesem, kassyerem itd. towarzystwo musiałoby się w Bytomiu lub na górach tarnowskich ściślejsz umówić i przez statuta ustanowić.

Ci co siły swoje chcą ku temu końcu poświęcać, nie upatrując na korzyść znaczna dla siebie, niechaj zdania swoje do szanownej Redakcyi czasopisma Dziennika górno-śląskiego, na ręce pana Mierowskiego, lub do nauczyciela P. Smółki w Bytomiu, i do niżej podpisanego w liście opłaconym nadesłać zechcą.

*Józef Lompa, nauczyciel elementarny w Lubszy,
powiecie Lublinieckim*

Ogarnięty ideą tworzenia czytelń ludowych nie tylko zabiega o nadsyłanie książek na wyposażenie tworzących się bibliotek lecz i sam nadsyła za pośrednictwem redakcji *Dziennika Górnoszląskiego* swoje dziełka lub zbędne mu pozycje:

Dary Józefa Lompy Nauczyciela w Lubszy dla nowoutworzonej czytelni ludowej w Bytomiu.¹²⁷

Pielgrzym w Lubopolu przez Józefa Lompę.

Pielgrzym w Dobromilu.

Zbiór wierszy, zeszytów 4.

Nabożeństwo do Ś. Jana Nepomucena.

Krótki rys historii naturalnej przez Józefa Lompę.

Nauka wysadzania drzew krajowych po drogach.

W latach czterdziestych pojawił się w Lubszy nowy człowiek, Heinrich Schwartz, dzierżawca dóbr dworskich w Lubszy i okolicy. Nie zachowało się zbyt wiele dokumentów związanych z jego życiem rodzinnym, był ewangelikiem przynależnym do parafii w Piasku, zaś księgi metrykalne zaginęły w końcu drugiej wojny światowej. Lepiej natomiast Schwartz znany jest z dokonań tak zawodowych, jak i politycznych. Wspólnie z Kościelskim, królewskim starostą na powiat lubliniecki, 4 sierpnia 1848 roku powołany został w Lubszy Komitet Pomocy Pogorzelcom w Babienicy, po tragicznym pożarze, który miał miejsce 3 sierpnia 1848 roku w tej miejscowości:

Am gestrigen Tage¹²⁸ Mittags um 12 Uhr entstand in dem zur Herrschaft Lubschau gehorigen Dorfe Babinitz Feuer, welches begünstigt durch die vorgewesene trockene Witterung bei bestigem Winde mit solcher Schnelligkeit um sich griff, dass ungeachtet der grossten Anstrengung der Loschmannschaften binnen kurzer Zeit Vierzehn Besitzungen mit Scheuern und den bereits in denselben besindlichen Erndte=Fruchten ein Raub der Flamme wurden.

Nur drei Possessionen sind noch mit ihren Gebaulichkeiten zu niedrigen Betragen bei der schlesischen Provinzial=Land=Feuer=Sozietat versichert, alle ubrigen Damnifikaten aber sind wegen der seitherigen so hohen Feuer=Sozietats=Beitrage am 1. Juli dieses Jahres aus dem gedachten Institut ausgeschieden.

Das Elend der Unglücklichen ist gross. Denn nicht allein dass selbige durch diesen unglücklichen Brand ihr Obdach verloren haben und bei der vorgeruckten Jahreszeit mit Bangen dem Winter entgegen sehen, so sind sie

¹²⁷ *Dziennik Górnoszląski*. R.1848 Nr 49.

¹²⁸ 3 sierpień 1848.

auch aller Nahrungsmittel und dem nothigen Futter für ihr Vieh auf ein ganzes Jahr beraubt. Zu dem tritt noch, dass mehrjähriger Nothstand ihren Nahrungszustand gänzlich untergraben hat, so zwar dass sie jetzt gänzlich mittellos dastehen.

Unsere verunglückten Mitbrüder bedürfen schleuniger Hilfe.- Der unterzeichnete Comitee wendet sich daher vertrauensvoll an alle Menschenfreunde, zunächst aber an die verehrlichen Bewohner des hiesigen Kreises mit der dringenden Bitte: die Abgebrannten in ihrem Elende durch milde Gaben zu unterstützen. Jede Beiträge, sie bestehen in Geld, Kleidungsstücken oder Naturalien werden dankend angenommen werden und auch die kleinste Gabe wird sehr willkommen sein. Der unterzeichnete Comitee wird die Gaben in Empfang nehmen und seinerzeit über deren Verwendung öffentlich Rechnung legen.

Lubschau, den 4. August 1848.

Der Comitee zur Unterstützung der Abgebrannten in Babinitz

v. Koscielski

Schwarz,

Königlicher Landrath

Pächter der Herrschaft Lubschau.

Te i inne działania wprowadziły Henryka Schwartza w ławy pruskiego parlamentu w Berlinie. Schwartz musiał wsłuchiwać się w głosy ludu, mieszkańców jego okręgu wyborczego.

Dziennik Górnśląski z 28.10.1848 roku, piórem Lompy, poinformował czytelników, że w październiku tego roku, mieszkańcy okolic Woźnik i Lubszy wysłali petycję na ręce ks. Szafranka z żądaniem powołania narodowej organizacji oraz podziękowanie Szafrankowi za jego dotychczasową działalność.¹²⁹

Kilka miesięcy później, także i Lompa „został wywołany do tablicy:

Jeśli pan Lompa nauczyciel z Lubszy, nie będzie z naszego powiatu wybranym za deputowanego; to powiat Lubliniecki powinien dać to zaufanie, gdyż ten mąż w ciągu trzydziestoletniego swego urzędowania nauczycielskiego okazał, że idzie za dobrem ludu i jego narodowością, i z tej drogi namową, ani przekupstwem nikt sprowadzić go nie zdoła, - przeto Go wam polecamy – jak równie przyjaciela narodowości, Pana Kosickiego z Wielkich Wilkowic.¹³⁰

Lompa jednak nie uległ pokusie i zrezygnował z wielkiej polityki. Niedługo później Henryk Schwartz ponownie zasiadł w ławach poselskich w Berlinie.

¹²⁹ Dziennik Górnśląski nr 42 z 28.10.1848 r.

¹³⁰ Dziennik Górnśląski. R. 1849 Nr 62.

Jak doniósł „Dziennik Górnoszląski”¹³¹ w dniu 17 lutego 1849 roku, odbyło się w Lubszy uroczyste nabożeństwo, połączone z zebraniem okolicznej ludności, na cześć wyboru Szwarca [dzierzawcy dworu w Lubszy] deputowanym. Elekt ogłosił okólnik do mieszkańców „państwa lubuskiego” o prawach ludności, między innymi o pisaniu podań w języku polskim, które będą przez niego rozpatrywane na równi z tymi, sporządzonymi w języku niemieckim:

Lubsza (powiat Lubliniecki) dnia 17 Lutego odbyło się tu uroczyste nabożeństwo, aby Bóg pobłogosławił chęciom i czynom Pana Szwarca, deputowanego na Sejm Berliński do 2ej komory. Lud nader licznie z okolic się tu zgromadził, a znękany cierpieniami i oczekiwaniem lepszych dla niego czasów z nabożeństwa szczerego i ze serca odśpiewał pieśń: Kto się w opiekę odda Panu swemu, poczem Xiądz Fararz Szyia miał wyborną mowę. Po Mszy Ś. śpiewał lud: „Bądź pochwalon Boże wielki” Z gminu tutejszego i sąsiednich wsi nadesłano potem Panu Szwarcowi powinszowanie godności i życzenia szczęśliwej podróży.

P. Swarc jest umysłu ściśle konstytucyjnego, przytem już od dawna prawdziwym przyjacielem ludu. Przyodziwiał on corocznie na gody, zupełnie kilkoro ubogich szkolnych dzieci, daje hojne jałmużny ubogim bez różnicy wiary, udziela desek na trumny, gdzie tego potrzeba wymaga. Jest on wyznania ewangelickiego, odwiedza jednak często nabożeństwo katolickie i już kościołowi naszemu dosyć znaczne podarunki uczynił. Jest on ludzki, a tak to już 14 lat z nami przeżywszy, zaiste się od jego starań pomyślnych skutków spodziewać możemy. Nauczył się on dość dobrze po polsku pisać i mówić, a przy wyjeździe swym dzisiejszym ogłosił okólnikiem (kurędq) gminą państwa Lubuskiego, że im o ile można wszelkie wiadomości o czynności deputowanych po polsku nadsełać będzie.

Jest on rodowitym Niemcem, uznaje jednak że lud po polsku mówiący tylko w swej macierzystej mowie pouczony być może.

Gdy ten godny mąż wybierał się w drogę do Berlina, lud czekał przed jego domem blisko 4 godziny i odprowadzał go z błogosławieństwem i radośnemi okrzykami w pole. Śmiało spodziewać się należy, że ten deputowany, choć Niemiec, wspólnie z Szafrankiem (który też już do Berlina odjechał) ujmie się za narodowością ludu Śląskiego.

¹³¹ Dziennik Górnoszląski. Nr 75 z 25 lutego 1849 roku.

Jeszcze w tym samym numerze *Dziennika Górnośląskiego* zamieszczono informację z Piasku o nowym pastorze i wygłoszonym przez niego polskim kazaniu w kościele ewangelickim:

Piasek (Ludwigsthal w Lublinieckim) W przeszłą niedzielę nowo do tej wsi przybyły pastor ewangelicki miał pierwszy raz po 20 latach polskie do ludu kazanie. Radość ludu, że słowo Boże swego wyznania słyszy narodowym językiem, była niewymowna.¹³²

¹³² *Dziennik Górnośląski*, Nr 75 z 24.02.1849 roku.



Józef Lompa u schyłku życia.

Jesień życia

Upadek Wiosny Ludów skutkował zamknięciem *Dziennika Górnoszląskiego*, co dla Lompy było największą tragedią. Do końca swych dni ubolewał, nie tylko z powodu utraty możliwości publikowania, lecz to, że Górny Śląsk został pozbawiony polskiego pisma. Niedługo później restrykcje spadły również i na Lompę, nie tylko z powodu skarg (hr. Reichenbach-Goschütz, miejscowi urzędnicy, ks. Zemanek) lecz szczególnie za jego działalność co w sumie doprowadziło 11 marca 1850 roku do zawieszenia w czynnościach nauczyciela, a 17 kwietnia tegoż roku w czynnościach organisty. Józef Lompa, niepokorny wobec władzy zwierzchniej, nie mógł liczyć na łaskawość.

W lipcu 1851 roku „nauczyciel z Lubszy” wyprowadził się z zajmowanego mieszkania w szkole i z rodziną zamieszkał w poprzednio nabytym domu. Prawdopodobnie był to budynek dawnej szkoły. W nim też prowadził kramik, założony na imię żony. Dla rodziny Lompy nastały trudne czasy, jednak mimo trudności, szybko otrząsnął się, nie bacząc na donosy, rewizje. Pisał, korespondował i nie poddawał się.

Już wcześniej w uznaniu zasług, w 1844 roku mianowano Lompę członkiem Towarzystwa Literackiego w Gostyniu zaś kilkanaście lat później (1857) otrzymał godność członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wcześniej, w 1852 roku został członkiem korespondentem Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, a w roku 1858 w Warszawie.

Po żniwach 1858 roku, Lompa spakował rodzinę, swój dobytek i prawdopodobnie najkrótszą drogą, przez lubszecki Młynek, Sulów, przeniósł się do Woźnik, gdzie żona już wcześniej posiadała zakupiony niewielkich rozmiarów dom wymagający reperacji. Janina Ender przypuszczała, że powodem przeniesienia się Lompy z Lubszy do Woźnik, według wszelkiego prawdopodobieństwa, była chęć znalezienia spokojnego kąta na starość. W pisany już w Woźnikach liście z 30 listopada 1858 roku do Bartoszewicza, Lompa donosił, że od 3 miesięcy mieszka w tym mieście, czyli od przełomu sierpnia i września tego roku.

W 1858 roku wyszło w Lesznie wyszło przetłumaczone przez Lompę jeszcze w Lubszy *Nowe udoskonalone pszczelnictwo* ks. Jana Dzierżona. W lublinieckiej Gazecie Powiatowej w związku z tym ukazała się informacja o możliwości jej nabycia w cenie 1 talara:

„*Das Dzierzonsche Bienenbuch ist von dem Translator Lompa in Woischnik ins Polnische übersetzt und von dem Buchhändler Ernst Günther in Polnisch= Lissa diese Uebersetzung herausgegeben worden. Der Preis eins Exemplars beträg 1 Rth. Im Auftrage der Königlichen Regierung*

make ich auf dieses nützliche Buch aufmerksam und empfehle dasselbe zur Anschaffung.

*Lublinitz, den 28. Dezember 1859. Der Königliche Landrath Carl Prinz zu Hohenlohe*¹³³

W Woźnikach dla Lompy otwały się nowe perspektywy. Nie musiał już udawać się pieszo z Lubszy do Woźnik, gdzie mieściła się ekspedycja pocztowa, po nadsyłaną dla niego korespondencję. Miał tu również łatwiejszy kontakt z nadgranicznymi miejscowościami w Królestwie Polskim, do których często udawał się w odwiedziny znajomych i bliskich, gdyż w późniejszym okresie dwóch synów osiedliło się w Kozieglówach (Teodor) i krótko w Siewierzu (Konstanty). Lompa zresztą lubił podróżować. Janina Ender napisała, że „Kontakt Lompy z innymi dzielnicami nie ograniczał się tylko do korespondencji. [...] był chyba jednym z pierwszych Ślązaków, którzy odwiedzali inne dzielnice. Był w Poznaniu, trzy lub cztery razy w Krakowie, wielokrotnie w pobliskich miejscowościach Królestwa Polskiego i bardzo często w Częstochowie”.¹³⁴

Już w latach pobytu w Lubszy Lompa stawał się coraz najbardziej znaną postacią, spośród Górnślązaków. Od połowy XIX wieku najpoważniejsze polskie pisma Królestwa Polskiego, Galicji i Śląska (*Gwiazdka Cieszyńska*) zamieszczały artykuły na temat Lompy. Po artykule Ludwika Janikiego w *Tygodniku Ilustrowanym* czytelnicy zebrali 101 rubli, które wspomogły rodzinę Lompy. Po lekturze artykułu Janikiego, Janusz Ferdynand Nowakowski, warszawski lekarz i literat, wracając przez Śląsk z podróży po Łużycach, Czechach i Morawach zawitał w progi woźnickiego domu Lompy w odwiedziny. Pobyt zaowocował artykułem w *Tygodniku Ilustrowanym* a jego odbitka ukazała się w *Kurierze Wileńskim*, zaś tłumaczenie, po pewnym czasie w *Schlesische Provinzialblätter*.

Mimo (jak na ówczesne czasy) podeszłego wieku, Lompa po krótkim czasie pobytu w Woźnikach, rozpoczął budowę nowego domu. W jednym ze swych listów z 15 czerwca 1861 roku¹³⁵, użalał się na tym, że jego dom pokryty został tekturą¹³⁶ a nie blachą. Był to czas, gdy Lompa znany również już poza granicami Śląska obdarowywany był różnymi formami pomocy.¹³⁷

W Woźnikach Lompa poczuł się w swoim żywiole. Otwały się przed nim możliwości penetrowania zasobów archiwalnych w miejscowym kościele p.w. św. Katarzyny, jak i w Ratuszu. Powstało wtedy szereg prac

¹³³ *Lublinitzer Kreisblatt*. Jg VI, 7 Januar 1860, s. 3.

¹³⁴ Janina Ender: *Obróńcy ludu śląskiego*. Warszawa 1956, s. 120.

¹³⁵ Zobacz: Aneks. Nr VII.

¹³⁶ Obecnie nazywamy ten produkt papą.

¹³⁷ Zobacz: Anek: List Lompy do Franciszka Wężyka. W nim też kopia listu Józefa Ignacego Kraszewskiego do Lompy.

związanych z przeszłością tego miasta o pożarze miasta w 1798 roku¹³⁸, o dokumencie sprzedaży karczmy z 1599 roku¹³⁹, i wiele innych. Dzięki Lompie pozbierane zostały i oprowione w całość karty zachowanego do dnia dzisiejszego *Protokolarza miasta Woźniki*, którego najstarsze zapisy pochodzą z XV wieku.

Będąc tłumaczem przysięgłym, Lompa otrzymywał zlecenia tłumaczenia starych lub współczesnych dokumentów. Jedną z takich prac było tłumaczenie na język polski dokumentu: *Statuta czyli ustawy cechowego zgromadzenia krawieckiego w Woźnikach*, który w 1952 roku, udało się nabyć rękopis *Statutów* do muzealnych zbiorów Józefowi Ligęzie, ówczesnemu wicedyrektorowi Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.¹⁴⁰

Jest to zaopatrzony w tekturową okładkę zeszyt formatu: 24 x 35 cm składający się z 85 numerowanych kart. Pierwsza stronica nosi rękopiśmienny tytuł: *Statut der Schneider Innung in Woischnick*. Karty od nr 2 do 34 posiadają spisane w języku niemieckim przepisy ustaw cechowych, poświadczane podpisami zarządu cechu oraz uwierzytelnione przyłożoną pieczęcią cechu krawców w Woźnikach¹⁴¹ a także podpisami członków woźnickiego magistratu i odciskiem miejskiej pieczęci.¹⁴² Niemiecka część *Statutu* datowana jest na dzień 30 czerwca 1852 roku i wyszła spod pióra nieznanego nam bliżej pisarza, prawdopodobnie z terenu Woźnik. Na odwrocie wspomnianej 34 karty znajduje się urzędowe zatwierdzenie *Ustaw cechowych* przez Królewską Rejencję w Opolu sporządzone 9 kwietnia 1856 roku. Karty 35 – 37 podobnie jak 75 – 85 pozostały niezapisane. Na karcie 38 umieszczono ozdobny ręcznie zapisany tytuł:

*STATUTA czyli ustawy cechowego zgromadzenia KRAWIECKIEGO w
Woźnikach*

¹³⁸ Zobacz: Aneks: IX.

¹³⁹ Józef Lompa: *Maria Kochcicka na Woźnikach Kamieńcowa sprzedaje Janowi Englowi z Wrocławia karczmę z gruntem w Woźnikach 23 kwietnia 1599 roku*. Katowice 2000

¹⁴⁰ Po raz pierwszy zwrócono uwagę na ten dokument w 1947 roku, kiedy to w tym roku obchodzono 150 rocznicę urodzin Józefa Lompy. Wtedy to też w „*Zaraniu Śląskim*” umieszczono reprodukcję jednej ze stron rękopisu.

¹⁴¹ Okrągła pieczęć średnicy 36 mm w polu której widnieją nożyce. W otoku łaciński napis: SIGILLVM SARTORVM CIVITATIS VOZNIKII.

Damian Tomczyk w swej pracy o pieczęciach cechów górnośląskich wymienił tylko trzy sobie znane pieczęcie cechów woźnickich i to na podstawie zachowanych odcisków znajdujących się na dokumentach przechowywanych w ówczesnym Archiwum Państwowym w Tarnowskich Górach. Były to pieczęcie cechów: Kowali i ślusarzy z 1 połowy XVIII w., Kowali i ślusarzy z 1787 roku oraz pieczęć cechu szewców z 1 połowy XVII wieku.

Zobacz: Damian Tomczyk: *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV – XVIII w. i ich znaczenie historyczne*. Opole 1975 s. 162 – 163.

¹⁴² Marian Gumowski: *Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego*. Katowice 1939. Według Mariana Gumowskiego pieczęć pochodzi z XVII wieku.

Następna 39 karta zawiera autobiograficzną informację o Józefie Lompie, tłumaczu Statutów czyli ustaw:

„Tłumaczenie przez Józefa Lompę, mieszczanina Woźnickiego, tłumacza przysięgłego i aktuariusza sądowego, członka korespondującego Cesarsko Królewskiego Towarzystwa Gospodarczo – Rolniczego w Krakowie, członka korespondującego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wielkim Księstwie Poznańskim, członka Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, Autora i wieszca górnośląskiego.”

Kolejne karty od 40 do 74 zawierają tłumaczenie niemieckiego oryginału *Statutu cechu krawców w Woźnikach*. Polskojęzyczną część rękopisu Józef Lompa zakończył sporządzonym na odwrocie 74 karty zapisem:

Wierne tłumaczenie według niemieckiego oryginału zaręcza własnoręcznym podpisem swoim, z dodaniem swego sygnetu w Woźnikach d(nia) 11 lutego r(oku) p(ańskiego) 1859 Józef Lompa, tłumacz przysięgły sądowy.

Obok podpisu odcisnięty został sygnet Lompy w kształcie owalu o wymiarach: 20 x 23 mm, przedstawiający połączone inicjały Lompy (JPL – Józef Piotr Lompa) otoczone dekoracją roślinną.¹⁴³

Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych, w piśmie Miejskiej Rady Narodowej w Woźnikach wspomniano o dostępnym ówczśnie innym zabytku miejscowego cechowego piśmiennictwa.¹⁴⁴ Była to rękopiśmienna księga pt.: *Statuta czyli ustawy cechowego zgromadzenia rzeźników (masarzy) i piekarzy w Woźnikach*.

Z innych zapisanych informacji wiemy, że podobnie jak *Statut cechu krawców woźnickich*, także i *Statut cechu rzeźników(masarzy) i piekarzy w Woźnikach* przetłumaczony został z języka niemieckiego na język polski przez Józefa Lompę, który pracę swą zakończył w 1862 roku. Obecnie jednak ślad po tym zabytku zaginął.

W Woźnikach powstał znaczący w jego pisarstwie a wydany w 1860 roku w Warszawie: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w Obrazie najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie*.¹⁴⁵

¹⁴³ Szerzej zobacz: Bernard Szczech: *Statut cechu krawców w Woźnikach z 1852 roku w tłumaczeniu Józefa Lompy*. Woźniki 2012

¹⁴⁴ „Dane historyczne o Woźnikach na Śląsku”. [w:] Pismo MRN w Woźnikach (brak adresata) z 4 grudnia 1968 roku. Kopia w posiadaniu autora.

¹⁴⁵ Pierwsze wydanie ukazało Nakładem Księgarni Polskiej A. Dzwonkowskiego i SP przy ulicy Miodowej nr 482 w Warszawie w 1860 roku, natomiast reprint wydało Bractwo Myśli Bratniej w Katowicach w 2003 roku na okoliczność 140 rocznicy śmierci autora. Zobacz: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w Obrazie najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie* zebrany przez Józefa Lompę. Katowice 2003.

Pracował nad poprawionym jego drugim wydaniem i planował wydanie nowej, tańszej wersji *Przewodnika*.¹⁴⁶ W liście z 7 września 1862 roku do Józefa Ignacego Kraszewskiego Józef Lompa napisał: *Dziś przechodziły tu liczne kompanie Szlązaków pruskich od brzegów Wisły, także z piękną muzyką. Był to dla mnie nader wesoły poranek. Prawie wszyscy życzyli sobie widzieć mnie biednego staruszka, jako autora książki: Przewodnik dokładny dla odwiedzających [...]. Podoba się tem ludziom ta książka wprawdzie, lecz cena jej zdaje się im za droga. Obiecałem im przeto napisać tańszą p.n.: „Pamiętka z Częstochowy dla odwiedzających itd.” i spodziewam się, że p. Dzwonkowski z dwoma obrazkami in 12-mo cenę takową na 1 złp. ustanowi..*

W trakcie przygotowań do druku jego poszerzonego drugiego wydania, zmarł 29 marca 1863 roku. Spoczął na cmentarzu nieopodal starego drewnianego kościółka św. Walentego na Staromieściu w Woźnikach.

Po śmierci Józefa Lompy, jego żona Weronika, „przeprowadziła się z pozostałą rodziną na Szarlej pod Bytomiem, gdzie mając dom, żyła jeszcze lat wiele”¹⁴⁷. W pobliżu mieszkała jej córka Blandyna, która wyszła za górnika z Piekar. Wcześniej zawadzające jej papiery sprzedała miejscowemu, Żydowi, jako materiał pakunkowy. Cóż tam nie było? Możemy się tylko ze smutkiem domyślać. Wiele z zebranych przez Lompę materiałów przepadło, inne zaś opublikowano stosunkowo niedawno, część z nich uważana była za zaginioną. W 1965 roku w śladowych nakładach pojawiły się: *Bajki i podania*¹⁴⁸, kilka lat później: *Pieśni ludu śląskiego*¹⁴⁹. W „Głosie Olesna” opublikowano w dwóch częściach tłumaczenie *Dziejów Olesna*.¹⁵⁰ Z innych, w 1992 roku opublikowano nieznaną wcześniej *Kronikę kościoła w Lubszy*¹⁵¹, obszerny fragment pozostającego w rękopisie *Dykcjonarzyka jeograficznego*¹⁵², zaginione tłumaczenie dokumentu z 1599

¹⁴⁶ Kazimierz Dobrowolski: *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860 – 1862*. Nakładem Muzeum Śląskiego w Katowicach. Katowice 1931 s. 76-80.

¹⁴⁷ Konstanty Prus: *Józef Lompa*. Bytom 1913.

¹⁴⁸ *Bajki i podania*. Zebrał Józef Lompa. Redakcja naukowa i słowo wstępne Julian Krzyżanowski. Wstęp i komentarze Helena Kapełus. Teksty i nota edytorska Jerzy Pośpiech. Wrocław - Warszawa - Kraków 1965.

¹⁴⁹ *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1970.

¹⁵⁰ Józef Lompa: *Dzieje miasta Olesna*. (cz. I). [Tłumaczyła i objaśnieniami opatrzyła: Gertruda Smyk.] (w:) *Głos Olesna*. Rocznik 1972. Olesno 1972, s.6-33; Józef Lompa: *Dzieje miasta Olesna*. (cz. II). Tłumaczyła i objaśnieniami opatrzyła: Gertruda Smyk. (w:) *Głos Olesna*. Rocznik 1973. Olesno 1973, s.6-31.

¹⁵¹ Bernard Szczech: *Józefa Lompy kronika kościoła w Lubszy 1817 – 1832*. Zabrze 1992.

¹⁵² Józef Lompa: *Dykcjonarzyk jeograficzny czyli wyszczególnienie miast, wsi i mniejszych osad jako też rzek i gór Szlaska Pruskiego z dodatkami historycznymi*. Fragmenty dotyczące dzisiejszych województw katowickiego i opolskiego. Opracował Wojciech Janota. Katowice

roku¹⁵³, rozproszone utwory literackie pod wspólnym tytułem: *Faust, Abu Zaid i księżęta śląscy* opracowaniu Jana Malickiego oraz wiersze Lompy w wyborze i opracowaniu Jacka Lyszczyzny: *Do polskiej muzy*¹⁵⁴.

W Opolu ukazały się między innymi dwujęzyczna praca: Josef Lompa: *Geschichtliche Ereignisse in der Stadt Rosenberg O/S 1208 – 1855*.¹⁵⁵ oraz przedruk zawsze aktualnej i poszukiwanej niewielkiej pracy Lompy *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*.¹⁵⁶

Zainteresowania pracami Józefa Lompy, jak się okazuje nie ograniczają się wyłącznie do Górnego Śląska. Niedawno na rynku wydawniczym ukazały się poza rzeczonym terenem tłumaczenie Józefa Lompy pracy ks. Jana Dzierżonia: *Nowe udoskonalone pszczelnictwo*¹⁵⁷ oraz dwa wydania: „*Życie, sprawy i wędrówka do piekła doktora Jana Fausta*”¹⁵⁸.

W roku jubileuszu, ukazały się także niewielkie dwie prace Lompy, w pierwodruku opublikowana w 1848 roku na łamach Dziennika Górnośląskiego w Bytomiu a ostatnio w Gogolinie: *Krótka historia górnictwa w okolicy Bytomia*¹⁵⁹ oraz opublikowane w *Gwiazdce Cieszyńskiej* w 1858 roku *Turcy w Górnym Szląsku*.¹⁶⁰

Ostatnio, piórem Bożeny Zwierzyńskiej i Wiolety Bożek, Biblioteka Pedagogiczna im. Józefa Lompy w Bytomiu niemal w całości poświęciła Józefowi Lompie Zeszyt 22 swojego *Informatora*.¹⁶¹

1997.

¹⁵³ Bernard Szczech: *Maria Kochcicka na Woźnikach Kamieńcowa sprzedaje Janowi Englowi z Wrocławia karczmę z gruntem w Woźnikach 23 kwietnia 1599 roku (w przekładzie Józefa Lompy)*. Katowice 2000.

¹⁵⁴ Józef Lompa: *Do polskiej muzy*. Wybór i opracowanie Jacek Lyszczyzna. Katowice 1976.

¹⁵⁵ Josef Lompa: *Geschichtliche Ereignisse in der Stadt Rosenberg O/S 1208 – 1855*. [bearb. Adelheid Glauer, Klaus Kischnick.] Opole 2008

¹⁵⁶ *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku* zebr. Józef Lompa. Opole 1997.

¹⁵⁷ Jan Dzierżon: *Nowe udoskonalone pszczelnictwo księdza plebana Dzierżona w Katowicach (Carlsmarkt, powiecie Brzeskim) na Szląsku z rycinami; podług piątego niem. poprawnego wyd. tłum. przez Józefa Lompę*. Nowy Sącz Stróże : Gospodarstwo Pasieczne „Sąddecki Bartnik” A&J. Kasztelewicz 2006.

¹⁵⁸ *Życie, sprawy i wędrówka do piekła doktora Jana Fausta, oślawionego czarnoksiężnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty z niem. przeł. Józef Lompa*. Sandomierz: „Armoryka” 2009. Kolejne wydanie ukazało się w 2010 roku.

¹⁵⁹ Józef Lompa: *Krótka historia górnictwa w okolicy Bytomia*. Wstęp i opracowanie Adrian Sobek i Bernard Szczech. Gogolin 2013

¹⁶⁰ Józef Lompa: *Turcy w Górnym Szląsku. Powieść prawdziwa i zabawna z drugiej połowy XVIII wieku*. Wstęp i opracowanie Adrian Sobek i Bernard Szczech. Gogolin 2013.

¹⁶¹ *Bytomska Biblioteka Pedagogiczna. Informator. Zeszyt 22* (styczeń – marzec 2013).

Aneks I

Teksty Lompy

**Józef
Łompa
pierwszy
autor
śląski**

Józef Łompa

Okladka książki wydanej na 200 lecie urodzin Łompy.

Józef Lompa, pierwszy autor śląski. „*Gwiazdka Cieszyńska*”, R. 1855, Nr 11 – 14 (17 III, 24 III, 31 III i 7 IV 1855 r.)

Urodziłam się d(nia) 29 czerwca 1797 r. w powiatowym mieście Pleśnie (Rosenberg) w Śląsku Górnym z ojca Michała i matki Józefy Stróżykowej (rodem z miasta Dobrodzienia). Ojciec mój, mieszczanin, szczupły majątek posiadający, prowadził handel kramarszczyzny i ogrodowin wrocławskich. W mieście rodzinnym zacząłem elementa nauk. W 12. roku mego wieku, śpiewałem na chórze dyskant i grałem dosyć dobrze na organach i na skrzypcach. Licząc lat 14 oddał Mie mój ojciec do konwentu OO. Reformatorów w Wieluniu. Za stancję i suty stół, czyniłem służbę klasztorного organisty; miałem przytem chodzić do tamtejszych szkół pijarskich; lecz zakonnicy, chcąc mię nieustannymi namowami do przyjęcia habitu burego skłonić, zniewolili mię tym do wydalenia się cichaczem z ich murów. Ojciec skarzał mię o ten samowolny krok surowo – i oddał, lubo niechętnie, na aplikanta do kancelarii sądu patrymonialnego w Oleśnie. Po dwóch latach byłem przez krótki czas domowym nauczycielem i pisarzem dziedzica a razem i prawnika w Więckowicach, w pobliżu Gorzowa, a potem protokolantem i tłumaczem sądu miejskiego tamże (Landsberg). Przebywaszy 2 miesiące u pewnego prawnika w Dobrodzieniu, wszedłem później w obowiązki za prywatnego sekretarza p(ana) Jordana, prezesa komisji j(enera)lnej spraw ziemskich i włościńskich w Szywałdzie w pobliżu Oleśna. – Oszczędziwszy tu sobie nieco grosza, poświęciłem się za ciągłym naleganiem ojca mego – do stanu nauczycielskiego. Wstąpiłem w lipcu 1815 r. do seminarium w Wrocławiu na Piasku, gdzie obiad za stypendium i naukę bezpłatną, a także mieszkanie &c. mając, po dwóch latach kursu chwalebne świadectwa pozyskałem. Wysłano mię stamtąd na adiunkta¹⁶² 50 lat już urzędującego nauczyciela i organisty we wsi Cieszynie powiatu sycowskiego, ale mi się tam nie podobało, zwłaszcza, że obok tego domowym nauczycielem dumnego dzierżawcy dóbr być miałem. – Na końcu sierpnia 1817 przyjąłem posadę nauczyciela, organisty, gmino pisarza i urzędnika akcyzy we wsi Łomnicy w pow. Oleskim, na trakcie lublinieckim, gdzie oraz byłem domowym nauczycielem u emer(ytowanego) generała tam zamieszkałego. – W r. 1818 wstąpiłem w małżeństwo z panną Marią, córką nauczyciela i organisty Bensia w Starnalicach sławnego oraz pszczelarza. Brat jej jeden umarł plebanem w Ostropie pod Gliwicami, drugi jako wikary w Królewcu. Z tęże pobożną i czcigodną małżonką spółdziłem 9 dzieci. Dwoje z nich uprzedziło ją za jej

¹⁶² Adiuwanta – pomocnika nauczyciela.

żywota do grobu. Ona zaś pożegnała się z doczesnością 26. list(opada) 1836. W 6 tygodniach za nią poszła do wieczności córka, lat 17½ licząca. Z tego małżeństwa jest syn Feliks, sekretarz sądu powiatowego w Koźlu, córka Florentyna wdową po nauczycielu Krężel; Konstanty podmajstrzy mularski; Teofil czeladnik stolarski; Ernestyna zamężna za stolarza Smordzowskiego; Gustaw czeladnik garncarski. W drugie małżeństwo wszedłem w r. 1837 z panną Weroniką, córką nauczyciela Grzegorza w Ligocie parafii tutejszej¹⁶³; ta powiła mi 7 dzieci, które wszystkie żyją.

– Wracam się do Łomnicy. Tam mi się dosyć dobrze powodziło; lecz hrabia, syn dziedzica, chciał żebym z uszczerbkiem szkolnym godzin jemu piśmiennie pracował, a lubo mi płacił, wolałem się zamtąd wyprowadzić. Stało się to na końcu listopada 1818 r. na posadę nauczyciela i organisty¹⁶⁴ w mieście powiatowym Lubliniec a od 1. stycznia 1820¹⁶⁵ do Lubszy. W r. 1818 żądał książę de Württemberg w Pokoju (Carlsruhe) aby mu kan(onik) Krüger jako dyr(ektor) sem(inarium) nauczycielskiego w Wrocławiu, nauczyciela polecił. Trafiło to szczęście mnie; ale wolałem ja do Lublińca. – W r. 1822 byłem na nauczyciela w seminarium nauczycielskim w Bydgoszczy przez konsystorz wrocławski tamtejszej regencji przedstawiony. Stosownie do żądania teje bawiłem we Wrocławiu własnym kosztem przez 2 miesiące w celu wydoskonalenia się w General-Basie – i bliższego obeznania się z metodami w tamtejszych szkołach. Ponieważ seminarium simultanne, na ewangelickie zamienione zostało, wróciłem na swoją posadę ze znaczną pieniężną utratą, lubo w muzycznym względzie ubogacony.

Po kilku latach ,mego pobytu w Lubszy, byłem już w Warszawie chlubnie znany. Ś.p. ksiądz Fijałkowski¹⁶⁶, dyrektor zakładu głuchoniemych, jako prawdziwy przyjaciel ludzkości, starał się mię na kosztu rządu Królestwa Polskiego, w r. 1829 do Wrocławia w celu wydoskonalenia się w instytucie ociemniałych na nauczyciela tychże, dla których w Częstochowie szkołę otworzyć i mnie w teje umieścić zamierzał. Zaszła rewolucja¹⁶⁷ przecięła te zamiary. – W tymże roku jako tłumacz przysięgły polskiego, czeskiego i niemieckiego języka, czyniłem przy regulacji granic śląsko-polskich dla mej ojczyzny znaczne przysługi. – R. 1848 wezwała Mie regencja poznańska tamże, lecz polubiwszy życie wiejskie wolałem tu pozostać.

¹⁶³ Ligota Woźnicką w parafii lubszeckiej.

¹⁶⁴ W kościele parafialnym św. Mikołaja.

¹⁶⁵ Faktycznie przybył do Lubszy w dzień św. Michała 1819 roku.

¹⁶⁶ Faktycznie chodzi o ks. Jakuba Falkowskiego (1775-1848) założyciela Instytutu Głuchoniemych w Warszawie.

¹⁶⁷ Powstanie Listopadowe 1830 roku.

Co do piśmiennictwa: W niemieckim języku utrzymywałem korespondencje z znakomitymi uczonymi mężami (Büsching¹⁶⁸, Rendschmidt¹⁶⁹, Gizewius¹⁷⁰, itd.). Zasiłałem licznymi artykułami czasopisma: np. Schles[ische] Provinzialblätter, Oberschl[esische] Bürgerfreund, Oberschl[esische] Wanderer, Bergfreund, Rosenberg.-Creuzburger Telegraf, a nawet i gazety. Z czasopismów polskich znajdując się moje rozprawy, klechdy, wiersze itp. w następujących pismach: Tygodnik Polski w Pszczynie; Przyjaciół Ludu w Lesznie; Dziennik Polski w Bytomiu¹⁷¹ (którego przez niejaki czas redaktorem byłem); Telegraf Górnosłaski w Oleśnie; Szkoła Polska, Ziemianin. W przeciągu tych lat napisałem także kilkanaście dziełek dla ludu; oprócz tego tłumaczyłem wiele dla Poradnika Górnosłaskiego. W r. 1844 mianowano mię grono literackie w Gostyniu¹⁷² (ks. Pozn[añskie]) swoim, a r. 1852 c. k. Towarzystwo rol[niczo] gospod[arcze] w Krakowie członkiem korespondującym.

W Łomnicy jest kościół filialny, do którego pleban o miłą co trzecia niedzielę i do pogrzebów przyjeżdża. Wraz z nim przybywał organista. Za moim staraniem oddano mi obowiązki organisty i tak dochód nauczyciela o 40 tal[arów] powiększyłem. – Kawał roli do szkoły należącej, był jałowcem zarosły i kamieniami pokryty. Wykopałem i zrobiłem grunt żyzny. Poprzednik mój był tam przez lat 45. Około domu nie było ani znaku płota. Ja założyłem ogród z parkanem. Nie było chlewa, a krowa stała w komorze. Wymogłem tyle, że chlew i stodółkę wystawiono. W szkole nie było żadnych książek. Ja postarałem się o potrzebną liczbę tychże. – W Lublińcu miałem tylko 40 tal[arów] stałej pensji, akcydens kościelny, opłatę szkolną i 5 sążni drzewa, co czyniło razem 150 tal[arów]. Wypracowałem, że mi magistrat nadał 4 morgi gruntu i tyleż łąki i 5000 torfu. Dwie izby szkolne były bardzo ciasne. Dopiąłem tego, że ich przystawiono. Chcąc tę posesję opuścić, ofiarował mi Magistrat dożgonnie 10 tal[arów] rocznej poprawki. W Lubszy było z 6 wsi 250 dzieci, a izba szkolna ledwie 100 w sobie mieścić mogła. Za moim staraniem wystawiono piękny gmach szkolny. Rozprzestrzeniłem znacznie ogród. Zasadziwszy w nim przeszło 200 drzew owocowych i trzy altany, ozdobiłem chodniki kwiatami. Mając przeszło 500 gatunków roślin dałem przy każdej tabliczkę

¹⁶⁸ Johann Gustaw Büsching (1783 – 1848), historyk, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, redaktor „Schlesische Provinzialblätter”.

¹⁶⁹ Feliks Rendschmidt (1786 – 1853), urodzony w Oleśnie, pedagog., autor m.in. podręczników szkolnych.

¹⁷⁰ Herman Marcin Gizewiusz (1810 – 1848), kaznodzieja ewangelicki w Ostródzie, działacz na Mazurach, autor m.in. „Die polnische Sprachfrage in Preussen (1845).

¹⁷¹ Powinno być: *Dziennik Górnosłaski* w Bytomiu.

¹⁷² Wydział Literacki Kasyna w Gostyniu.

z nazwą botaniczną, po łacinie, po niemiecku i po polsku. Lubownicy kwiatów z daleka do mnie przybywali. W kościele nie było organ. W pół roku po moim przybyciu, stanęły za moim staraniem organy, które 250 tal[arów] kosztowały. Do służby organisty należały 2 morgi roli i łąki. Musiałem należytej uprawie z tego gruntu przeszło 40 ogromnych kamieni wyprowadzić. Pod moim dozorem była wieża kościelna 7 łokci murem podwyższona i kopuła nakryta. Kościół dla 2500 komunikantów był ciemny i ciasny. Zbierałem po fenigu składki, dałem sam 23 tal[ary] i wystawiłem piękną kaplicę. Kościół został podwyższony i nowym dachem pokryty. Zbierałem znowu i wprowadziłem na wieżę zegar. Rozprzestrzeniłem smętarz na dwa morgi i opasałem go murem. Obok niego założyłem szkółkę drzew owocowych. W kościele odnowiłem ołtarze. Zbierałem na nowe stacje Meki pańskiej i na 7 pięknych obrazów. Nie zważając na zazdrość plebana miejscowego, wysilałem się w Lubszy dla dobra powszechnego na wszystkie strony. Wieś ta na górze położona, rozwlekła, ma tylko trzy studnie i dla tego brak wody. Ja dałem własnym kosztem przed domem szkolnym r. 1830 na 7 sążni w skale studnię wybić, i oddałem ją za rewersem gminie z zastrzeżeniem, że ją ona nadal w porządnym stanie utrzymywać będzie. Po kilku latach ukradziono łańcuch do ciągnięcia wody; gmina nie chcąc innego sprawić, ani cęborny potrzebnych wsadzić, i studnia poszła na zniszczenie, zarwała się a resztę kamieniami zawalono. W tej studni utraciłem blisko 20 tal[arów] gotówki, prócz licznych starań moich. Żądałem do Sali szkolnej opału, nie chcąc go z mojego chudego woreczka dostarczać. Za upoważnieniem duchownej władzy, procesowałem się o snopki powietrzne, gdy takich gospodarze dawać się wzbraniali. Jeden z przełożonych moich słówkiem sprawiedliwym zajątrzony, zaczął ze mną bój okropnie zacięty i knował sam na mnie najdziwniejsze skargi. Będąc przez niejaki czas współpracownikiem i redaktorem w Bytomiu wychodzącego Tygodnika Polskiego¹⁷³, ściągnąłem na siebie zazdrość i gniew nieprzyjaciół mowy polskiej, którzy by ja u nas trupem mieć chcieli. W kwietniu r. 1850 zostałem w urzędzie moim zawieszony. Broniłem się mężnie, ale nadaremnie. Na początku listopada 1850 złożono mnie z urzędu. Apelowałem do ministerstwa stanu. Nic nie pomogło. Wyrok stanął na tym: że lubo obwinienia nie są udowodnione, przecież – utraciwszy miłość członków gminy, w urzędzie potrzymany być nie mogę. Na końcu lipca 1851 musiałem wynieść się ze szkoły. Na próżno po trzy razy króla o ułaskawienie albo inna cywilną posadę błagałem.

W pierwszym roku mego pobytu w Lubszy wystawiłem piękny dom, i założyłem przy nim ogród owocowy. Po kilku latach, sprzedawszy tę posesję, kupiłem statek wolny z 47 morgów gruntu, wystawiłem w nim chlewy i stodołę, założyłem ogród. – Po trzech latach sprzedałem zaś to

¹⁷³ Powinno być: Dziennika Górnośląskiego.

gospodarstwo. Przed 9 laty kupiłem w Woźnikach dom, przybudowałem do niego 2 izby i 2 chlewy, ale go zaś w drugim roku sprzedałem. W r. 1848 kupiła zona moja dom z małym ogródkiem, wielki pustki drewniane za 50 tal[arów]. Dałem jedną połowę wymurować, nowy dach, chlew, dwie szopy i stodółkę, parkany itd. postawić; na co przeszło 200 talarów wyłożyłem. W tym to Domie – starej szkole spędzam biedne dni moje. Myślałbyś, szanowny Panie, że posiadam jaki majątek. Nie jest tak temu. Nieszczęśliwe przypadki zniszczyły mnie bardzo. Upadła mi krowa, koń świnia. Ukradziono tucznego wieprza, bryczkę, 2 wozy, pług, brony, słomy i zboża. Przed 12 laty zniszczył mi grad polne urodzaje do szczętu. Szwagier mój umarł w Królewcu z pożyczką 50 tal[arów]. W Krakowie i w Poznaniu straciłem za moje dziełka 20 tal[arów]. Proces dyscyplinarny wycieńczył mię zupełnie. W braku wszelkiego dochodu, starałem się o konsens do pisania suplik, ale mi go nie udzielono. Żona moja szyje i handluje masłem, ale jej chybia kapitału. I tak bieda, zwłaszcza w terażniejszej drożyznie panuje w domu moim.

W ciągu zawodu mojego w Lubszy tłumaczyłem szczególnie wiele przywilejów czeskich na język niemiecki dla król[ewsko] pruskiej komisji delegowanej do regulacji granic z Królestwem Polskim, także dla państwa Żurowej¹⁷⁴, hrabi Gaszyna w pow[iecie] Wielko Strzeleckim, dla miasteczka Woźnik i kilkadziesiąt dla kancelaryj sądowych i wiejskich gospodarzy. W r. 1830 mianowany zawiadowcą fanalij¹⁷⁵ na górze naszej Grojec zwanej 1187 stóp wysokiej, uzyskałem sobie chlubne świadectwa. W osobliwych sprawach od landratury i władz sądowych byłem często za pisarza i tłumacza polskich protokołów wezwany. Prowadziłem obszerną korespondencję z uczonymi mężami, np. z Büschingiem i Rendschmidtem w Wrocławiu, z Gizewjuszem w Ostrorogu i odbierałem przez tego darowane mi pisma ś. p. Mrongowiusza¹⁷⁶, Wojkowskiego¹⁷⁷ i Jarachowskiego w Poznaniu, Weinholda¹⁷⁸ w Krakowie,

¹⁷⁴ Powinno być: Żurowej.

¹⁷⁵ Fanalia – latarnia (ognisko). W związku z wybuchem powstania listopadowego, Lompa zatrudniony na wypadek wkroczenia wojsk powstańczych na Górny Śląsk, celem powiadomienia sygnałami świetlnymi o takiej akcji powstańczej.

¹⁷⁶ Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1774 – 1855) kaznodzieja ewangelicki i nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum w Gdańsku, autor słowników, podręczników do nauczania języka polskiego.

¹⁷⁷ Antoni Woykowski (1815 – 1850), wydawca i redaktor „Tygodnika Literackiego” w Poznaniu, w latach 1840 – 1845.

¹⁷⁸ Karl Weinhold (1823 – 1901), ur. w Reichenbach (Rychbach, Dzierżoniów), historyk, językoznawca, folklorysta.

Maciejowskiego¹⁷⁹ w Warszawie, Purkinie¹⁸⁰ w Pradze itd. Jako członek grona literackiego w Gostyniu W[ielkie] ks[iestwo] Pozn[ańskie] pobierałem stamtąd zasiłki pieniężne, ale przesławszy do przeglądu rękopisma moje mianowicie: *Officium def.*, *Geografia monarchii Pruskiej*, *Sto powieści dla młodzieży*; *Klechdy*, *Przysłowia*; *Pieśni ludu śląskiego z melodiami i kostiumami* (w bogatym nader zbiorze), *Krakowiaki*, *Zabobony*, *obyczaje* etc. Już ich pomimo częstych napomnień nazad otrzymać nie mogę. W ten sposób skromne imię moje rozgłosiło się w świecie literackim, i czasopisma wspominały często o pracach moich.

Względem mojego pisemka „*Nauka o zakładaniu żywych czyli samorodnych plotów*”, już to u mety się widziałem; atoli los nieprzyjazny i zazdrosny inaczej zamierzył. Komitet centralny gospodarczy w Wrocławiu zaręczył mi 20 talarów z góry za 150 egzemplarzy zapłacić. Inaczej stało się. Deputowani górno-śląscy na zgromadzeniu walnym tamże odmówili mi te pomoc, podając za przyczynę, że nie uznawają potrzeby takiego pisma dla ludu górnośląskiego; gdy tymczasem towarzystwo kupiło 200 egzemplarzy broszury o jedwabnictwie, luboby nam płoty żywe już ze względu na oszczędzanie lasów daleko potrzebniejsze były jak jedwab, ale trzeba wiedzieć, że ta broszura jest po niemiecku pisana. Jak ciasna jest ta opinia! Otóż zamiast piśmiennictwo nasze podnosić i coraz świetniej rozwijać, zamiast dobry byt mnożyć, przytłumiają go tylko nasi wynarodowieni reprezentanci na pozór przyjaciele oświaty, a samej rzeczy samolub nicy. – Obecnie zająłem się wypracowaniem pisemka: „*Apteka domowa czyli skarb lekarski*”, w którym opisuję tylko ziółka na ten cel służące, lecz trudno będzie znaleźć nakładcę, zaczem ja tyle grosza nie mam, żebym sobie mógł papieru kupić. - Za pracę moją „*Nauka o uprawie chmielu*” przez naczelnego prezesa poznańskiego p[ana] Puttkamera przyjętą i tamże wydrukowaną otrzymałem 12 talarów honorarium, ale musiałem dać do cechu od syna mego, czeladnika garncarskiego. – Zatem nie mając nijakiego dochodu, nie jestem w stanie opowiedzieć jak okropnie mi wszelki niedostatek dokucza. Jeżeli się Bóg nade mną nie zlituje i na jakikolwiek cudowny sposób łaski swojej cudem albo przez dobrych ludzi nie okaże, muszę marnie zginąć.

¹⁷⁹ Wacław Aleksander Maciejowski (1793 – 1883), historyk, historyk prawa i literatury, prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

¹⁸⁰ Jan Ewangelista Purkyně (1787 – 1869), fizjolog i anatom czeski, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, współzałożyciel Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego (1836).

II

ODWIEDZINY U JÓZEFA LOMPY, MIESZCZANINA SZŁĄSKIEGO

Członka Towarzystwa literackiego w Gostyniu, w W.K. Poznańskim,
Członka Towarzystwa Naukowego w Poznaniu, Towarzystwa
Rolniczego w Krakowie i w Warszawie.

I SŁÓWKO

o nowem jego dziele:

PRZEWODNIK DOKŁADNY DLA ZWIEDZAJĄCYCH CZĘSTOCHOWĘ

W końcu sierpnia b.r., wracając z najbardziej na zachód wysuniętych krain słowiańskich, jakimi są: Morawia, Czechy i owa mała, dokoła Niemcami otoczona Łusacja, pełen wrażeń i miłych wspomnień, jakie stara Praga na umyśle najobojętniejszego nawet wędrowca zostawiła i nimi przynęcić potrafi – przypadkiem spotkałem się z numerem 48 Tygodnika Ilustrowanego. Na pierwszej stronie uderzyła mnie podobizna znanego mi z nazwiska p. Józefa Lompy, ale nierównie więcej zwrócił moją uwagę jego życiorys, krótko lecz dobrze skreślony. Najbardziej mnie zajął ten ustęp:

„Treść życia Lompy zamknąć można w dwóch słowach: praca usilna, niezmordowana i walka z nędzą. Roku 1837, po śmierci pierwszej żony, wszedł w powtórny związek małżeński z Weroniką, córką nauczyciela Franciszka Grzegorza w Ligocie, powiecie lublinieckim. W obu małżeństwach miał ośmnaścioro dzieci, z których dwanaścioro żyje, a troje (czworo) dotychczas zostaje przy ojcu. Obecnie Lompa mieszka w miasteczku szląskim Woźnikach, jako tłumacz sądowy, lecz znacznie na zdrowiu podupadły, bo w styczniu r. b. apopleksją tknięty i zupełnie prawie pozbawiony środków utrzymania.”

Ale wymowniej przemówiła mi do duszy Piosnka; w niej sam autor tak dokładnie i treściwie skreślił swój żywot, że nie mogę się wstrzymać od jej przytoczenia:

*Piosnko moja! Brzmieźże smutnie,
Głoś jękliwie pożeganie
Mojej oniemiałej lutnie,
Nuć żałośnie jej skonanie!
Mnie skwar cierpień myśli spieka.
We mnie krzepną wyższe tchnienia,
Z bladych warg mdły śpiew ucieka,
Duch się chyli do zwątpienia.*

*Człowiek wiekiem skołatany:
Gdy mu razem głód dokucza,
Jakby wiatrem wiór miotany,
Rozpaczliwie w kał się rzuca,*

*Święty stróžu mój, aniele!
Wstrzymaj mnie od tego kroku;
Chrońcie, mili przyjaciele,
Stańcie chętnie przy mym boku!*

*Kiedy oczy moje mdleją
Widząc już mój koniec blizki,
Twórcu! Zagrzej mnie nadzieją,
Osusz mi mój chodnik ślizki!*

Po przeczytaniu tej, tak rzewnej i niekłamanej spowiedzi, postanowiłem, będąc już na Szląsku zboczyć z drogi i odwiedzić bolejącego starca. – Minąć człowieka, co tak użytecznie jak Lompa żywot spędził, który w starości jeszcze pracuje, i z którego piersi taki krzyk boleści się wyrывa: „Człowiek wiekiem skołatany, gdy mu razem głód dokucza...” – minąć, mówię, nie potrafiłbym, bo w moim przekonaniu czyn taki byłby świętokradztwem. Chociaż wiedziałem, że od razu skutecznej mu pomocy nie będę mógł udzielić, wszelako bratnim przynajmniej uściskiem dłoni i serdecznym słowem zamierzyłem cierpienie chwilowo złagodzić, - jak zaś i co znalazłem, czytelnikowi opowiem:

Miasteczko Woźniki (Wojschnick), leżąc w powiecie lublinieckim, w Szląsku pruskim, niedaleko granicy królestwa polskiego, o 4 mile od Częstochowy, jest miejscem stałego pobytu naszego Józefa Lompy. Woźniki miano miasteczka noszące, jest to osada 1500 ludności mająca, po większej części rolnictwem się zajmującej. Ma rynek, skromny, lecz schludny, kościółek, burmistrza, lekarza i należy do hr. Henkla Donnersmark. Ludność mówi dobrze po polsku, używa tylko zamiast *tak*, z niemieckiego *jaa*. Okolica piękna, na około miasteczka wzgórza, z których widać o kilka mil odległy klasztor Częstochowski, tuż zaraz wieś Lubsza, w której Lompa trzydzieści lat przemieszczał.

Wjeżdżając do Woźnik wśród pięknego dnia, już można było spotykać tutejszy lud różny strojem od naszego, a więcej jeszcze kształtniejszymi rysami twarzy. Mężczyźni odziani w niebieskie długie sukmany, a kobiety w kolorowe spodnice, czapeczki, białe na głowie i z wielkim rondem kapelusze, a stąd białą nieopaloną twarzą bardzo się wyróżniające od naszych wieśniaczek. Minawszy ogrody, te nieodstępne towarzystwo słowiańskich siedzib, i tyle wdzięku im nadające, wjechaliśmy w ulicę

niepamiętnego mi już nazwiska, zbudowaną drewnianymi, po obu stronach się wznoszącymi domkami. Na ulicy pusto, cicho ani nawet pies nigdzie nie zaskowyczy, co mnie już w zły humor zaczęło wprowadzać, tak bowiem nawykłem do tego rodzaju przedwstępnych przywitań, - mijam jeden, drugi i dwudziesty domek, nikogo nie widzę, aż wreszcie dojeżdżając do rynku, spostrzegłem idącego starca, z kijem w rękę, w kapeluszu góralskim, tak jak jego właściciel dawne lata pamiętającym, - w również danej dacie surducie, - ze spuszczoną głową – bardzo zamyślonego, bo nawet na mimo przejeżdżającego najmniejszej nie zwracającego uwagi. Bez namysłu krzyczę: „witam cię, panie Lompo”, - bo z całej postawy nie trudno mi było odgadnąć, że spotykam osobę, będącą celem obecności mojej podróży.

Zamyślony starzec, spokojnie podniósłszy głowę, zapytał:

- A czego pan żądasz, - czy o drogę się pan pytasz?
- Czy pan jesteś Lompa? – wyskakując z bryczki pytam.
- A tak, ja – no i cóż?
- Przybyłem umyślnie pana odwiedzić, - jestem...

A bardzo mi przyjemnie, - proszę, proszę, ot tu, tu moja chata.

Nie uszedłszy 20 kroków od miejsca spotkania, znalazłem się przed maleńką drewnianą chatą, o niskich drzwiach, prowadzących zaraz z ulicy niby do jakiegoś kramu: na prawo bowiem szafa z szufladkami, opatrzonymi w niemieckie napisy: pieprz, imbir, angielskie ziele, itd., a na lewo za szkłem kwiaty sztuczne, parę wstążek i kilka łokci tiulu. Gospodarz tej izby nader ciasnej, bo zaledwie jedna osoba między szafami przejść może, zaprowadził mnie do drugiej izby nieco obszerniejszej. Tu dały się na wstępie spostrzec: przy oknach wielki stół zarzucony w nieładzie papierami i książkami, naprzeciwko łóżko czysto nakryte, obok piec, na którym pełno książek; na ścianach kilka obrazków Matki Boskiej i klasztoru Jasno-górskiego, szafa z aktami, obejmującymi korespondencje literackie – i podobno już koniec – a, przepomniałem o skromnej kanapce, na którą, zakłopotany widocznie moimi odwiedzinami gospodarz, to mnie zapraszał siedzieć, to wołał na żonę i dzieci, to swe rękopisma mi przedstawił, a wszystko razem. Zakłopotaniu temu nie będziemy się dziwić, jeśli nadmienię, że pierwszy mu doręczyłem numer tygodnika, zawierający jego podobiznę i życiorys. Cieszył się z tego, ale, nad moje spodziewanie, zimno tę wiadomość przyjął:

- Tak, dobrze, dziękuję, nie jestem podobny.
- Ale zdaje się panu, przerwałem, jak dwie krople wody.
- Nie panie, zresztą, wszystko mi jedno, odpowiedział.

Żonka zaś przeciwnie bardzo była uradowana i zabrawszy tygodnik odbiegła, zapewne pokazać dzieciom a może sąsiadom.

Korzystając z jej oddalenia, zostawszy sam na sam, przystąpiłem wprost do rzeczy i zażądałem skreślenia rzeczywistego jego obecnego położenia. Usiadłszy obok mnie tak zaczął:

„Pracowałem, pranie, całe życie, zestarzałem się i prócz dwanaściorga dzieci nie mam nic. Jeśli siły pozwolą a rodacy nie wesprą, pójdę do Częstochowy na Jasną-górę i tam śpiewać i grać będę, a w Boga nadzieja, że księża przytułek dadzą.

- A cóż pan zrobisz z żoną i dziećmi, - przerwałem, - jakto, myślisz ich opuścić, bo nie sędzę abyście wszyscy razem, śpiewając pieśń na cześć Bogarodzicy, przy kościele zamieszkać mogli.

- To też właśnie w tym bieda, odrzekł zamyślony starowina.

- Wprawdzie, - prowadząc rzecz dalej odezwałem się, - kto ma 12 dzieci, biednym nazwać się nie może, bo większa by była bieda, gdybyś pan nie miał ani jednego dziecka.

- O nie, przerwał mi z zaognioną twarzą, gdybym był sam...

- To cóż, już byś pan grał na organach w Częstochowie; racz mi tymczasem powiedzieć, gdzie są pańskie dzieci.

- Ot, panie, rozproszone po świecie. - Włożywszy zaś ręce w kieszenie, zamyślił się, a potem zaczął mi wyliczać: 1) najstarszy syn Feliks jest sekretarzem w sądzie powiatowym w Koźlu, 2) drugi jest malurzem, 3) córka Ernestyna jest za stolarzem Smordzowskim we wsi Lubszy, 4) druga córka także za stolarzem, 5) trzecia za krawcem w Woźnikach, 6) Gustaw fabrykant kafli, 7) Praxeda 10-letnia, 8) Wilhelm 8-letni przy mnie i już wszyscy.

-Jakto wszyscy, przerywam, wszak pan masz 12, a tu dopiero ośm.

- O nie panie, już wszyscy.

- Przepraszam, racz pan rachować, dopiero 8.

- A prawda, o dla Boga, żono! żono! a gdzież nam się czworo dzieci podziało, krzycząc pobiegł do drugiej izby.

Na ten krzyk, pani Lompowa przełęczniona przybiegła, i zdumiona poczęła się pytać o przyczynę. Nie potrzebuję dodawać, że kwestia prędko się wyjaśniła, skutkiem czego okazało się, że pan Lompa ma jeszcze 9) córkę Marię 16-letnią, 10) synów: Teodora, właściciela kramu wyżej wspomnianego, 11) Teofila stolarza i 12) córkę Blandynę, żonę górnika w Piekarach.

Potem przedstawił mi dziatwę przy nim zostającą: ośmioletniego Wilhelma, z czarnym, ognistym okiem, ale boso, dwie nieletnie córki, i czternastoletniego wnuka, Niemca, jak się żartobliwie Lompa wyraził.

- Z braku funduszu zmuszony byłem oddać go do szkół rządowych w Lublińcu, po pięciu latach edukacji skutek taki, że chłopak zapomniał po polsku, mam nowy kłopot, muszę go na nowo uczyć rodzinnej mowy, - a mówiąc to całym w łzach zatonął.

- Mój drogi panie, odzywam się, racz mi powiedzieć, tylko otwarcie, z czego się utrzymujecie?

- Z łaski Tego, co rośną karmi kwiaty w polu, a o ptakach nie zapomina.

- Za ogółowo, mój pan jaśniej.

- A więc z łaski panów.

- Jakto? Co znaczy ten kram, kwiaty, te nowe mury?

- Zaraz panu łaskawemu opowiem. Jestem obecnie tłumaczem sądowym, ale czynność moja trwa tylko dwa miesiące, w czasie odbywających się tu sądów, - dawniej przez lat 30 mieszkalem w Lubszy, gdzie byłem wiejskim nauczycielem, przed laty dziesięciu oddalono mnie z posady, bo za gorąco brałem się do rzeczy, a to się ludziom nie spodobało, czyli mówiąc wyraźnie, wszelkimi siłami podtrzymywałem polszczyznę, szczepiąc ją w młode serca i chroniąc tym sposobem od zniemczenia.

- Gruntu do tej chaty, w której mieszkamy, ani kawałka nie posiadam, jesteśmy więc bez żadnego stałego funduszu. Żona moja przychodzi mi znacznie swą pracą w pomoc, gdyż trudni się szyciem strojów kobiecych, ale w naszej osadzie:

nie wiele z tego można, chyba co w jarmark wpłynie. Kram w pierwszej izbie widziany, jest własnością syna mego Teodora, dotychczas z nami mieszkającego. Wyprowadza on się w tych dniach do królestwa polskiego, bo z powodu istniejących dwóch podobnych kramów żydowskich, utrzymać się z tego tu nie może. Mury zaś, o które mnie pan na początku pytałeś są zarodem przyszłego domku, jaki nie sobie lecz żonie i nieletnim dzieciom zamierzyłem wystawić, by przecież jakie takie schronienie im i sposób do życia zostawić. Mnie dom niepotrzebny, mój dom już dawno gotowy, nie murowany, nie drewniany, ale mocny, znieśie deszcze i piorunów gromy, bo kto siódmy dziesiątek liczy, ten już o takim domu myśli; wszak pan podzielił moje zdanie?

- Naturalnie, aleć te mury kosztują, skądże fundusze?

- Pozwól pan, przerwał mi, zaraz dokończę. Te cztery ściany, jeśli kiedy za wolą Boga w dom się zamienią, ochrzczę mianem domu poznańskiego na wieczną pamiątkę. Dla tego daję tę nazwę, że pierwsze sto sześćdziesiąt talarów, którymi budowę rozpocząłem wpłynęły z księstwa poznańskiego, z koncertu, jaki damy taneczne na moją korzyść odegrały. Dziś trzeba by jeszcze dalej budować choć drugą izbę, a przede wszystkim dachem przed zimą pokryć, ale nie ma za co. Wprawdzie w tych dniach odebrałem od X. biskupa Ł. 10 talarów, lecz musiałem je posłać do skarbu, jak wymianę kary dziesięciodniowego więzienia. Skazany zostałem za napisanie włościanom tutejszym prośby, w interesie wynagrodzenia ich praw w lasach do ministra spraw rolniczych hr. Puecklera, który mnie zna

osobiście. U nas do władzy może prośby pisać tylko patron lub osoba do tego od rządu upoważniona.

Ale wracając do owych świeżo wzniesionych murów opowiadacz tak dalej mówił:

- Dach trzebaby koniecznie przez zimą z tektury lub blachy wystawić, bo u nas nowych domów gontami kryć nie wolno, wprawdzie miałem ja tu zasiłki dobrych panów z księstwa krakowskiego i Galicji, ale to wszystko jest niedostateczne, - na doprowadzenie mojego zamiaru do skutku więcej nic nie potrzeba nad 200 talarów czyli tyleż rubli. Wybudowawszy w tej wartości domek, mogę z niego ciągnąć pewien przychód, wprawdzie skromny, ale na utrzymanie przy obopólnej pracy z żoną wystarczający. Inaczej wypadnie udać się...

- Do Częstochowy – rzekłem.

A starzec wierszem mi odpowiedział:

Jeśli Stwórcą tak przeznaczył,
Zdaję się na wolę Jego,
Według słów Zbawcy naszego;
By mi Bóg odpuścić raczył
Moje winy i krewkości,
Dziadem będąc w uczciwości
Niech tak przejdę do wieczności
Lat dziegieć już gnuśnie uchodzi,
Jak w przepaść nędzy wtrącony,
W niedostatek pogrzebiony,
Jedna bieda drugą rodzi;
Przeciwnicy moi już gniją
Co na mnie świadków zbierali
I na mnie potwarze miotali,
Dni moje smutnie się wiją
W troskach dziennych wzdycham sobie
Żebym w tak nieznosnej dobie
Jak najrychlej legnął w grobie!

A westchnąwszy rzekł po chwili:

- Udziel mi sił łaskawy Boże

Bym nie zabrnął w rozpacz morze!

- Nie zabrniesz pocziwy panie Lompo – chwytając go za rękę rzekłem,
- nadzieja w Bogu i dobrych sercach współziomków, bądź spokojny, zobaczysz, że to się odmieni. A teraz powiedz mi, jak też wychodzisz na pismach, czy kupują, czytają?

- Kupują rolnicy, ale im trzeba sprzedawać książki bardzo tanio, - dziesięć, piętnaście groszy to jaki taki da; - ja sam mało sprzedaję,

najwięcej pomagają mi księża, a głównie zacny tutejszy proboszcz ksiądz Purkop.

- Nad czym pan obecnie pracujesz, łaskawy panie Lompo?

- Teraz piszę dzieło pod tytułem: „Powszechnie zrozumiała nauka o znakach wścieklizny psów i innych zwierząt, również o sposobach, jak ochronić od tej choroby ludzi i zwierzęta, oraz o obchodzeniu się z ludźmi przez wściekle zwierzęta pokąsanymi.”

- Nadto mam w rękopisach:

1. Życiorysy biskupów Wrocławskich, znajdujące się teraz u księdza kanonika Szalewskiego, redaktora Pamiętnika Religijnego w Warszawie.
2. Rachownik piśmienny dla szkół elementarnych powierzony redaktorowi Gwiazdki Cieszyńskiej.
3. Zbiór przysłówiów szląskich.
4. Historia sadownictwa w Europie.
5. Nowy pisarz listów.
6. Wiersze humorystyczne.
7. Pięćdziesiąt kwiatów na niwach górno-szląskich zbieranych, rękopism ten znajduje się u jw. Aleksandry hr. Potockiej.
8. Kancjonał pieśni kościelnych, i nabożeństwo do śś. Aniołów stróżów, dwa arkusze druku, reszta w rękopiśmie także w godnych rękach jw. Aleks. Hr. Potockiej
9. Zbiór pieśni ludowych z melodiami. Rękopism ten powierzyłem przed laty sławnemu uczonemu d-rowi J. Purkynje, który miał go dać W. Alek. Maciejowskiemu, a ten znów podobno p. Oskarowi Kolbergowi, gdzie się zaś dziś znajduje nie mogę się dowiedzieć. Prace zaś drukiem ogłoszone są panu już znane.

Załatwiwszy w opisany wyżej sposób cel swego przybycia, obejrzawszy dyplomy, jakimi różne towarzystwa naukowe Lompę zaszczyliły, oraz korespondencje z uczonymi, zamierzeliśmy udać się na przechadzkę, ale gościnną pani Lompowa dopiero wtedy na to zezwoliła, skoro wypiliśmy podaną kawę.

Wyszedłszy na rynek, Lompa dopiero znalazł się w swoim żywiole, rozpowiadał historię nie tylko każdego domu, ale niemal każdego kamyka, - za miastem czuł się jeszcze więcej ożywionym, podania i gawędy snuł z pamięci jak z książki, a wszystko z takim interesem, że aż ochota bierze powtórzyć. Sposób wyrażania się jego jakkolwiek mową szląską jest nadzwyczaj jasny, myśl mimo kłopotów i sędziwego wieku nader świeża, prawie młodzieńcza, wiadomościami naukowymi niezmiernie wzbogacona. Nadchodzący się do woli, wracaliśmy do miasta, tym więcej, że zbliżający się zmrok naglił do odjazdu. Starzec prosił, abym jeszcze raz do chaty jego wstąpił, nie śmiałem żądaniu temu odmówić zwłaszcza, że pragnąłem z panią Lompową i działwą się pożegnać. Co uczyniwszy

opuściłem Woźniki, unosząc świeże lecz rzewne wspomnienie, które na długo w pamięci mej zostanie, pocziwy Lompa tak był uradowany z tych niespodzianych odwiedzeń, że jeszcze z pół mili drogi mnie odprowadził, za co serdecznie mu wdzięczny byłem.

Z tego co się dotąd powiedziało i co autor życiorysu Lompy w Tygodniku ilustrowanym jasno wyraził, zda mi się czytelnik łatwo pojmie, jakie stanowisko Lompa w literaturze zajmuje. Gdybyście go stawiali na szali z innymi literatami, prace jego nie wszystkie wytrzymałyby krytyczny sąd, lecz do takiego oceniania on nigdy nie rościł prawa ani sobie go rości. Lompa, uważany ze stanowiska, na którym mimo woli stanął, tj. poczytany za pisarza ludowego, więcej nierównie zyskuje. On pierwszy zrozumiał potrzebę ludu i bez wielkiej nauki, bez materialnych środków potrafił jej zaradzić. Okolica, w której on mieszka, bardzo mu wiele zawdzięcza, bo przez lat 30 zdołał zaspakajać wszystkie jej duchowe potrzeby, z wytrwałością godną naśladowania. Jako nauczyciel szkoły elementarnej, śmiało rzecz można, on sam wyuczył ze dwa pokolenia po polsku, rozszerzając zakres działania na cały Szląsk przez liczne swe książeczki do ducha i pojęcia ludowego bardzo trafnie zastosowane. Okolica ta w nowszych czasach dopiero drugiego znalazła ludowego pisarza w osobie p. Radlika, nauczyciela w Woźnikach. Daj Boże, aby był godnym następcą Lompy. Mam nadzieję, że bawiący tamże obecnie lekarz dr Sławczyński z księstwa poznańskiego przybyły, również pojmie potrzeby ludu i wpływem swoim do ich zaspokojenia się przyłoży. Na dowód, że potrzeba ta jest konieczną, przytoczę dosłownie z wychodzącej dla tej okolicy gazetki: „*Tages Anzeiger*” ustęp obok tekstu niemieckiego podany, naturalnie w celu ułatwienia zrozumienia nie umięjącym po niemiecku:

„Uwiedomienie.

Przez *wagacje* sądowe, które się 21 lipca *zapoczna* a 31 sierpnia zakończą, będą *pożądkowe* (ordentliche) dni depozytalne *przy tutejszem* sądzie powiatowem dnia 25... *od prawione*. To się do wiadomości publicznej *donosi*. Bytom dnia 20 lipca 1860.”

Królewski Sąd powiatowy

Schlegel.

Wyżej kilkakroć wspomnieliśmy o niezmordowanej pracy Lompy, spis dzieł jego jest tego dowodem, - ale niemniej godnym podziwienia jest i ta okoliczność, że mimo upadku zdrowia, mimo przykrego położenia, w jakim się znajduje, czynnym być nie przestał. W tych dniach wyszła książka: „*Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte miejsce w Częstochowie*”, usprawiedliwia nasze twierdzenie. O dziełku tym pozwólmy sobie parę słów powiedzieć. W naszej literaturze posiadaliśmy piękne opisy Częstochowy, jak np. gruntownie, z wywodami historycznymi opracowaną Pielgrzymkę do Częstochowy, znanego historyka p. Michała

Balińskiego, Wiadomość historyczną o obrazie N(ajświeższej) Marii Panny, wydaną w Jasno-górskiej drukarni i kilka innych dawniejszych, ale takiego przewodnika, jakim nas Lompa teraz obdarzył, nie posiadaliśmy. A jednak potrzeba napisania takiej książki od dawna czuć się dawała. Lompa wybrał sobie przedmiot opracowania nadzwyczaj szczęśliwie i po mistrzowsku z zadania się wywiązał. Książce tej na długie lata wielkie powodzenie przepowiedzieć możemy. Lompa ze szranek pisarza ludowego, w *Przewodniku po Częstochowie* stał się pisarzem dla klas wyższych, nie tracąc jednak pierwiastkowego charakteru, w czym właśnie leży cała zaleta książki, tak, że z jego przewodnikiem równie pożytecznie rolnik jak panek po odwiecznej Jasno-górskiej świątyni przechodzić będzie. W całej zaś książce od pierwszej do ostatniej stronicy wieje ten sam duch tęsknoty, pobożność, pokory chrześcijańskiej, obok godnej naśladowania sumienności autorskiej. Na stronicy 8-ej tak mówi: „Poważając sobie to za osobliwe szczęście i zaszczyt łaski Boskiej, że na schyłku acz nader ciemnej i goryczą napełnionej ziemskiej wędrówki mojej, to dziełko dla potomności skreślić jeszcze podołam, nie chcąc się jednak cudzymi piórami zdołać, że udzielając ku czci N. P. Marii co swoim własnym zbiorem łask Jej nazywać mogę, i jak pszczołka skwapliwie zgromadzałem przytaczam szczerze, co z innych autorów w tym celu wzięłem, za co mnie zaiste nikt o pismokradztwo winować nie będzie, zwłaszcza że i inni autorowie o Jasnej-górze piszący z innych źródeł czerpali.” Na początku zaś przytoczył 18 dzieł polskich a w większej części łacińskich, z których czerpał.

W innym miejscu w uniesieniu tak woła:

*Ja widząc Jasną-górę zdaleka
Tę polskiego kraju koronę,
Gdzie grzeszników miłosierdzie czeka;
Witając tę świątynię w łzach płonę,
Łzami zwilżone moje źrenice
Pragną widzieć Marii oblicze.*

Albo we wstępie:

*Boga rodzico! czysta dziewico!
Niepokalanie poczęta!
Błogosławiona z niebios krynico!
Wrześ me siły Panno święta!
Ażebym zdołał Twojem natchnieniem
Ciebie wielbić łabędziem pieniem.
Co już dawno w sercu przechowuję
Ziomkom moim wylać usiłuję.
Choć mnie duch Mickiewicza nie wznieca,
Serce ufnością zalane,
Promykiem, co go zdawna oświeca,*

*Dla ciebie ma być zagrzane.
W miłej macierzystej przeto mówie,
W szczerzej chęci i prostej osnowie;
Gdy się za Twoje łaski wywdzięcam,
Tobie te korne pienia poświęcam.*

Wszędzie przebijają ta sama prostota i rzewność, czy to opowiada stare dzieje, czy też czyni zwrot do teraźniejszości. W dziele *Archiwum* oznajmia nas z ciekawościami tamiecznymi, jak np. mówi o książce bractwa Aniołów Stróżów, w którą się pierwszy wpisał król polski, Zygmunt III, a gdzie mu się zdarzy sposobność, daje praktyczne uwagi, między innymi mówiąc o napisach wyrzynanych na wieży przez zwiedzających ją pielgrzymów, proponuje aby *zaprowadzić książkę pamiątkową*, celem wpisywania nazwisk wchodzących na wieżę za opłatą 3 gr. polskich, z czego powstał znaczny datek dla ubogich.

Chcąc zaś wszystkim potrzebom zadość uczynić, autor na końcu Przewodnika umieścił jeszcze kilka stosownych modlitw, tak aby książka obok nauki pobożnemu pielgrzymowi za modlitewnik służyła.

Tyle zalet w tej małej książce się mieszczących to sprawią, iż bez Przewodnika Lompy nie będzie można już udać się do Częstochowy. Nakładcy zaś panu *A. Dzwonkowskiemu* prawdziwą wdzięczność się należy za podjęcie się tego wydawnictwa. Spełnił on cel podwójny, raz że nieco pomógł Lompie, a 2-gie, że publiczność udarował piękną książką, która w lepszej edycji ozdobiona jest 8-śmiu rycinami, przedstawiającymi to kościół Częstochowski to inne ustępu historyczne, a wszystko na złp. 4, - bez rycin. Przewodnik kosztuje złp. 2. - . Czyn piękny, godzien ze strony księgarzy naśladowania.

Na zakończenie tych wspomnień o Lompie i o jego pracach postanowiliśmy dać jeszcze wyjątek z listu, jak ostatnio od p. Lompy otrzymaliśmy. Autor ubolewając, że [nie] może znaleźć nakładowców na swe rękopisy tak mówi:

„Z tej przyczyny upada wszelka chęć do dalszych prac. Autorstwo sprawia ubogiemu wiele kłopotów, potracą go w nędzę i sprowadza mu skon przedczesny. Wielu ludzi, coby mogło swoim zbytkiem wspomagać literaturę, wolą za psy od 50 do 150 talarów płacić. Nader ciężkie jest położenie albo raczej poświęcenie biednych literatów, lecz i tacy być muszą, bo by bez biletantów literatury, takowa bardzo ubożuchna by była.”

W jakim celu niniejsze odwiedziny opisałem, zdaje mi się, że nie mam potrzeby objaśnić, liczę na domysłność i uczucie rozumnego czytelnika, dość mi powiedzieć, że Woźniki (Wojnschnik) leżą w królestwie Pruskim, powiecie Lublinieckim, ostatnia stacja Katowice.

J.F. Nowakowski

Besuch beim Lompa in Woischnik.

(Vergl. S. V. S. 299).

Als ich zu Ende August vor. J. (1861) von den weilsand slavischen Ländern Mähren, Böhmen und Pausitz zurückkehrte, voll von Erinnerungen an Prag, das auch den kallblütigsten Wanderer anzuziehen weiß, kam mir zufälliger Weise die Nr. 48 des Warschauer illustrierten Wochenblattes in die Hände. Auf der ersten Seite fesselte mich das Bild des mir dem Namen nach bekannten Volkschriftstellers Joseph Lompa, und um so mehr sein kurz aber gut abgefaßter Lebenslauf. Am meisten ergriff mich der Satz: „Der Kern des Lebens unseres Lompa besteht in zwei Worten: thätige und unermüdete Arbeit und Kampf mit dem Elend.“ Darauf folgt eine kurze Schilderung der traurigen Lage unseres schlesischen Landsmannes. Dann eine Probe seiner poetischen Arbeiten. Ich beschloß, einen Seiten sprung zum Lompa zu machen, um den leidenden Greis zu sehen und ihm Balsam des Trostes zu reichen. Einen solchen Menschen, der wie Lompa gelebt hat, der noch in seinem Alter thätig ist, und aus dessen Brust der dumpfe Laut ertönt: „Ein durch Alter gedrückter Mann muß am Hungertode nagen“ — unbesucht zu lassen, das vermochte ich nicht über's Herz zu bringen. — Obgleich ich nicht wußte, ob ich sogleich dem Manne eine wirksame Hilfe würde leisten können, dennoch beschloß ich, ihm die Hand zu reichen, ihn an mein Herz zu drücken, mit einem Worte, ich habe momentan seine Schmerzen stillen wollen.

Das Städtchen Woischnik ober Woischnik im Lubliner Kreise, unweit der polnischen Grenze belegen, 4 Meilen von Czestochau entfernt, war der Wohnort unseres Lompa. Woischnik zählt ungefähr 1500 Einwohner, meistens Ackerbürger. Der Ring ist klein, jedoch reinlich, die Kirche sauber. Die Einwohner sprechen ziemlich gut deutsch. Die Umgegend ist schön. Von den Anhöhen sieht man das Kloster Klarenberg in Czestochau, gleich dabei das freundliche Dorf Kubiszau, wo Lompa durch 35 Jahre als Lehrer gewirkt hat; weiterhin ungeheure Wäldungen, den Thurm von Tarnowitz, die Anhöhen bei Beuthen, die Kirche von Deutsch-Wielar und eine romantische Gegend von Polen.

Nach Woischnik einsehend, und zwar an einem herrlichen Tage, begegnete ich wohlgestalteten Menschen. Auf den Straßen war es stille. Endlich an den Ring kommend, wurde ich einem langsam gehenden Greis mit einem Stock in der Hand gewahr. Sein Hut und Rod waren von altem Datum, sein Haupt gekent, sein Gesicht von tiefen Gedanken verschattet. Ohne mich lange zu besinnen, schrie ich auf: „Ich grüße Dich, Lompa!“ — denn aus der ganzen Gestalt habe ich ihn nicht erkennen können. Der in Gedanken vertiefte Greis erhob ruhig sein Haupt und frug: „Erlaubigen Sie sich nach dem Wege, oder wünschen sonst eine Auskunft von mir?“ — „Sind Sie der Herr Lompa?“ mit diesen Worten stieg ich aus meiner Bräutlichkeit. „Ja, ich bin es.“ „Nun, ich bin absichtlich hergekommen, um Ihnen meinen Besuch abzugeben.“

Nachdem ich kaum zwanzig Schritte mit ihm gegangen, wurde ich ein kleines hölzernes Haus mit niedriger Thür gewahr. Dies war das Eigenthum des Lompa. Vorn ein kleines Kramgewölbe, hinten eine Wohnstube. In dieser ein Tisch voll Schriften. In einer niedrigen, bumpyigen Kammer eine Sammlung von modernen Büchern. In der Wohnung die größte Keiligkeit.

Im Laufe des Gesprächs äußerte Lompa: „Ich gehe nach Czestochau; die Baustiner werden mich aufnehmen und mir Obdach und Speise gewähren, wogegen ich auf dem Chore Tenor oder Bass singen werde.“ — „Was wird aber die Frau mit den Kindern thun?“ — „Das eigentlich steckt mir noch im Kopfe“, versetzte er, „da ich zwölf Kinder am Leben habe.“

Der Gast blickte auf ein unvollendetes gemauertes Nebengebäude und frug: „Gehört dieses Haus auch Ihnen?“ Lompa erwiderte: „Mir ist das Haus entbehrlich. Meine Wohnung ist schon lange fertig, nicht gemauert, nicht von Holz, und dennoch fest, wird Ungewitter und Stürme überstehen.“

Lompa erzählte weiter: „Die ehrenwerthe Frau v. Niegolewska in Posen hat im Jahre 1858 zur Vinderung meiner Noth ein Dilettanten-Concert veranstaltet und mir den Ertrag mit 175 Thlr. geschenkt. Um diesen Fund gut wuchern anzubringen, habe ich hier das alte Haus für 244 Thlr. erkaufte.“ Der Greis seufzte dann wieder nach Czestochau und zeigte mir seinen in Versen ausgesprochenen Wunsch, der mit Sehnsucht nach dem Grabe schloß. Darauf seufzte er abermals unter den Worten: „Gnädiger Gott, verleihe mir Kraft, damit ich nicht in das Meer der Verzweiflung gerathe!“ —

„Du wirst nicht dahin kommen, biedrer Kompa! Vertraue auf Gott, beruhige Dich, und Du wirst Hülfe finden.“ Er hat sie gefunden; der Tod hat sie ihm gebracht.

Kompa klagte, daß seine polnischen Landsleute außer Gebetbüchern keine Schriften kaufen wollten. Ich frag: „Was bearbeiten Sie jetzt?“ Er erwiderte: „Ich endige ein dreckreifes Werkchen unter dem Titel: „Allgemein fassliche Anleitung zum Erkennen der Zeichen der Hundswuth und der Tollkrankheit anderer Thiere, zugleich Abgabe der zweckdienlichsten Mittel: wie man Menschen und Thiere vor dieser Krankheit bewahren und wie man mit Menschen umgehen soll, welche von tollen Thieren gebissen worden sind.“ Außerdem habe ich in polnischer Sprache von mir bearbeitete Manuscripte liegen.“ Ich forschte näher hiernach, und er gab mir deren Verzeichniß, das ich hier mittheile: 1) Lebensgeschichten der Breslauer Bischöfe. 2) Schriftliches Nachenbuch für Elementarschulen. 3) Sammlung schlesischer Sprichwörter. 4) Neuer Briefsteller. 5) Humoristische Gedichte. 6) Künftig auf obereschlesischen Auen und Tristen gesammelte Blumen. 7) Geschichte der Obstbaumzucht in Europa. 8) Sammlung der besten Kirchentlieder, mit Melodien. 9) Andacht zu den heiligen Schutzengeln. 10) Sammlung schlesisch-polnischer Volkslieder, mit Melodien.

Um die von L. bereits herausgegebenen Werke zu wissen, ersuchte ich denselben auch um deren Titel, und erhielt solche in nachstehend notirter Reihe: 1) Andachtslieder. Gleiwitz 1833. 2) Gedichte. Oppeln 1841, 1842, 1843. 3) Pieder für die Frohnleichnam- octave. 4) Der kleine Vergamum. Oppeln 1843. 5) Der blinde Knabe. Weß 1847. 6) Die Geschichte von der Griselba und dem Markgrafen Walscher. Nicolai 1847. 7) Geschichte von der edlen Melusine. Rosenberg 1847. 8) Kurzer Abriss der Geographie von Schlesien. Lublitz 1843. 9) Der Pilger aus Pöbenau, oder Geschichte von Schlesien. Lublitz 1844. 10) Calligraphische Vorschriften für Elementarschulen. Ratibor. 11) Elementar-Lesebuch für mittlere Klassen, nach Hendschmidt. Bresl. 1842. 12) Naturgeschichte für Elementarschulen. Rosenberg 1847. 13) Die Silbererze in Bentzen D/S. Bentzen 1842. 14) Das Kopfschneiden. Pöbn. Pissa 1848. 15) Anweisung zur Anlage von Obstbaum-Gärten. D. Piesar 1850. 16) Moralische Blumen. Cosel 1854. 17) Anleitung zur Anlage lebendiger Gartenzäune. Ostrowo 1855. 18) Die Verwandlungen von Aen Zeit aus Serago. nach Müllert. Nicolai 1858. 19) Die Bürgschaft, nach Schneidreit. Nicolai 1857. 20) Opfer der unzeitigen Liebe. Wosko in Galizien, 1858. 21) Das Rothschien. Erzählung für die Jugend, nach Chr. Schmidt. Johannsburg 1859. 22) Das Vogelneftchen. Erz. nach Chr. Schmidt. Eben. 1859. 23) Sprichwörter der polnischen Schlesier. Wodnia 1858. 24) Abendunterhaltungen, oder Erzählungen über Palästina. Wodnia 1858. 25) Der neue vollständige Bienenwirth. P. Pissa 1859. 26) Der Führer in Genshochau. Warschau 1860. 27) Geschichtliche Darstellungen von Genshochau. Warschau 1860. 28) Geschichtliche Beschreibung von Rosenberg. Cosel 1855. (Deutsch.) 29) Maria Jacobine Hoffmann. Cosel 1855. (Deutsch.) 30) Der Gemüselbau. D. Piesar. 31) Der Hopfenbau. Pöben 1852. 32) Fasten-Andachten. Bentzen. 33) Die Silbererze in Bentzen. 1847. 34) Leben, Thaten und Hellenfahrt des kerrichtigten Herrenmeisters Dr. J. Faust. Rosenberg. 35) Kurzer Abriss der Geschichte von Schlesien. Oppeln 1822.

Außerdem hat Kompa Anssätze geliefert: 1) für das Teschener Sternchen; 2) f. den Oberschlesischen Rathgeber; 3) f. d. Volkfreund in P. Pissa; 4) f. d. Niemiaia (landwirthschaftl. Monatschrift) in Pissa u. Pöben; 5) f. d. Alltags-Zeitung in Warschau; 6) f. d. landwirthschaftl. Blätter in Warschau; 7) f. d. Gazeta Polska; 8) f. d. erforderlichen Schlesischen Provinzial-Blätter, und 9) für die wiedererausgegebenen; 10) f. d. Oberschles. Wanderer in Gleiwitz; 11) f. das Oberschles. Tageblatt in Bentzen, 1848/49; 12) f. den Oberschles. Bergfreund in Tarnowitz; 13) f. d. Oberschles. Telegraphen in Rosenberg; 14) f. d. Nadwislanin; 15) f. d. Schlesische Zeitung etc. etc.

Wilt mir auf den Ring ausgehend, fand sich Kompa erst in seinem Elemente. Er wußte die Geschichte eines jeden Hauses, ich möchte sagen eines jeden Steinchens. Draußen vor der Stadt dann war er noch lebhafter und improvisirte Sagen wie vom Blatte, und Alles mit solchem Interesse, daß man gewünscht hätte, es bald niederschreiben zu können. Auf dem Rückwege ersuchte mich der Kreis, noch einmal in seine Wohnung einzutreten. Ich that dieses gern, um von seiner Familie Abschied zu nehmen. Ich verließ Woschnit mit tiefer Wehmuth. Der hocherfreute Kompa begleitete mich auf eine halbe Meile weit, was mir sehr lieb war.

Aus dem hier Gesagten und Dem, was Kompa in der Illustrierten Warschauer Zel-

tung klar dargestellt hat, kann der Leser begreifen, welche Stelle P. in der literarischen Welt einnimmt. Derselbe hat zuerst das Bedürfnis seiner lange vernachlässigten polnischen Stammesväter erföhrt, und er wußte denselben ohne materielle Hülfsmittel entgegen zu kommen. Die Umgegend dankt ihm viel, denn er hat seit 30 Jahren ihre geistigen Bedürfnisse auf eine der Nachahmung würdige Weise befriedigt. Als Elementarlehrer hat er zwei Generationen erzogen, und durch seine Schriften hat er viel Gutes gestiftet.

Sein neuestes Werkchen ist der oben erwähnte „Führer in Czestochau.“ Das Büchlein enthält den ganzen an den Ort und dessen Zubehör sich knüpfenden Legendenschatz sowie die chronikalischen Begebenheiten. Leider ist es reich an Druckfehlern. Die Ansichten des Klosters vom J. 1593 u. 1743 in Kupferstich, wahrscheinlich von den alten Platten selbst abgezogen, und eine Zeichnung des jetzigen Baues, wenn auch grade kein Kunstwerk, bieten eine willkommene Zugabe. Das Büchlein ist Auszug aus einem 1861 zu Wilna in polnischer Sprache erschienenen Werkchen von Jonas Ferd. Nowakowski, einem Warschauer Literaten, das P. wahrscheinlich im Mscr. vorgelegen. Um allen Ansprüchen zu genügen, hat Kompa seinen Führer am Schlusse mit Gebeten ausgestattet. Der Verleger, Hr. A. Dzwonnowski, hat einen doppelten Zweck erreicht: Die Walfahrer nach Czestochau mit einem ihnen jedenfalls sehr erwünschten Buche versorgt und dem armen Kompa ein Honorar zugewendet, was ihm nach so manchem Mißgeschick recht wohlgethan haben mag. Man denke: seine reichhaltige Sammlung polnischer Volkslieder, die er mit ungenüthiger Hülfe des Pastor Fiedler in Miejszow, des damals Candidaten d. Theol. Prusse zu Consladt, des Lehrer Heller in Miskuschütz u. A. zustande gebracht und (wie die Samml. menbischer Volkslieder v. Schmoller) mit Melodien, aber auch mit Abbildungen von Volkstrachten ausgestattet hatte, ist ihm auf dem Wege zu einem Warschauer Verleger spurlos verschwunden. So sind Mühen und Kosten dahin und nur Das erhalten geblieben, was P. an Beiträgen zu dem großen Sammelwerke des Hrn. Hofrath Dr. Roger eingesendet. Ja, zu einer Zeit fleg die Noth bei P. so hoch, daß er an seine gesammelten Scripturen gehen und sie als Manuscripte zum Käsekämer tragen mußte, um ein paar Groschen für nothwendigsten Unterhalt zu gewinnen; dabei traf es sich, daß einmals auch ein starkes Volumen Märchen und Sagen mit ergriffen und den Weg der Vernichtung geführt ward; nur eins behielt er übrig, dabei aber einen großen Schatz im Gedächtnisse. Am 29. Juni 1862 feierte er seinen 65ten Geburtstag. Aus Polen ist ihm einige Spende gekommen; aus Schlessen nicht. Er war Ehrenmitglied des literarischen Vereins zu Gossin, corresp. Mitglied des Vereins der Freunde der Wissenschaften in Posen und der landwirtschaftlichen Vereine in Krakau und Warschau.

Das ist es, was ich von und über Kompa habe erfahren können. XL1*.

Anm. d. Red. Bezüglich weiterer biogr. Notizen verweisen wir auf Nowak's „Schles. Schriftsteller-Lexikon“ S. VI., den Nekrolog in S. V dies. Bl., und die kurzen Mittheilungen in Nr. 163 (9. April a. c.) der Schles., 167 (11. Apr.) der Bresl. Ztg. Kompa's Gedächtnißschätze sind leider mit ihm hingegangen. Was von ihm Eingefandtes noch in unserer Hand liegt, werden wir sorgsam aufbewahren und, soweit geeignet, gelegentlich mittheilen.

Tekst niemiecki wydrukowany w Schlesische Provinzialblätter w 1863 roku.

III

latem 1843 roku napisał list Józefa Lompy do Kazimierza Władysława Wójcickiego, historyka i literata w Warszawie. Lato 1843.¹⁸¹

Wielmożny Panie i łaskawy Dobrodzieju!

List List W. Mość Pana Dobrodzieja, w Wrocławiu d(nia) 2-o miesiąca przeszłego pisany, 20-go tegoż miesiąca odebrałem. Listem tem nader mi szanownym, byłem niewymownie uradowany.

Żeby nie przypadek nieszczęśliwy, byłbym może miał zaszczyt poznać osobiście M. Pana w Wrocławiu. Chciałem tam być na początku żniwnych wakacji, mianowicie dnia 6-o m(iesiąca) p(oprzedniego). Dnia 3-o poszedłszy w małym interesie, do miasteczka pobliskiego Woźnik, pół mili tylko odległego, powracając do domu i będąc ledwo 300 kroków od pomieszkania mego posliznąłem się na gładkim kamieniu i złamałem nad kostką prawa nogę. Wycierpiłem okropne bóle, dzisiaj jeszcze na poscieli mojej piszę i ledwo za dwa tygodnie z niej powstanę. W Wrocławiu chciałem się starać o nakładcę na zbiór mój p(iesni) kat(olickich) kościelnych, zamyślałem czerpać w bibliotece centralnej nazwy dawnych szląskich ziemczatych, do dykcjonarzyka, nad którym pracuję, miałem też nakupić książek do założenia czytelnicy dla młodzieży szkolnej stosowny, atoli upadek niespodziewany zamiary moje zniweczył, fundusz na podróż długo z oszczędnością zbierany, choroba strawiła. Taka pewnie wola władzy najwyższej była, aby zamysły moje w inszą stronę skierowała.

Dziękuję mocno za nadesłane mi egzemplarze Polski. Skoro połowa z nich sprzedana będzie, dam wiadomość. Na znak wdzięczności mojej, dla Jego Mości i Wiemożnego Pana Szabrańskiego, głównego redaktora Biblioteki Warszawskiej, posyłam wiersz, który jako szkice – jeżeliby miał być drukowany, jeszcze okrzesać potrzebuje.

Za cztery tygodnie mógłbym Wielmożnemu Panu nadesłać zeszyt trzeci wierszy moich, w Opolu drukowany, którego druk w kilka dni odbiorę, proszę więc o łaskawe uwiadomienie, czy też 40 egzemplarzy być może, i czy takowe mam wprost do Warszawy, czyli też na ręce szanownego P(ana) Purkinie odesłać. Miło mi jest, że Jegomość wziął z rąk P(ana) Purkinie dalszy ciąg poezji moich. Właśnie i ja P(anu) Purkinie prosić chciałem, aby je do Warszawy odesłał, gdyż u nas drukarze wiele pomyłek robią. Spodziewam się w tem względzie przyjemnych wiadomości, proszę ale oraz aby rekopisy moje jak najścisłej poprawione były.

Nadmieniam przytem, że J(aśnie) W(ielmożny) Pan Jarochoński dyrektor J(enera)lny Ziemstwa w Poznaniu, wierszy tych dedykacyą przyjął.

¹⁸¹ Henryk Mościcki: *Nieznany list i wiersz Józefa Lompy*. „Zaranie Śląskie” Rok XVIII (1947) zeszyt 4 (październik – grudzień) s. 219 – 221.

Zeszyt pierwszy zbiru mego był małym ziarneczkiem. Dziełko moje było w czasie powstania od ziomeków moich mało szacowane, z przyczyny że mowa polska była zaniedbana i pogardzona. Teraz mnożą się przyjaciele mowy tej u nas prawie jak w Anglii katolicy.

Szkółka niedzielna ma i u nas wielu czytelników. Cztelnie na wzór Poznańskich, już się i u nas otwierają.

Cieszę się, czegom dawno pragnął, żem wszedł w stosunki z Warszawą, czego sobie i z Lwowem serdecznie życzę.

Zalecając się względem łaskawem zostaję z najwyższem poważaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżony sługa

Józef Lompa

naucz(yciel) element(arny). W Lubszy w powiecie Lublińskim w górnym Szląsku.[latem 1843].

WYDAWNICTWA MUZEUM ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
DZIAŁ II — NR 2

LISTY JÓZEFA LOMPY
DO J. I. KRASZEWSKIEGO
Z LAT 1860—1862

WYDAŁ I WSTĘPEM POPRZEDZIŁ
KAZIMIERZ DOBROWOLSKI

KATOWICE — MCMXXXI
NAKŁADEM MUZEUM ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

Okladka „Listów Józefa Lompy do JI Kraszewskiego z lat 1860 – 1862”

IV

List Józefa Lompy do Wojciecha Lipskiego. Lubsza, 18 maja 1854.¹⁸²

Wielmożnemu Dobrodziejowi

Dziękuję najpokorniej za przysłanie mi 60. egz. Skazówki do hodowania chmielu i dołączam kwit. Honorarium przesłała mi kassa główna rejencyjna w Poznaniu przez Opole do poborowej kasy w Lublińcu po które jutro posęlam. Wczoraj wróciłem bardzo znudzony¹⁸³ z wesela syna mego podmajstra mularskiego z Laurahütte. Podróż całą pieszo odbyłem.

Za pozwoleniem widziałem wewnętrzne roboty w tamtejszych ogromnych i gustownie wystawionych fabrykach. Jest co widzieć i czemu się dziwić. Machiny huczą, gruszą, turkocą, trzaskają, świszczą, ryczą, wyją jęczą, parskają, harcują itd. a obok nich ludzie w zawód pracują i znów jak maszyny, jeden drugiemu w kleszczach żelazo podaje drugi w kleszczach chwytą itd. a wszystko jak pod niesłychaną wojskową komendą najporządniej milczkiem się dzieje.

Gdyby się to wszystko opisać miało, potrzebaby ku temu kilka dni na miejscu spędzić.

Powiadano mi, że w jednym werku 500, - a w drugim 1800 ludzi pracuje, liczni goście weselni większą częścią dobrze po polsku mówili, a nawet Anglik, Maschinen Majster od 18 lat tam zamieszkały, łamał się ze mną po polsku, i uściśkał mnie, jakbyśmy się już od dawna znali. Taniec był w teatrze. Noc piękna majowa, w przeblasku księżyca, ognie z przeszło 50 fabrycznych kominów, to cudny widok i trudno go odmalować.

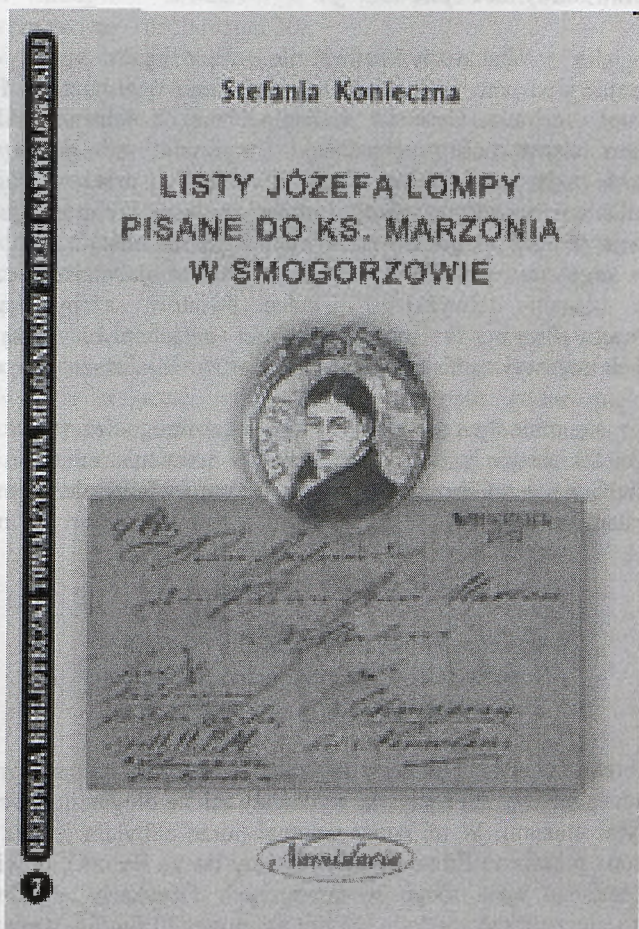
We dnie ruch wielki. Osada ta liczy przeszło 100 domów, w każdym mieszka przynajmniej 50 rodzin. Ludność ma przeszło 5000 dusz przechodzić a kościół o ćwierć mili bardzo mały. Zaczny nasz Bardo proboszcz Stabik był także na obiedzie i zaprosił mnie do siebie na śniadanie.

Z głębokim szacunkiem uniżony sługa.
w Lubszy d, 18 maja 1854.

Józef Lompa

¹⁸² Zobacz: Kazimierz Szymański: *Dwa listy oryginalne Józefa Lompy* (w:) *Kwartalnik Opolski*. R. 1957, Nr 3.; Antoni Halor: *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy* (2). *Pejzaż mitologiczny*. (w:) Śląsk, Rok V Nr 10 (48) październik 1999 s.63.

¹⁸³ Znużony, zmęczony.



Okladka książki „Listy Józefa Lompy pisane do ks. Marzonia w Smogorzewie”

List Józefa Lompy do Łepkowskiego.

Wielmożny Mości Panie Dobrodzieju!

Czytając niedawno w Czasie o zamianowaniu Wielmożnego Pana na rzeczywistego członka Cesarsko archeologicznej Kommissi Wileńskiej z Muzeum starożytności połączonej – sprawiło mi powzięcie tej wiadomości najszczerze uradowanie, widząc i przekonywując się z zadowoleniem, że wyższe uczone grona i zasługi Wielmożnego Mości Dobrodzieja poważać i godnie cenić rozumieją. Składając Szanownemu Panu do tego nowego zaszczytnego stopnia moje najserdeczniejsze życzenia, błagam najwyższego władcę światów, ażeby Łaskawcę i doznanego Przyjaciela mego, w jego szlachetnych dążnościach i zawodach najtrwalszymi siłami wspierać i w najdłuższe lata chować raczył.

Co się mnie tyczy, smutnie zimę spędziłem – często o głodzie i chłodzie, bo prawie z nikąd potrzebnej pomocy nie miałem. Prawdę wyrzekł w Gwiazdce Cieszyńskiej nieznajomy mi wieszcz krakowski (jak się domyślał W. Pol)

Me gorzkie cierpienia

Na serca, ani na dusze bliźnich nie trafiło.
Odpadło jak od skały, bo padło w kamienie
Słowo twardej skorupy serca nie przebiło

W braku światła, pokładając się zaraz z wieczora na spoczynek, nie mając żadnej zabawy ani rozrywki wydawały mi się długie zimowe nocy – czyśćcowymi mękami. W tej nader smutnej porze odbyłem jedyną podróż z moją żoną pieszo do Friedenshütte (Czarny las za Bytom), odwiedzając tam 22 letniego syna mego w tamtejszych fabrykach zatrudnionego, którego to nieszczęście spotkało, że mu na głowę 20 funtów ważąca cegła spadła i ledwie nieborak przy życiu został. W osm dni potem, byłem w Bytomiu na jarmarku, gdzieś sobie, dzięki Bogu algerkie sprawił.

Dzień moich 60 letnich imienin, dzień pamiątki Ś. Józefa opiekuna mego, był dla mnie także nader smutnym, bo córeczka moja Anielka w trumience leżała. Załączam moje z tego powodu napisane żale – i takowe – jeżeli WPan w nich jakie iskiereki poezji znajdzie – przy nadarzającej się sposobności JW. Pani Hr. Anieli Kuszeli, albo P. Pol przedłożyć i mnie Ich łaskawej pamięci polecić.

Uroczystości Zmartwychwstania Zbawiciela naszego rozpędziła mój ponury widnokrąg. Z dalekich okolic przybyli moi synowie. Brakowało w naszym kole tylko jednego syna, jednej córki i sześć wnuków, lecz [...] dzieci i wnuków – szwagrów z zonami ich i dziećmi było u mnie w pierwsze święto – osób razem 30.

W drugie święto Wielkanocne miałem osobliwą rozczulającą scenę. Pleban tutajszy, który Mie szkaradnemi zamachami swemi do mej nędzy wprowadził, posłał po mnie i prosił, ażeby testament jego napisał. Uczyniwszy jego woli zadosyć, co godzinę po mnie posyłał i bardzo się nudził gdy przy nim nie byłem. 17^o zjechał od sądu komisarz i aktuariusz w celu potwierdzenia ostatniej woli - 21^o zakończył ks. Szyja swój żywot doczesny, po ciężkim boju z aniołem śmierci. Widziano – że Nemezys nie śpi. Szkodził mi wiele, lecz Requiescat in pacem. O zmarłych nie mamy złe mówić.

W połowie Maja r(oku) b(ieżącego) pragnę być z moją żoną i jednym 20 rocznym synem w Krakowie, ażeby odwiedzić groby świętych naszych rodaków – i wskazać moim miłym widzenia godne piękności – starożytnego polskiego Rzymu. Proszę o łaskawe uwiadomienie, czyli Pana na ten czas w domu zastanę. Kłaniam się czcigodnej siostrze Pani Walerze i P(aństwu) Jerzmanowskiem, zostając z wysokim szacunkiem. Panu szczerem

J. Lompa

Bitte um milde Kreuzer
zum Wiederaufbauder abgebrannten ersten christlichen Kirche
in Schlesien
zu Schmograu, Kreis Namslau

Prośba o łaskawą pomoc
na odbudowę spalonego pierwszego chrześcijańskiego kościoła
na Śląsku
w Smogorzowie, powiat Namysłów



NAMYSŁÓW 2008

Okładka drugiego wydania „Prośby o łaskawą pomoc na odbudowę...”

Lubsza, 25 maja 1857 roku. List Józefa Lompy do ks. Antoniego Stabika.¹⁸⁴

Wielce Czcigodny Panie!

Przewielebny Panie Proboszczu!

Wedle uczynionej Waszej Wielbności interim 19/4 p(oprzedniego) m(iesiąca) przeze mnie zapowiedzi, miałem czcigodnemu złożyć w najbliższym czasie wizytę. Jeśli tego nie uczyniłem, przyczyna leży w tym, że 14 t(ego) m(miesiąca) musiałem przedsięwziąć podróż do Krakowa, z której dopiero przedwczoraj wróciłem. Po drodze i tamże będąc korzystałem z każdej stosownej okazji i rozdzieliłem sporo egzemplarzy onej *Prośba a litościwa pomoc dla Smogorzowa* z czego oczekuję najlepszego powodzenia, wierzę bowiem iż będę tamże mógł wysłać jeszcze pewną ilość krzyży.

Pieniądze za wysłane tu przez Waszą Wielbność zmarłemu 21 t(ego) m(iesiąca) proboszczowi Schyji i przez nauczyciela Matzandera¹⁸⁵ sprzedane krzyże, ten ostatni przekazał dziekanowi J. Biernatzkiemu z Lublińca. Podług mniemania P(ana) Jakubowskiego, przełożonego Pijarów w Krakowie, z masy przetopionych dzwonów smogorzowskiej fary możnaby z przydaniem cyny lub miedzi odlać medale, na budowę owego kościoła również mogące przynieść całkiem przyjemną sumę. Co do mnie, to zamieszczono mi w Gwiazdce Cieszyńskiej artykuł, który jednak, bardzo skrócony, brzmi tak jak dołączony wycinek, Konieczny byłby jego przedruk z uzupełnieniami, W tłumaczeniu mógłby się może ukazać w *Kirchenblatt*. Do *Breslauer Zeitung* takowe już wysłałem. Gdy bawiłem u przeora Dominikanów w Krakowie w mojej obecności przekazywano jeszcze sumy w wysokości 10 s(rebnych) g(roszy) na rzecz odbudowy kościoła.

Po wspomnianej podróży całkowicie wyzbyty środków materialnych i udręczony rodzinnymi troskami, powinienem teraz koniecznie nieco odpocząć, aby wrócić do sił. Potem jednak dam folę wcześniejszej mojej tęsknocie i przystąpię do podróży do Waszej Wielbności, możliwie około Trinitatis. Jako że obiecał mi J. W. mały wiatyk – mógłby takowy przysłużyć się do przyjazdu i wielce być pożądanym. Z powrotem towarzyszyć mi będzie do Międzyborza P(an) proboszcz Fiedler.

Z należnym najwyższym szacunkiem Waszej Wielbności oddany

J. Lompa

¹⁸⁴ Zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

¹⁸⁵ Gottlieb Mazander (1852-1881), po adiuwancie Augustynie Faschine (1851/1852), następny po Lompie nauczyciel szkoły w Lubszy.

† Josef Lompa.

Auch ein „alter Schlesier“, ein Mitarbeiter unserer wie schon der alten Provinzialblätter, und ein höchst origineller Mensch. Seit geraumer Zeit schon liegt uns eine Skizze seiner Persönlichkeit vor, die wir wegen Raummangels auch heut noch zurückstellen müssen, zugleich mit ihr das Verzeichniß eines Theiles der von J. verfaßten Schriften, deren Gesamtzahl sich gegen 100 belaufen soll, z. Thl. in poln. Sprache.

Lompa war den 29. Juni 1797 zu Rosenberg OÖ. geboren, wo sein Vater einen Kurzwaarenhandel trieb, besuchte die dortige Elementarschule und in den J. 1816 u. 17 das kath. Lehrerseminar zu Breslau. Von 1817 bis 1851 wirkte er als Lehrer zu Pomutß, Lublinitz und Lubtschan. Dann übte er sein Amt ein, wie er noch bis in seine letzten Tage theuerte, in Folge einer ungerechten Anklage; er suchte sich und seine Familie, oft mit der gräßlichsten Noth kämpfend, kümmerlich und meist durch die Feder zu erhalten, er überlebte, schrieb für Zeitungen, verfaßte Volkschriften. Auch da hatte er Unglück, Manuscripte gingen ihm verloren, die Noth zwang ihn, Collectaneen als Manuscriptur zu verkaufen! Sein gemeinnütziges Wollen, besonders auf die Kreise des polnisch redenden Landvolkes, ist nicht zu unterschätzen, und in Betanntschaft mit slavischen Sagen, Bräutchen, Alterthümern wird ihm nicht bald Jemand gleichkommen; schade, daß vieles hierin Gesammelte ihm verloren gegangen! Zu Rogier's poln. Volkslieder hat er nennenswerthe Beiträge geliefert. Für gründliche Verarbeitung fehlte ihm sowohl die Muße, als die wissenschaftliche Durchbildung, in geschichtlichen Bezügen verfuhr er untreulich. Mit liebevollem Eifer erfaßte er namentlich die Pflege der polnischen volksthümlichen Cultur und die Vertiefung in poln. Geschichte und Literatur, der er schon im Jugendalter mit Bevorzugung obgelegen. Die landw. Vereine von Posen, Krakau und Warschau ernannten ihn in Anerkennung seiner rastlosen Bemühungen auch auf diesem Gebiete zum Mitgliede. Leider konnte er davon nicht leben! Dann und wann stießen Spenden von polnischen Mäcenaten; erst in letzter Zeit aber soll seine Lage durch eine wissenschaftliche Bestrebungen schätzende Gräfin in Posen, die ihm ein Geschenk für seine religiösen Gedichte sandte, und durch den ihm selbst unbekanten Entschlossener Michail Konarski in Polen, der ihm ein Legat hinterließ für sein Sammeln und Forschen auf dem Gebiete der schles. und poln. Geschichte, ein wenig gebessert worden sein. Noch aus vor. J. besitzen wir von ihm trostlose Briefe, worin er den Gedanken ausdrückt, sich nach dem Kloster von Czestochau zurückzuziehen. — Er starb am 29. März d. J. Es ist sehr zu wünschen, daß sich ein Freund finde, der sich seiner handschriftlichen Hinterlassenschaft annimmt! Außer den fertigen Manuscripten, deren Verzeichniß uns vorliegt, ist gewiß auch eine große Menge von zerstreuten Blättern und Notizen vorhanden. — Biographisches über ihn findet man in E. G. Nowak's „Schles. Schriftstellerlexikon“ Heft VI, bis z. J. 1843 reichend.

Dr.

Nekrolog Józefa Lompy w Schlesische Provinzialblätter

List Józefa Lompy do Franciszka Węzyka.

Wielmożny Mości Panie i Łaskawy Dobrodzieju!

Waszej Wielmożności Mości łaskawemu Dobrodziejowi komunikuję uniżenie co mi Pan J. I. Kraszewski względem legatu po ś. p. Michale Konarskim pisał:

„d. 8 Czerwca 1861. Warszawa.

Szanowny Panie!

O zapisie 10.000 złp. dla Pana przez ś. p. Konarskiego w Odessie już prędzej uwiadomiony byłem i spieszę mu tej słusznej nagrody pracy Jego powinszować.

Dodaję to, żebyś się nie ruszał, nie robił kroków zbyt rychłych i sposobności czekał w Woźnikach na odebranie pieniędzy, które ci przywieżą z Warszawy. Znajdzie się człowiek, który pieniądze te zrealizuje, nabędzie i ułatwi Ci to, że nie będziesz potrzebował kłopotać się odbieraniem i wypłacać ci je w domu. Możesz na to rachować z pewnością i siedzieć spokojnie. Jechać tak daleko w Pańskim wieku i dla sumki, której część poszłaby na koszt podróży, i nie stosowna, a są poczcwi ludzie na świecie, co ci to ułatwią. Życzę z serca wszelkiego dobra.

Przyjacieli i sługa

J. I. Kraszewski”

Ja z mej strony zdaję się zupełnie na decyzję Łaskawego Mości Pana Dobrodzieja, jak sobie mam postąpić. Nie wiem, na jaki sposób mogliby mi szacowni Warszawscy Panowie pieniądze do domu przywieźć, mniemam jednak, żeby oni kwotę moją wyłożywszy, ode mnie plenipotencję wraz (z) kwitem obrali. Domniemam się także, że chce być u mnie jeden (z) Panów – Kraszewski, Bartoszewicz lub Maciejowski, a stąd zrobić ze mną wycieczkę do Bytomia i Głowic, gdzie jest wiele widzenia godnego, zwłaszcza w hutnictwie.

Z nr. 128 Czas r. b. powziąłem bliższą przyjemną wiadomość o zapisach ś. p. czcigodnego testatora i cieszę się, że on i o domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie nie zapomniał.

Najstarszy syn mój Feliks, sekretarz sądowy w Koźlu, i zacny łaskawca mój Pan Franciszek Załuskowski w Częstochowie, szlachcic staropolski, przypisują szczęście, jakie mnie spotkało, łasce i przyczynie N. P. Marii, na cześć której Obraz Jej Święty na Jasnej Górze opisałem. I ja niegodny tak uważam i nad drugą pomnożoną edycją pracuję. Co do woli testatora wydaję: Życiorysy Biskupów Wrocławskich.

Skoro się w tutejszej okolicy wieść o mojej legacie rozeszła, przychodzą każdodziennie ludzie, którzy chcą ode mnie pieniędzy (po)życzać. Ja powiadam: Ludkowie, już ma(m) miejsce na nie. Zapłacę najprzód moje długi – 300 tal. Mam żonę i 12 dzieci. Z pozostałych 1 200 otrzyma każde dziecko po 100 tal. – Zaczemby na 10 letniego Wilhelma na edukację trzy razy tyle odłożyć potrzeba i tak mnie, i o żonie nic nie zostanie. Dziwniejsze jeszcze fakt, i nie wiem, czyby go naiwnością, prostotą lub głupotą nazwać. Przed kilką dniami przyszedł do mnie włościanin z pobliskiej wsi i prosił mnie, żebym do świata pisał. Ale co. „Ha, panoczku! Słyszałem, że im ze świata pieniądze przyszły, toż ich proszę, kieby mi też pisali, żeby mnie też na wspomóżenie tam ze świata posłali”. Warto by to do gazet podać.

Skoro tylko nieco interesa moje załatwię, życzę sobie – może po ostatni raz – być w Krakowie i przywieźć w darunku ze sobą kilka dzieł z mego księgozbioru do biblioteki Szanownego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Obecnie, kończąc budowę mego domku, potrzeba mi gwałtownie 10 do 15 rubli. Proszę najpokorniej, niech mi Waszmość Pan Dobrodzieja tyle w papierach rosyjskich pożyczyc i pocztą na mój koszt przesłać raczy. Po odebraniu legatu wrócę sumiennie z podziękowaniem a zatem rewers wystawię.

Z najwyższym szacunkiem

Waszej Mości Wielmożnego Pana i Łaskawego Dobrodzieja najniższy sługa
Woźniki, d(nia) 15-o czerwca 1861. Józef Lompa¹⁸⁶

¹⁸⁶ W zbiorach Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu.

Józef Lompa. Pokrywanie dachów w Szląsku pruskim tak zwaną ogniotrwałą tekturą. Woźniki d. 15-o czerwca 1861. Załącznik do listu.¹⁸⁷

Pokrywanie dachów na nowo wystawionych gmachach zadaje u nas wielkie trudności. Na wsiach można pokrywać gliniano-słomianymi placzkami (Lehmschindeln) co w miastach przeciwnie tylko – cynkiem, blachą żelazną, łupkiem – dachówką ceglana – co kogo starczy – miedzią. Jako najtańsze pokry[cie] zalecają tekturę z fabryk uprzywilejowanych, hucznie zalecaną. Zawierając temu – dałem dom mój pokryć tekturą z najsławniejszej fabryki nabytą. Cóż z tego?

Podawszy dom do zabezpieczenia¹⁸⁸ ogniowego – zażądano ode mnie: że architekt budowniczy królewski o trwałości tektury naocznie przekonać się i na to zaświadczenie wystawić musi.

Przyjeżdża powiatowy budowniczy – wchodzi na dach i puka po nim łaską. Następnie żąda pozostałej tektury, a przeznając ją nożem, mówi: dobra. Te próbki każe mazać smołowcem, i kładzie ogień. Tektura się pali, smołowiec smaży i pryska, niedostaje nic tylko krucha masa. Rezultat, nie mogę dać świadectwa. Tak! ogniowa assekuracja przyjmuje gmach tylko do czwartej klasy, to jest: jak gdyby był gontami pobijany. Zaczem więc właściciel gmachu, łupkiem etc pokrytego od sta po 4 s(srebrne) g(rosze) płaci, ja cztery razy tyle płacić powinien jestem.

Pod tekturę na moim dachu wyszło dwie kopy tarcic po 10 tal(arów) – 7 cetnarów tektury po 5 tal(arów), smołowca beczka tal(arów) 4, s(rebrnych) gr(oszy) 20 prócz frachtu – gwoździe i robotnicy, wyszło blisko 80 talarów. Blachą byłoby o 20 więcej kosztowało.

Oszukany jestem. To uważając – z pogorzalców naszych nikt już tekturą pokrywać nie będzie i niezadługo tektury zaginać muszą ale jako złudzenie – w pamięci pozostaną.¹⁸⁹

W fabrykach Kolonowska w pow. Wielko Strzeleckim kosztuje cetnar blachy żelaznej 6 tal(arów) – mający tablic do 48 – szerokości 18 cali – długości 1 łokieć.

Teraz nic mi nie pozostaje, jak cały swój dach cementem pociągnąć.

J. Lompa.

¹⁸⁷ Odbitka kserograficzna w zbiorach Urzędu Miasta w Woźnikach.

¹⁸⁸ Ubezpieczenie.

¹⁸⁹ Lompa jednak się mylił. Papa do dnia dzisiejszego jeszcze dobrze się trzyma!.

*Parochiana Rei Memoria &
Posteriorum Notitia.*

Anno Domini 1798. Die 11. Mensis Au-
gusti, hora pomeridiana Festis, Me ad Illustrissimum Do-
minum Franciscum de Gaschin S. R. I. Comitem,
Munificentissimum et Immediatum huius Ecclesie Pa-
tronum, peregrino profecto, Incolis fere omnibus aut certe
plurimis Ruri fruges estivales colligentibus, Igne Tut-
quis de Celo vibrante, et ex Stabulo Marianne Baphi-
la Virus orto, Totum Oppidum Woischnick: Centum
Triginta, Quatuor Decem, Inklusis Stabulis,
torrens fumentis plenis, et Inquilinis; Domaque mea, Flo-
rus et Residencia Parochiali, caterisque omnibus Atti-
nentis et Pertinentiis tum domesticis quam economicis bene
et novitate instructis, combustum est. Viam ah!
ah! ah! Dei dolor nullo lenius Phasmas; Torre-
ntissima Spora Dei et mea Ecclesia Parochialis Tituli
Sanda Catharinae Virginis & Martyris, cum Sex suis
mura Consonantia Campanis, Organo, Ceteris Aleys,
et Lampade magna; plurimisque Catenulis, Medallis,
Pignis, Votis et duobus Principibus argenteis,
cum cum omnibus suis Attinentis, Pertinentis, Fundatio-
nibus, Privilegiis, Authoritatibus Hypothecis, et Suribus hoc
Igne in Pulverem, Cinerem et Favillam redacta. Deus
Theophilus, Maximus, qui me percussit, ipse & sanat;
Qui me mortificavit, ipse & vivificet; Qui me afflicto
ipse consoletur; Adjuvetque in reedificanda ea, et ejus
vindictam Suribus. **P**ector aut Chazistme Suc-
cessor! Revalis super hunc flebilissimum Casum, tuum
extinguere Supprium, aut tuas Lachrymas? Contine.
Ego vero minimus omnium, et nec Sperma omnium ve-
stri Christi Sacerdotum vocari dignus, quod hec conia
contigerint in Rei Notitate, Conscientiosissime te.
Nomen meum subscribo; Bonon Lasadski
par. Parochus Woischnick.

Opis pożaru miasta Wożniki w księdze chrtów parafii Wożniki.

Józef Lompa. Pożar miasta Woźniki w 1798 roku¹⁹⁰

Józef Lompa, nauczyciel w Woźnikach zalicza się do gorliwych badaczy górnośląskiej ojczyzny i ludu XIX wieku. Tylko mały udział jego bogatych zapisków jest opublikowany. Z 1860 roku pozostawił po sobie kilkanaście kart, na których są zarysy do Kroniki Woźnik. Używam tych interesujących zapisków, aby je udostępnić publiczności. Do pożaru miasta w Woźnikach w roku 1798 odnoszą się poniższe trzy zapisy:

Przed wielkim pożarem domy na Rynku posiadały przedsiönki, czyli tak zwane lauby. 11 sierpnia 1798 mieszkańcy pokazywali sobie popołudniu nad Rynkiem, przy jasnym świetle słonecznym, małą chmurę burzową. Piorun od niej zapalił miasto. Nie było możliwości ugasić płomieni, od których tylko trzy posiadłości oszczędzone zostały. Tylko jedyny dom był wówczas murowany, który stał na lewo Rynku przy Koziegłowskiej ulicy. Głęboka studnia była przed nim. Właściciel tego domu, kupiec żydowski, wrzucił do tej studni swój towar, jednak sam także stał się pastwą płomieni. Piorun zapalił stodołę między terazniejszym ogrodem szkolnym i nowymi uliczkami, a od niej pożar rozprzestrzenił się dalej. Od płomieni oszczędzone zostały tylko na prawo w ulicy Tarnogórskiej znajdujące się zabudowania chlewne. Oryginał, łaćniński w kościele parafialnym w Woźnikach. Do wiecznej pamięci i wiedzy potomków: Roku pańskiego 1798 dnia 11 sierpnia, po wybiuści popołudniu 9 godziny, po tym jak ja do dostojnego hrabiego von Gaschin, który patronem tutejszego kościoła jest, odjeżdżałem, i gdy prawie wszyscy mieszkańcy zbierali na polach swe ziemiopłody, błyskawica uderzyła do stodoły wdowy Marii Böhm, i po tym jak powstał tu ogień, całe się miasto Woźniki spaliło, składające się z 132 domów wraz z zabudowaniami gospodarskimi oraz stodołami napełnionymi zbożem, wraz z moim domem i oszczędnościami, wraz z probostwem, i wszystkimi jej przynależnymi dobrami i sprzętem domowym i gospodarskim. Ach niestety, ach, ach. Jaki przez ... [obszarpany brzeg] leki ukoić ból. Te wspaniałe skarby poświęcone Bogu i mój kościół parafialny z 6 dzwonami o wspaniałym dźwięku, wraz z organami, Ciborium z C... (obszarpany brzeg) drewnianym i dużą lampą z wieloma łańcuszkami, z medalami, insygniami, tablicami wotywnymi i dwoma srebrnymi krzyżami, z wszystkimi jej fundacjami, przywilejami, autentycznymi hipotekami i prawami obróciły

¹⁹⁰ Tekst oryginału: *Geschichte der Herrschaft und Stadt Woischnik. Handschriftliche Aufzeichnungen von Józef Lompa*. Mitgeteilt von Georg Bühs, Pleß. [w:] *Kattowitzer Zeitung*. 1931, nr 71.; Zobacz także: Piotr Kalinowski: *Dziennik Górnośląski o Woźnikach i okolicy, lata 1848 – 1849*. Woźniki 2001.

się w kurz i popiół. Wszechdobry najwyższy Bóg, który tak mnie pokarał, podniesie mnie z powrotem, on, który zasmucił mnie, będzie pocieszał i siebie, odbuduję tę samą świątynię i będą zdumiewali się, że zdolny jest odzyskać wszystkie jej prawa. Czytelniku lub najwierniejszy następco. Zdarzyło Ci się opłakiwać swoje westchnienie lub twoje łzy wstrzymać z powrotem? On powstrzymałby się. Ja dla mojego udziału, który najmniejszy od wszystkich, nie jestem godzien nasienia od was wszystkich kapłanów chrześcijańskich, potwierdzam, że wszystko to o rzeczywistości donosi i jak najsumiennie, i podpisuję moje imię, Simon Zasadzki, Parochus Wosnicensis. Pogłoska głosi, że proboszcz Udrzycki, z powodu procesu z gminą miejską, czuł się w niesprawiedliwości, wymówił nade miastem przekleństwo o zemstę z nieba, wskutek tej samej miasto przez piorun spopielone zostało. Ten uderzył w szpital przy ulicy Koziegłowskiej. Obok niego leżały jakieś duże kupy żarzących się węgla. Silne powiewy albo uderzenia wiatru przychodziły tu i pędziły węgle przeciw domowi, i ten stał się w chwilę potem łupem płomieni. Wskutek tego popękały mury kaplicy szpitalnej, które przez to w ciągu roku rozpadły się w gruzy. Przy kaplicy św. Floriana ma być zakopany duży skarb pieniężny, który objawiony został przez niebieskie płomienie wcześniej, często w porze nocnego czuwania. Niedługo później pruskie dowództwo wojskowe rozbiło się na wzgórzu, i jeden z żołnierzy przyznał się do tego widzenia. Skarb podnosił się do pewnej wysokości w dużej kadzi. Zawołał on swych kolegów i chcieli go zgodnie wydobyć, lecz nagle mówi on do swych pomocników: "Zostawmy go. Słyszę z głębokości głos." Skarb wyznaczył termin swego wydobywania. "Gdyby wasza monarchia wypłacała wam odpowiedni żołd nie pragnęlibyście tak bardzo tego skarbu. Nadejdzie jeszcze taki czas, gdy miasto to drugi raz doszczętnie zostanie spalone. W tym czasie wokół Woźnik nie będą już istniały lasy, wtedy skarb ten pojawi się znów, aby mieszkańcy mieli wystarczające środki do odbudowy miasta

W miejscu, gdzie obecnie na Rynku dostrzegamy ustawioną w 1853 roku pompę, stał drewniany ratusz, a obok niego dom strażniczy. Po tym jak oba przez duży pożar w 1798 zniszczone zostały, odbudowa ich w tym miejscu nie jest już wyobrażalna.

Ten sam los spotkał miejsce po szpitalu miejskim, gdzie w roku 1895¹⁹¹ również ustawiono pompę, plac ten służy dziś za targ bydłocy, a nazywany jest "Hospitalplatz".

W dawnych dokumentach miejskich często występuje nazwa Koziegłowskiego zarządu, zwłaszcza pod Głazówką, która jest częścią Łan.

W dawnych wiekach było tu wiele barci tak, że podobnie jak w Polsce związał się tu cech bartników. Barcie znajdowały się w południowo

¹⁹¹ Błędnie podana data. Winno być 1859.

wschodniej części lasu miejskiego. Gmina przyznawała miejsce oraz drzewo na ogrodzenie bezpłatnie. Jeszcze dziś w miejskim lesie znajduje się barć należąca do Johann'a Nawrat'a.

Kościół św. Walentego (Staromieście) był pierwotnie kościołem parafialnym. Obok niego stała plebania i szpital. Niedaleko kościoła św. Walentego są kwadratowe szańce¹⁹², jest to dzieło Szwedów¹⁹³, którzy zniszczyli stojący tam zamek. W czasie obmurowywania i wyrównywania cmentarza przy kościele św. Walentego wałem ziemnym i piaskiem w niedawnych czasach¹⁹⁴ znaleziono tam trzy oszczepy i topór używane do walki.¹⁹⁵ W innym miejscu znajdował się mur w kształcie komina z naczyniami glinianymi. Ludzie wierzą, że są to naczynia garncarskie, ale niektórzy mówią, że domniemany komin mógł być ogniskiem ofiarnym a naczynia gliniane urnami. Jeśli są to urny to mogą pochodzić jeszcze z pogańskich czasów.¹⁹⁶ Topór znajduje się u właściciela nieruchomości, kościelnego Johann'a Michalski'ego, który to potwierdza.

Państwa stanowe Woźniki i Lubsza kiedyś tworzyły jedną całość. Później właściciel tego państwa stanowego, na prośbę matki, podzielił majątek pomiędzy swoich dwu synów, wyznaczając granicę, która obowiązuje do dnia dzisiejszego. Dowody na to można znaleźć w Archiwum Królewskiej Regencji w Opolu, a sięgają czasów czeskich. Pan na Lubszy nie miał już dostępu do lasów woźnickich, dlatego miał prawo w razie konieczności do drzewa z Czarne Lasu pod Ligotą Woźnicką.

Obecnie państwo lubszeckie nie może korzystać z obszarów leśnych należących do państwa woźnickiego, ale posiada dostęp do lasów pomiędzy Piaskiem, Kuczowem i Zawodziem¹⁹⁷. Wsie Psary, Babienica i Kamienica również należą do państwa lubszeckiego i stanowią razem dobra rycerskie, które nabyli grafowie von Pückler, panowie na Lubszy, i posiadali je przez 150 lat, jako współwłaściciele wraz z Siodłowem koło Niemodlina, ale stopniowo przez wykupywanie poszczególnych wsi stali się właścicielami całości. Z Psar pochodzi Psarski, który udał się do Polski, gdzie jego rodzina jeszcze żyje. Babienica i Kamienica składały się z dwu części. Według dokumentu znajdującego się w Pradze graf von Pückler zapłacił za wykupienie części wsi Kamienica 1800 talarów, dokument ten podpisany jest również przez ówczesnego proboszcza Woźnik.

¹⁹² Mowa o pozostałościach po średniowiecznym gródkiem celnym w Woźnikach.

¹⁹³ Mowa o wojskach Manswelda biorących udział w wojnie trzydziestoletniej.

¹⁹⁴ Lata 40 XIX wieku.

¹⁹⁵ Zobacz także Feliks Triest *Topographisches Handbuch von Oberschlesien* Breslau 1865. s. 455.

¹⁹⁶ Zobacz także: Ludwik Musioł *Woźniki, dzieje miasta* Opole 1971. s. 11.

¹⁹⁷ Dziś dzielnica Kalet - "Za torami".

Sebastian Johnston, jeden z właścicieli Lubszy, w 1795 roku naprzeciwko na wzgórzu wapiennym Grojec, które jest najwyższym wzniesieniem powiatu lublinieckiego i leży 1187 stóp¹⁹⁸ nad powierzchnią morza, chciał wybudować nowy zamek. Zniszczył więc stary zamek i rozkopał szczyt, ale pozostawił to niedokończone. W tym zamku była tak duża sala, że czterokonną karetą można było nawrócić.

Woźniki, dnia 22 marca 1860.

Lompa, tłumacz.



¹⁹⁸ 1 stopa = 0,31385 m.

Słowiańska Lipa (artykuł z Schlesische Provinzialblätter)

Słowanska Lipa.

Unter allen Bäumen ist die Linde, polnisch: Lipa, bei den alten Slaven am meisten geachtet worden. Derselben haben diesen schönen Baum überall, sowohl bei den Tempeln, wie bei ihren Häusern und Straßen gepflanzt. Unter der Linde hat man den Göttern die Opfer aufgestellt. Sie galt als Liebesbaum, indem sie insbesondere der Lado (Venus) geweiht war. Von daher findet man bis jetzt in allen slavischen Ländern eine bedeutende Menge von Linden, und sehr oft sieht man diese ehrwürdigen Bäume, wie sie die Götterhäuser beschatten. In Wirklichkeit verdient die Linde in jeder Beziehung nähere Beachtung und Anpflanzung. Wir haben wenig Bäume, welche sich, in Betreff der Schönheit, der Linde gleichstellen können. Es ist ein überaus angenehmer Anblick, wenn dieser breitläufige Baum sich mit seinen üppigen Blättern und Blüten bekleidet und hunderttausende von Bienen den süßen Honig von ihm sammeln. Die Linde ist ein Bild der Anmuth, der Herrlichkeit, aber auch der Kraft, indem sie die stärksten Stürme übersteht. Wie sehr die Linde bei den Slaven beliebt war, ergiebt sich daraus, daß die Benennung des siebenten Monats im Jahre von ihr stammt, der bei den Polen Lipiec (Lindenmonat), bei den Russen Lipen, wie bei den Chrowaten der Juni Lipani heißt, und zwar darum, weil dort schon im Juni die Linde zu blühen beginnt.

Die Linde ist nicht nur ein schöner, statischer und angenehmer Baum, sondern zugleich unter allen unseren Bäumen einer der nützlichsten. Der Honig von der Lindenblüthe ist weit besser als von anderen Blumen, und seine Farbe ist weiß. Der Muth von solchem Honig bereitet war ehemals in Polen unter dem Namen Lindenneth berühmte. Es ist nicht genug daran, Bienen zu halten und zu bewahren, man muß auch für deren Nahrung bedacht sein. Darum sind auch in der Ukraine, wo eine Menge Linden bestehen, indem man dort sogar ganze Lindenwälder trifft, zahlreiche Bienenstände, die vorzüglichsten Honig liefern. Sehr und mehr Linden können den Honig-Ertrag bedeutend erhöhen. So hat schon in alten Zeiten, schon zur Zeit des Plak, eines biedereren Ackerwirthes in Kruschwitz, der vor eintausend Jahren zum Fürsten des polnischen Volkes ernannt ward, die Bienenzucht in Polen in Blüthe gestanden. Die Lindenblüthe dient ferner als Brustthee, giebt aber auch einen lieblichen Trank ab. Im Frühjahr rinnt aus dem Lindenbaum, eben so wie aus der Birke, ein Saft, der einem Weingetränke gleicht. Früher gebrauchte man die jungen zerquetschten Zweige zum Auflegen auf Wunden, wodurch alle Entzündungen abgeleitet und auf dieselben heilend gewirkt ward. Das Lindenholz ist nicht nur zum Brennholz geeignet, sondern auch zu Hausgeräthen, Statuen, und früher waren lindene Schlitten sehr beliebt. Auch benutzte man ehemals in Polen das Lindenholz zu Wiegen und zu Grabkreuzen, so daß die Linde von der Wiege bis zum Grabe als Gefährtin des Menschen gebient hat. Ausbesondere waren die Speisefische von Lindendrettern beliebt. Von Lindenkohlen wird gutes Schießpulver, auch Zahnpulver gewonnen. Die Lindenkohle kann auch am besten zum groben Zeichnen benutzt werden. Die Lindenfrucht, bestehend in kleinen Körnern, liefert ein vorzügliches Öl, das dem Mandelöl nicht nachsteht und statt Baumöl benutzt werden kann. Auch kann man sie zu Kaffee oder zu Chokolade gebrauchen. Die trocknen Blätter können als Streue, die frischen als Futter für Hornvieh, Ziegen und Schaafe gebraucht werden. Die untere Linde oder der Bast wurde in ältesten Zeiten zum Schuhwerk verwendet. Lindenschuhe, „Kerzen“ genannt, trag Bast und der böhmische Primislaw, der ebenfalls vom Landmann zum Könige erwählt war. Letzterer ließ seine Lindenschuhe zum Andenken im Bischofskloster Schlosse bei Prag aufbewahren. Außerdem werden von dem Bast Stricke und Matten gefertigt. Er dient auch zum Anbinden der Obstbäume, zum Verbande beim Auliren derselben, so wie zu Zigarrenbändern u. dgl. m., und kann man von ihm wie vom Haus Zwirn zum Spulat spinnen. Das von den Blättern destillirte Wasser verliert sehr bald seinen Geruch und hat keine besonderen Arzneikräfte.

Sehr angenehm ist der Schatten der breiten Lindenäste im heißen Sommer, während auf den Wipfeln viele Vögel fröhlich singen. Man kann mit Recht sagen, daß unter

unseren Waldbäumen die Linde der nützlichste ist, und es trifft nur uns der Vorwurf, daß wir dieselbe zu wenig pflegen. Unter mehreren Arten der Linde sind bei uns die gewöhnlichsten die groß- und die kleinblättrige (*Tilia grandifolia* und *parvifolia*). Andere sind bei uns weniger heimisch. Die Linde lebt über tausend Jahre, und zu solch alten Linden wallfahrten die alten Slaven. Der Anblick uralter Linden riß den Seher zur Bewunderung hin durch ihren hohen Wuchs und ihr herrliches Aussehen. Der polnische Dichter Mickiewicz erwähnt in seinem Werke „Herr Thaddeus“ einer Linde an den Ufern der Rost, unter der 100 Junglinge und 100 Jungfrauen paarweise getanzt haben. Die größte und älteste Linde in Böhmen steht bei dem Städtchen Kamenitz, welches auch darum „an der Linde“ genannt wird. Unter den Bäumen dieses riesenhaften Baumes ist eine Altane angebracht, in welcher eine zahlreiche Gesellschaft sich versammeln kann. In Polen war eine Linde des Dichters Johann Kochanowski berühmt, die ihn zu vielen schönen Versen angeregt hat. Als Beweis der Verbreitung des Lindenbaumes können die Städte- und Dorfnamen dienen, die von der Linde ihre Benennung haben. Im jetzigen Königreiche Polen sind 117 Städte und Dörfer, welche an die Linde erinnern. In Schlesien haben wir Mittel-, Nieder- und Ober-Linda im Kr. Lauban und Linda im Kr. Rothenburg; Lindau im Kr. Freistadt; Linde im Kr. Trebnitz; Linden (wol abgeleitet aus Lindenan) in den Kr. Brieg, Bunzlau, Glogau, Grottkau; Lindenan im Kr. Hoyerswerda und Landeshut; Lindenuß und Lindenuß bei Liegnitz; Lindenberg im Kr. Löwenberg; Lindewiese im Kr. Reisse und in Ost. Schles. bei Freimaldau; Lindenußdorf im Kr. Neustadt; Lindenhof im Kr. Glog.; Lindensfeld im Kr. Lauban; Lindemühle und Lindenuß bei Gr.-Glogau; Lindhard bei Lüben. Ferner von der polnischen Benennung Lipa abstammend: Lippe, Kr. Grünberg; Lipow, Kr. Münsterberg; Lipowo, Forwerk zu Budzow gehörig, Kr. Rosenburg; Lippen, Kr. Falkenberg u. Kr. Freistadt; Lipine, Kr. Beuthen; Lipiny, Kr. Rothenburg u. a. m.¹⁾

In Westfalen erinnert ein Nebenfluß des Rheines, „Lippe“, wiederum an die Linde. Küstenthum u. Graffsch. Lippe haben den Namen ebenso wie das Kloster Selligens-Linde, berühmter Wallfahrtsort Kr. Rosenburg in Ostpreußen, der Linde zu verdanken. Auch in Hannover finden wir Lippe und Lippen. Es mögen also auch dort Slaven gewohnt haben. Leipzig (Lipeck) hat von der Linde seinen Ursprung, wo dieses der böhmische Dichter Kollar besingt.²⁾

Unter die schönsten Linden in Schlesien gehören zwei vor dem Schlossehofe zu Alt-Rosenburg, zwischen denen in ungefähr 12 Fuß Höhe eine Brücke führt. Eine solche Linde steht bei der Kirche in Lubtschau, Kr. Lublitz.

Bei den slavischen Völkern ist die Linde in Liebern und in Sprichwörtern bekannt. Nach den Sagen des polnischen Volkes kann man den Teufel nur mit Lindenbast binden und mit einem Lindenstode vertreiben. Unter der Linde wird ein Mensch vom Blitze nicht erschlagen. Das sind Sagen aus dem granen Alterthume, wo die Linde als ein heiliger Stamm gegolten hat. Ehedem gab es in Polen kein einziges Dörfchen, wo nicht wenigstens eine Linde gestanden hätte. So wie früher die Vorfahren unter der Linde den Göttern Opfer dargebracht haben, so versammelten sich späterhin die Nachkommen unter ihrem Schatten und unterhielten sich mit Gesprächen. Bei einem jeden Hofe eines polnischen Edelmannes stand eine statische Linde. Die

1) Nämlich: Lippe, Kr. Ansbau; Lipowicz, Kr. Lublitz; Lipawicz, Kr. Rybnitz; Lippe, Kr. Namslau; Lippen, wendisch Lippien, Kr. Hoyerswerda; Lippin, Kr. Lublitz; Lippine, Kr. Rothenburg; Lippnick, Kr. Poln.-Wartenberg; Lippdorwerf, Kr. Grünberg; Lipja, wend. Lipeja, Kr. Hoyerswerda; Lipschau, Kr. Sagan; Liptin, Kr. Leobischitz. Vermuthlich ist der Name Leipe (5 Dörfer) desselben Ursprungs (wendisch Lipek); das münterberger Lipow heißt auch Lipa und Leipe; so auch Leippe, Kr. Grottkau; Leippa, Kr. Rothenburg; Leippen, Kr. Rothenburg; Leipitz, Kr. Nimptsch; Leipnitz, Kr. Wohlau. Vielleicht sind auch Litz (Gutbau) und Litsen (Militz) von Linde hergeleitet. K. d.

2) Ohne Anspruch auf Vollständigkeit nennen wir: 4 Lindau (Baiern, Anhalt, Hannover, Brandenburg), 2 Lindenan (Böhmen, Hildburghausen), Lindow (auch Lindau, Branbvg.), Lindenes (Norwegen), Lindholm (Schweden), Linblat (Rheinpro.), Lindensfels (Grh. Hessen); — Fluß Lintz in d. Schweiz? —; Lipce (Nemet Lipse, Deutsch Lipsch), Lipsche (Böhm.-Lipsch), Lippa, Lipniza, Liptau u. Fluß Lipa in Oestreich, Lipez in Rußland, Lippe in Portugal, Lippehne, Alt. Branbvg., ferner Lippespring und Lippstadt. Die etymologische Untersuchung überlassen wir den Fach-Gelehrten. K. d.

Linde wurde oft mit guten Sitten verglichen, sie war ein Bild der Milde, der Wohlthätigkeit, wie der alte polnische Dichter Rej besagt: „Diene so deinen Freunden, und so wie die Bienen zur Linde fliegen, so mögen sie zu dir um Rath, Hülfe und Erleichterung eilen!“ Noch jetzt hat die Linde ihre frühere Bedeutung nicht verloren. Als man im vor. Jahre auf dem Landtage zu Prag nach mehreren Jahrhunderten wieder begann böhmisch zu reden, da sang man auch an, zum Gedächtnisse dieses Ereignisses, Linden zu pflanzen. So ist die alte slavische Sitte erwacht. Der böhmische, i. J. 1848 begründete Verein zur Hebung der böhm. Nationalität und slavischen Gegenseitigkeit hat den Namen Lipa (Linde) angenommen. Heut zu Tage werden die gesammten slavischen Länder mit einer mächtigen Linde, und die einzelnen slavischen Völker mit den Linden-Nestern verglichen. Die Linde dient so als Bild der Gegenseitigkeit, der Vereinhabung und Liebe slavischer Stämme. Mögen sich an unsern Straßen neben den Landhäusern und Kirchen, auf den Friedhöfen, diese geheiligten slavischen Bäume so wie die bei den alten Deutschen gehörten Eichen erheben und mit ihnen auch die alten guten slavischen und deutschen Tugenden und Sitten, wie z. B. Gastfreundschaft, unter unsern Dächern einflechten.

Die Linde liebt saubigen Boden. Man kann sie durch Samen vermehren; da man aber lange warten muß, bis man die jungen Bäumchen verpflanzen kann, ist es gerathen, die Bäumchen vor dem Antritte des Winters in Wäldern auszugraben. Die besten Stämmchen zum Verpflanzen sind 6. bis 8-jährige. Die Wurzeln derselben kann man etwas abschneiden. Gewöhnlich wird der Wipfel mit Neben-Nestern zu Spalieren ganz abgestutzt, und das Stämmchen wie ein Pfahl eingesetzt, so daß man mehre Jahre warten muß, bis solches sich gehörig mit Zweigen belaubt. Besser ist es daher, wenn man nur die Wipfel abstutzt, wonach sie schon im ersten Sommer grünen.

Die Anpflanzung der Linde wäre sehr wünschenswerth, um die sonst in Schlesien blühende Bienenzucht kräftigst zu heben. Wenn nach Zimmermann's Beiträgen zur Geschichte Schlesiens schon im vorigen Jahrhunderte in Oppeln ein Bienen-Verein bestanden und in Loß ein Bürger (Hoffmann) vor 50 Jahren einen Bienenbestand von 900 Beuten gehalten hat, sollte man jetzt, nach dem neuen Bienenfremde von Dzierzon und Bruckisch, auf Bienen-Vereine mehr bedacht sein. Joseph Lompa.

Aneks II

Przykłady uhonorowania Lompy

I

Pomniki



Uroczyste odsłonięcie pomnika i tablicy pamiątkowej w Lubczy w 1931 roku.



Płyta nagrobna na cmentarzu woźnickim ufundowana przez miasto w 1928 roku



Pomnik na wóznickim rynku ufundowany przez nauczycieli w 1957 roku



Pomnik Józefa Lompy w Zabrze – Biskupicach ufundowany przez społeczność gminy Biskupice w 1957.

II Pocztówki



Pocztówka wydana z okazji ostłonięcia pomnika w Lubiesz w 1931 roku



Pocztówka z grobem Józefa Lompy z 1963 roku

III Medale



Medal z okazji 700 lecia Lublińca z 1972 r.

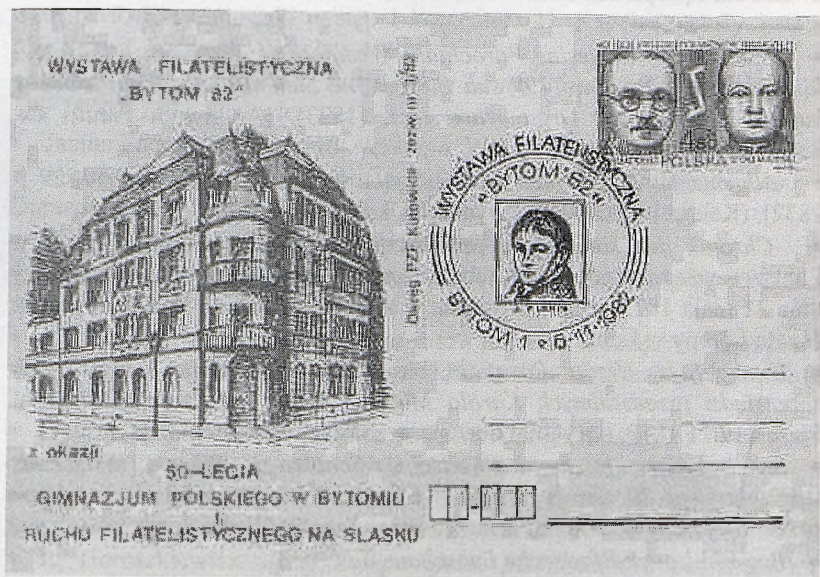


Medal z okazji 725 lecia Woźnik z 1995 r.



Medal z okazji 200 lecia urodzin Józefa Lompy z 1997 r.

IV Kasowniki pocztowe



Okolicznościowy kasownik z okazji wystawy filatelistycznej w Bytomiu w 1982 r.



Bibliografia

I. Źródła rękopiśmienne:

- *Baptisatorum Ecclesiae Parochialis Wosnicensis; incipiens a Die 1ma Ianuary, Anno Domini 1799 sub Inspectione Simonis Zasadzki Parochus hujatis, scriptus per Organarium loci.* (1823). (Archiwum Parafii św. Katarzyny w Woźnikach).
- *Allgemeines Einnehme= und Ausgabe Register auf des Jahr 1829 [-1832].* (Księga przychodów i wydatków ks Szyi z lat 1829 – 1832).
- *Chronik der katholische Schule zu Lubschau.* (Kronika Szkoły w Lubszy – założona przez Gottlieba Mazander, kierownika szkoły w Lubszy dnia 31 maja 1873, przechowywana w Archiwum Szkoły Podstawowej im Józefa Lompy w Lubszy.)
- *Ewangelicki Urząd Parafialny w Piasku informuje o ogłoszeniu zapowiedzi przedślubnych Karola Mücke z Luizą, córką Jozefa Lompy.* Piasek 19.11.1859. (Oryginał obecnie w zbiorach Biblioteki Śląskiej).
- *Schul= Chronik der kath(olische) Schule zu Ellguth Woischnik. Angelegt dem 20 ten Juni 1874.* (Kronika szkoły w Ligocie - rękopis przechowywany w Szkole Podstawowej w Ligocie Woźnickiej).
- *Begrabnisbuch Pfarkirche Lubschau..* T.V.
- *Tauf Buch Pfarkirche Lubschau.* T. V (1831-1844).
- *Traunsbuch Pfarkirche Lubschau.* T. III

II. Źródła drukowane:

- J.G Knie: *Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dorfer....* Breslau 1830
- Józef Lompa pierwszy autor śląski. *Autobiografia drukowana w roku 1855 w „Gwiazdce Cieszyńskiej”.* Katowice 1997.
- Friedrich Mehwald: *Adressbuch des sammtlichen Lehrer- Standes aller Sonfessionen und aller Grabe in Schlesien, Glatz und Lasusitz.* Breslau 1834.
- *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau Königlich Preusischen Anthteils.* Breslau 1842.
- Bernard Szczech: *Statut cechu krawców w Woźnikach z 1852 roku w tłumaczeniu Józefa Lompy.* Woźniki 2012.

III. Opracowania:

- *Bajki i podania. Zebrał Józef Lompa.* Redakcja naukowa i słowo wstępne J. Krzyżanowski, wstęp i komentarz H. Kapeliś, teksty i nota edytorska J. Pospiech. Wrocław 1965.
- Kazimierz Dobrowolski: *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lata 1860 – 1862.* Katowice 1931.
- Janina Ender: *Obrońcy ludu śląskiego.* Warszawa 1956.
- *Faust, Abu Zajd i książęta śląscy. Imitacje literackie Józefa Lompy.* Opracował Jan Malicki. Katowice 1997.
- Kazimierz Gołba: *Lompa.* Katowice 1947.
- Edward Goszyk, Bernard Szczech: *Szkice z dawnych dziejów.* Woźniki 2001.
- Rafał Grzybek: *Bernarda Szczecha gawęda o książce. Zaginiony manuskrypt Lompy.* (w:) Górnośląski Informator Kulturalny. Nr 1 luty 2001, s.58.
- Antoni Halor: *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy (1-3). Pejzaż mitologiczny.* (w:) Śląsk, Rok V Nr 9-11 (47-49) wrzesień - listopad 1999.
- Antoni Halor: *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy.* Biblioteka Siemianowicka. Zeszyt 7. Siemianowice Śląskie 2001.
- R. Horoszkiewicz: *Józef Lompa ojciec piśmiennictwa polskiego na Górnym Śląsku jako prehistoryk.* (w:) Z otchłani wieków, R. XIX 1950.
- R. Horoszkiewicz: *Toporki neolityczne w lecznictwie ludowym na Opolszczyźnie.* (w:) Z otchłani wieków. R. XIX 1950.
- Rudolf Jamka: *Pierwsi mieszkańcy Górnego Śląska w świetle badań archeologicznych.* Katowice 1965.
- Piotr Kalinowski: *Amtsblatt der Königlichen Opepelschen Regierung o Woźnikach i okolicy. Lata 1816 – 1920.* Woźniki 2012.
- Piotr Kalinowski: *Co pisał Dziennik Górnośląski o okolicy Woźnik w latach 1848-1849.* Woźniki 2011.
- *Józef Lompa dla Śląska i dla Polski.* Wszechnica Górnośląska IX. Katowice 1993.
- Józef Lompa: *Dykcyonarzyk jeograficzny czyli wyszczególnienie miast, wsi i mniejszych osad jako też rzek i gór Szląska Pruskiego z dodatkami historycznymi. Fragmenty dotyczące dzisiejszych województw katowickiego i opolskiego.* Opracował Wojciech Janota. Katowice 1997.
- Józef Lompa: *Hugel bei Lubschau u. Keltsch, Streitaxe in jener Gegend und über dieselben herrschende Aberglauben.* [w:] J. G. Busching: *Blätter für die gesamte schles. Altertumskunde.* Breslau 1821.
- *Józef Lompa. Katalog centralny.* Wydanie 2 uzupełnione przez Irenę Nitsche. Katowice 1997.

- Józef Lompa: *Krótką historia górnictwa w okolicy Bytomia*. Wstęp i opracowanie Adrian Sobek, Bernard Szczech. Gogolin 2013.
- Józef Lompa: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających Święte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie zebrany przez Józefa Lompę Członka Korespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem*. Bractwo Myśli Brackiej Związku Górnośląskiego. Katowice 2003.
- Józef Lompa: *Skazówka do uprawy wszelkich warzyw i ogrodowin najpospolitszych i najpożyteczniejszych dla wiejskich gospodarzy tak na ich własne pożywienie, jako i na korzystną i łatwą sprzedaż służących*. Wstępem opatrzył i do druku przygotował Bernard Szczech. Katowice 2003.
- Józef Lompa: *Turcy w Górnym Szląsku*. Wstęp i opracowanie Adrian Sobek, Bernard Szczech. Gogolin 2013.
- Józef Madeja: *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763 – 1848)*. Tom I. Katowice 1960.
- *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1970.
- Konstanty Prus: *Józef Lompa. Jego życie i prace*. Bytom 1913.
- *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*. Zebrał Józef Lompa. Bochnia 1858.
- Wilhelm Szewczyk: *Z kraju Lompy*. Katowice 1957
- Bernard Szczech: *Józefa Lompy kronika kościoła w Lubszy 1817 - 1832*. Zabrze 1992.
- Bernard Szczech: *Kościół św. Jakuba Starszego w Lubszy w inwentarskim opisie ks. Antoniego Kłoska z 1803 roku*. Katowice 2000.
- Bernard Szczech: *Lubsza szkice z dziejów gminy i parafii*. Lubsza - Zabrze 1998.
- Bernard Szczech: *Maria Kochcicka na Woźnikach Kamieńcowa sprzedaje Janowi Englowi z Wrocławia karczmę z gruntem w Woźnikach 23 kwietnia 1599 roku. (w przekładzie Józefa Lompy)*. Katowice 2000.
- Bernard Szczech: *Statut cechu krawców w Woźnikach z 1852 roku w tłumaczeniu Józefa Lompy*. Woźniki 2012.
- Bernard Szczech: *Szkice z dziejów Lubszy i okolicy*. Lubsza 1998.
- Marian Treszel: *Zwiazki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*. Opole 1979.
- Stanisław Wilczek: *Józef Lompa. Prekursor pracy kulturalno-oświatowej na Górnym Śląsku*. Katowice 1997.

IV. Czasopisma:

- *Amts= Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln*. R. 1816-18
- *Dziennik Górnoszląski*. R. 1848 – 1849.
- *Głos Olesna*. R. 1, 7, 8, 11.
- *Kattowitzer Zeitung*. R. 1931.
- *Lublinitzer Kreisblatt*. R.1844- 1846,1847,1848 1856, 1857,
- *Polonia*. R.1931.
- *Schlesische Provinzialblätter*.
- *Telegraf Górnno-Śląski*.
- *Z otchłani wieków*. R. 1928 – 1930.
- *Zaranie Śląskie*. R.1947.

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001516329



II 1230832

SL



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.
Europa inwestująca w obszary wiejskie.
Operacja "Wydanie cyklu książek opisujących dzieje gminy Woźniki"
Współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 4.1/413
"Wdrażanie lokalnych obszarów strategii rozwoju".
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013

ISBN 978-83-64063-23-7